

# RECENZJE I POLEMIKI

DOI: 10.48261/pis213729

**PIOTR NIWIŃSKI**

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0002-5386-3155

**TOMASZ ŁABUSZEWSKI**

Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Warszawie

ORCID: 0000-0003-3786-6476

„SPRAWA” JÓZEFA FRAN CZAKA<sup>1</sup> – CZYLI HISTORIA  
ALTERNATYWNA (W ZWIĄZKU Z PRACĄ SŁAWOMIRA  
POLESZAKA), *Czy okupacyjna przeszłość sierż. Józefa  
Franczaka „Lalusia” miała wpływ na powojenne losy  
„ostatniego zbrojnego”?*, „Zagłada Żydów.  
Studia i materiały”, nr 16, 2020, s. 233–277)

W 2020 r. w numerze 16 periodyku „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” ukazał się artykuł Sławomira Poleszaka opatrzonego wiodącym pytaniem (tytułem): *Czy okupacyjna przeszłość sierż. Józefa Franczaka „Lalusia” miała wpływ na powojenne losy „ostatniego zbrojnego”?* Autor jest jednym z ważniejszych badaczy podziemia niepodległościowego

<sup>1</sup> W stosunkowo obszernej dokumentacji kadrowej Obwodu AK Lublin-powiat z pewnym zdziwieniem należy odnotować brak występowania Józefa Franczaka „Lalusia” na jakimkolwiek stanowisku dowódczym. Pomiędzy innymi wysokiego stopnia wojskowego (plutonowy), nie mówiąc już o rodzaju broni (żandarmeria), tak pożądanym w warunkach ochotniczej armii cywilnej. Wypada zapytać, czy miało to związek z zadaniami specjalnymi zlecanymi przez dowódcę placówki nr 7 lub komendanta Rejonu III, czy też w okresie okupacji niemieckiej posługiwał się on np. innym pseudonimem. W wykazie plutonu Xi, w skład którego powinien wchodzić „Lalus”, figuruje na stanowisku zastępcy I drużyny plutonowy żandarmerii urodzony w 1918 r. o pseudonimie „Rokita”, Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), 35/1072, Raport obsady plutonu Xi, b.d., nlb.

(zwłaszcza tego o obliczu antykomunistycznym), autorem monografii o konspiracji niepodległościowej w Łomżyńskim i Grajewskim, współredaktorem „Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego”, wreszcie jednym z najważniejszych naukowców badających historię życia Józefa Franczaka „Lalusia”. Omawiana publikacja nie jest zatem dziełem nowicjusza, ale historyka od wielu lat sprawnie i z powodzeniem posługującego się profesjonalnym warsztatem, mającego dużą wiedzę i spory dorobek naukowy. Jest przy tym wyrazem obecnych poglądów autora, wynikających z jego sympatii politycznych, do których ma on oczywiście prawo. Problem w tym, że poglądy te rzutują na obiektywne spojrzenie naukowca. Dlatego postanowiliśmy przedstawić przedstawione przez niego zdarzenia raz jeszcze. – Mamy nadzieję, że czytelnicy zyskają szansę na poznanie innej perspektywy, a przede wszystkim innych wniosków płynących z tych badań. Wybór, którą z zaprezentowanych opowieści uznają za rzetelniejszą, należy rzecz jasna do nich.

Przejrzeliśmy wiele źródeł, zarówno wskazanych przez Poleszaka, jak i innych, odnalezionych w czasie naszej kwerendy – w sumie ponad 15 tys. kart archiwalnych w ponad 60 jednostkach aktowych<sup>2</sup>. Zapoznając się z protokołami przesłuchań, dokumentacją i korespondencją, porównaliśmy treść oryginałów z odpisami. Wiadomo bowiem, iż w UBP treść kopii niejednokrotnie różniła się od pierwowzorów, często w niewaligicznych punktach. Ze względu na stan pandemii nie udało się nam dotrzeć do materiałów z Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, ale w artykule Poleszaka spełniają

<sup>2</sup> Spośród podstawowej dokumentacji wymienić należałoby: AIPN Lu, 003/2247 t. 1–2, Teczka personalna informatora pseudonim „Las”; AIPN Lu, 010/696, Rozpracowanie operacyjne „Pożar”; AIPN Lu, 09/18 t. 2, Sprawa agenturalnego sprawdzenia kryptonim „Meliniarze”; AIPN Lu, 09/519 t. 1–7, Sprawa operacyjnego rozpracowania kryptonim „Pożar”; AIPN Lu, 011/188 t. 1–9, Akta dotyczące Władysława Stańczaka; AIPN Lu 021/226, Akta śledcze przeciwko Władysławowi Siudziakowi; AIPN Lu 021/460, Akta śledztwa w sprawie podejrzenia przynależności do AK i prześladowania ukrywających się osób narodowości żydowskiej...; AIPN Lu, 028/1467, Akta personalne funkcjonariusza UB Janusza Zaborka; AIPN Lu 043/15, Raporty specjalne, informacje...; AIPN Lu, 0136/21 t. 1–3, Charakterystyka nr 6 nielegalnej organizacji AK-WiN Obwodu Lublin...; AIPN Lu, 0136/22 t. 1–2, Kwestionariusze osobowe członków nielegalnej organizacji AK-WiN Obwód Lublin powiat; AIPN Lu, 0136/23 t. 1–2, Kwestionariusze osobowe członków nielegalnej organizacji AK-WiN obwód Lublin stanowiące załącznik do charakterystyki nr 6; AIPN Lu 0136/24 t. 1–2, Kwestionariusze osobowe współpracowników nielegalnej organizacji AK-WiN obwód Lublin stanowiące załącznik do charakterystyki nr 6; AIPN Lu, 0136/25 t. 1–2, Karty na czyny dokonane przez członków nielegalnej organizacji AK-WiN obwód Lublin powiat, stanowiące załącznik do charakterystyki nr 6; AIPN Lu, 0136/26, Karty na czyny przestępcze dokonane przez członków nielegalnej organizacji AK-WiN obwód Lublin powiat, stanowiące załącznik do charakterystyki nr 6; AIPN Lu, 0334/7, Teczka nr 10 – dokumenty wyłączone z materiałów operacyjnych WUBP w Lublinie...; AIPN Lu, 19/225 t. 1–3, Akta o unieważnienie wyroku byłego WSR w Lublinie w sprawie Sr 276/49...; AIPN Lu, 341/30, Akta w sprawie: Franczak Józef, podejrzany o pomoc w ujęciu i wydaniu władzom niemieckim Szmula Helfmana...; AIPN Lu, 401/179, Materiały dotyczące Tadeusz Zenon Antoszewski i inni...; AIPN Lu, 501/46, Ankiety Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie zebrane w latach 1968–1970 dotyczące miejsc i faktów zbrodni hitlerowskich na terenie powiatu Lublin...; AIPN Lu, 497/45, Fotokopia akt Delegatury Rządu RP na Kraj, Departamentu Spraw Wewnętrznych i Departamentu Informacji i Prasy; APL, 35/927/0/0/39, Akta sprawy karnej przeciwko Franciszkowi Hochmanowi; AIPN, 2174/2182, Teczka akt personalnych żołnierza: podporucznik Hochman Franciszek; AIPN, 2535/43, Akta obozu w Trawnikach...; AIPN 2448/57, Ankiety Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce oraz Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie, zebrane w latach 1968–1972; APL, sygn. 35/769/0/3/17, Akta Prokuratora odnośnie do Józefa Franczaka; APL, sygn. 35/988/0/4/1521, Akta w sprawie karnej Władysława Becia; APL, sygn 35/1033/0/0/40, Akta osobowe Hochman Franciszek 1941–1944; APL, sygn. 35/1267/os/11423, Teczka osobowa Beć Franciszek; APL, 35/1072, Dokumenty AK Okręg Lublin; Księga zgonów z 1943 roku parafii Podwyższenia Krzyża Pańskiego w Piaskach; APL, Zespół Ortskommandentur I/524, sygn. 19.

one marginalną rolę. Nie mamy także dostępu do części relacji zebranych przez omawianego autora. Niemniej uznajemy przeprowadzoną w tak krótkim czasie kwerendę za reprezentatywną dla tego tematu i wystarczająco dokładną.

## „SKRWAWIONE ZIEMIE”, CZYLI PRZEGLĄD ZAGROZEŃ W POŁUDNIOWEJ CZĘŚCI POWIATU LUBELSKIEGO NIEMIECKIE SIŁY OKUPACYJNE

W latach II wojny światowej teren Obwodu AK Lublin-powiat<sup>3</sup> był prawdziwą „beczką prochu”<sup>4</sup>. Zwłaszcza jego południowa część znajdowała się pod permanentnym, bardzo silnym naciskiem niemieckich władz okupacyjnych. Poza garnizonem Lublina (liczącym co najmniej 2700 żołnierzy)<sup>5</sup>, który w każdej chwili mógł wziąć i brał udział w akcjach represyjnych, na południe od miasta znajdowało się kilka punktów o bardzo licznej obsadzie policyjno-wojskowej. Pierwszym był obóz koncentracyjny na Majdanku utworzony w lipcu 1941 r., położony przy drodze prowadzącej z Lublina do Piasków Luterskich i dalej do Chełma z obsadą niemiecko-ukraińsko-rosyjsko-litewską dochodzącą do 1200 ludzi<sup>6</sup>. Drugim – zlokalizowany na terenie dawnej cukrowni obóz szkoleniowy SS zwany „szkołą wartowników” w Trawnikach, połączony z obozem pracy, których załogę stanowili zarówno SS-mani, jak i Ukraińcy w sile dochodzącej w różnych okresach nawet do 2500 żołnierzy (w tym ponad 2000 Niemców i 400 Ukraińców)<sup>7</sup>. Zaledwie kilka kilometrów na północ od niego znajdował się jego podobóz

<sup>3</sup> Obwód AK Lublin-powiat powstał dopiero wczesną wiosną 1944 r. wskutek wydzielenia z Obwodu AK Lublin, zob. Rozkaz komendanta Obwodu AK Lublin-powiat w sprawach organizacyjnych z 22 III 1944 r., za: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944*, cz. II: *Dokumenty*, Lublin 1971, s. 74–76.

<sup>4</sup> O stratach osobowych poniesionych przez polskie społeczeństwo w skali całej Lubelszczyzny pisał m.in. Z. Mańkowski, *Lubelszczyzna w latach II wojny światowej (charakterystyka ogólna, rola historyczna, stan badań i postulaty badawcze)*, [w:] „Rocznik Lubelski”, t. 12, 1969, s. 9–45. Według jego oceny wyniosły one ok. 350 tys. osób.

<sup>5</sup> Sprawozdanie miesięczne kontrwywiadu Inspektoratu Rejonowego Lublin z 22 XI 1943 r., za: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 144–146. Podstawową jednostką operacyjną był 506 batalion policji porządkowej oraz 25 pułk policji – łącznie w sile ok. 600 żołnierzy.

<sup>6</sup> Obóz na Majdanku, budowany początkowo jako obóz jeniecki, w lutym 1943 r. przekształcony został w obóz koncentracyjny, zob. AIPN Lu, 497/45, cz. 3, Raport Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj z 28 I 1943 r., k. 44–48.

<sup>7</sup> AIPN 2535/43, Akta obozu w Trawnikach, Zeznanie Stefana Anuszkiewicza z 23 IV 1947 r., k. 38–39; Protokół zeznania Bolesława Kowalczyka z 12 IX 1947 r., k. 57. Obóz w Trawnikach istniał od jesieni 1941 r. do lipca 1944 r. Załoga obozu pracy nie była zbyt liczna – ok. 80 ludzi. Mogła jednak korzystać w miarę potrzeb z pomocy SS-manów i Ukraińców kwaterujących w obozie szkoleniowym. Początkowo w obozie w Trawnikach więziono także Polaków, następnie jeńców sowieckich i wreszcie Żydów. AIPN Lu, 497/45, cz. 2, Raport Departamentu Informacji Delegatury Rządu na Kraj, *Pro memoria* o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemie Wschodnie w okresie 26 VII 26 VIII 1943 r., Dalsze tępienie Żydów, k. 171: „Dużym obozem żydowskim jest obóz w Trawnikach, pierwotnie przeznaczony dla jeńców bolszewickich, a od II połowy 1942 r. dla Żydów. Obecnie przebywa tam przeciętnie około 8000 Żydów, zatrudnionych w zakładach przemysłowych Schultza. Przeniesionych z getta warszawskiego; zakłady te produkują kozuchy, czapki, i mundury dla armii niemieckiej. Warunki życia i pracy w obozie są niesłychanie ciężkie, to też procent śmiertelności jest bardzo wysoki. Poza tym, co 2–3 tygodnie duże partie idą do Sobiboru na stracenie”; APL, 35/1072, Meldunek Stanisława Piotrowskiego „Korszuną”

pełniący funkcję placówki karnej. „Przy obozie trawnickim istnieje dodatkowo obóz karny: kopalnia torfu do Dorohuczu [powinno być Dorohucz – przyp. aut.], odległym o 6 kilometrów od Trawniki. Za najmniejsze przewinienie więźniowie skierowywani są do Dorohucza, w którego okropnych warunkach wkrótce umierają lub, po pewnym czasie jadą na śmierć do Sobiboru”<sup>8</sup>. Dodatkowo w miejscowości Mełgiew stacjonowało 300 żołnierzy z Ostlegionu (w tym 16 Niemców), w byłej fabryce przetworów owocowych w Milejowie – oddział 12 żołnierzy, w majątku Łańcuchów – 10 żołnierzy, a w majątku Krzesimów – 16 żołnierzy<sup>9</sup>. W samych Piaskach znajdował się silny posterunek żandarmerii niemieckiej, liczący 18 ludzi, połączony podziemnym kablem łącznościowym z załogą obozu w Trawnikach oraz posterunek policji granatowej. Dodatkowo od jesieni 1940, aż do listopada 1943 r. w tychże Piaskach istniały najpierw dwa, a następnie jedno getta tranzytowe (do obozów zagłady w Bełżcu lub Sobiborze). Przeszło przez nie około 10 tys. Żydów – obywatele RP, ale także Niemiec, Czechosłowacji i Holandii. Ich eksterminacja, prowadzona konsekwentnie przez Niemców, także wymagała stałej obecności w tym miejscu sił represyjnych<sup>10</sup>.

## ZAGROŻENIE ZE STRONY NIEMIECKICH SIŁ OKUPACYJNYCH, CZYLI MORDY NA CO DZIEŃ

Wspomniane niemieckie formacje policyjno-wojskowe uczyniły z terenów okalających Lublin (w tym tych od strony południowej) prawdziwy poligon dla mordów na ludności polskiej, zarówno miejscowej, jak i przywożonej tutaj na miejsca egzekucji ze stolicy dystryktu<sup>11</sup>. Także obóz w Trawnikach oraz getto w Piaskach, poprzez ciągle dokonywane tam

z 9 I 1944 r., Raport NN „Roja”, z lutego 1944 r., nlb. Po likwidacji obozu pracy w listopadzie 1943 r. załoga obozu szkoleniowego w Trawnikach spadła na początku 1944 r., według danych wywiadu AK, do poziomu 500 żołnierzy. Ostatecznie został on zlikwidowany na początku lutego 1944 r.

<sup>8</sup> AIPN Lu, 497/45, cz. 2, Raport Departamentu Informacji Delegatury Rządu na Kraj, *Pro memoria* o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemie Wschodnie w okresie 26 VII 26 VIII 1943 r., Dalsze tępienie Żydów, k. 171.

<sup>9</sup> APL, 35/1072, Meldunek S. Piotrowskiego „Korszuna” z 9 I 1944 r. dotyczący sił nieprzyjaciela na terenie Rejonu II i III, nlb.; AIPN Lu, 0334/7, Raport wywiadu wojskowego z 8 II 1944 r. (odpis), k. 114, APL Raport wywiadu wojskowego z 8 II 1944 r., k. 71. Jak wynikało z ustaleń wywiadu AK, udział formacji rosyjskojęzycznych w działaniach pacyfikacyjnych na Lubelszczyźnie był znaczny: „Okupant ostatecznie do akcji rabunkowo-niszczącej na terenie używa przeważnie »narodów oswobodzonych«, jak Kałmuci, Turkmeni, górale kaukaski, no i Ukraińcy. Zrównane z ziemią całe gminy i powiaty wschodnie są dziełem rycerskich nacyj. Zbrodnie, bestialstwa popełniane w czasie wystąpień tych oddziałów są nie do opisania” – APL 35/1072, Sprawozdanie „WIRU” za czerwiec 1943 r., Okręg Lublin, k. 18.

<sup>10</sup> Według szacunkowych danych w obydwu gettach w Piaskach zmarło z głodu, chorób ok. 1000–1500 ludzi, za: wirtualny sztetl. Cała gmina Piaski była terenem, na którym okupant niemiecki dokonywał masowych zbrodni na ludności żydowskiej. Pierwszy akt miał miejsce już 20 IV 1942 r., kiedy to w lesie Krępiec wymordowanych zostało około 4000 Żydów z getta lubelskiego, D. Silberklang, Żydzi i pierwsze deportacje z dystryktu lubelskiego [w:] *Akcja Reinhardt, Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004 r., s. 59.

<sup>11</sup> AIPN Lu, 497/45, cz. 3, Meldunek Departamentu Pracy i Informacji Delegatury Rządu na Kraj z 1 III 1944 r. k. 11: „W lesie krępickim [powinno być Krępiec – przyp. aut.] pod Lublinem w ciągu stycznia tracono co noc od 40 do 70 więźniów z więzienia lubelskiego na zamku. Obecnie tygodniowo traci się około 120 więźniów”; zob. także *Pro memoria* o sytuacji w kraju w okresie 1 VI–15 VII 1942 r., k. 114: „W połowie czerwca w Lublinie

zbrodnie na Żydach, – niejako tuż za progiem – niewątpliwie negatywnie oddziaływały na kondycję psychiczną i moralną miejscowej ludności polskiej, która mimowolnie była przeciw ich świadkami<sup>12</sup>. Z racji prób udzielania pomocy przebywającym tam Żydom, jak i uciekinierom ponosiła też ofiary<sup>13</sup>. Zdarzali się jednak – o czym trzeba pamiętać – także Polacy, którzy z nieszczęścia innych pragnęli uczynić sposób łatwego wzbogacenia się. Ich postęпки – jak pokazała sprawa Rzechoty i Kasprzaka z Majdanka Kozickiego – oceniane były przez struktury niepodległościowe jednoznacznie negatywnie. Podobnie piętnowane były także zbrodnicze zachowania Żydów wydających swoich współbraci<sup>14</sup>.

stracono publicznie kierownika urzędu pocztowego w Piaskach lubelskich [powinno być Luterskich – przyp. aut.]”; AIPN Lu, 501/46, w jednej tylko miejscowości Krępicze zginęły co najmniej 23 osoby, *ibidem*, k. 349, 356, 360, 366. W kwietniu 1942 r. Niemcy przywieźli do lasu Krępiec sześcioro dzieci, które zastrzelili, a zwłoki spalili, *ibidem*, k. 378. Palenie zwłok w tym lesie ustalo dopiero po zbudowaniu krematorium w obozie Majdanek, *ibidem*, k. 388, 390, 394.

<sup>12</sup> AIPN, 2535/43, Akta obozu w Trawnikach. Zbrodni dokonywano cały czas na terenie obozu, w oddalonym ok. 1 km lesie Dąbrowa (w marcu 1947 r. odkryto tam pięć grobów mieszczących około tysiąca ofiar) oraz w oddalonym o 3 km lesie Borki. Co kilka dni przywożono kolejne grupy skazańców, których po rozkopaniu wcześniejszych zbiorowych mogił dokładano i znów zasypywano – i tak wielokrotnie, AIPN, 2448/573, Ankiety Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce oraz Okręgowej Komisji Badania Hitlerowskich w Warszawie, zebrane w latach 1968–1972. Ankiety dotyczące województwa lubelskiego – VIII. Powiat Lublin. Na początku lipca 1941 r. zamordowano w lesie Dąbrowa od 200 do 350 Żydów z obozu w Trawnikach, k. 241. W końcu tego roku kolejnych kilkuset w lesie Borek Uroczysko. W samym obozie, w drugiej połowie 1941 r. dojsć miało do prawdziwej masakry dokonanej przez pijaną załogę niemiecką. Do największego masowego mordu Żydów z getta tranzytowego w Piaskach doszło w 1943 r. Na terenie tzw. nowego cmentarza żydowskiego (obok szkoły) Niemcy oraz pozostający w ich służbie Ukraińcy zamordowali około 1800 osób, k. 213. Muzeum Bojowników Getta, Raporty Henryka Wolińskiego „Waclawa” – kierownika Referatu Żydowskiego W BiP KG AK, Raport z 27 XI 1943 r., „Obóz w Trawnikach liczący około 10 000 Żydów został zlikwidowany 3 XI 1943 r. o szóstej rano, podstępnie, rzekomo do kopania rowów przeciwlotniczych wyprowadzono z obozu wszystkich mężczyzn, których wystrzelano z ckm-ów w pobliżu obozu. Następnie 50-ma samochodami wywieziono z obozu wszystkie kobiety i dzieci, które wystrzelano w ten sam sposób. Przy rozstrzelaniu przez zainstalowane na miejscu kaźni głośniki nadawano skoczne melodie. Trupy pomordowanych palono przez kilka dni. Po tej masakrze wystrzelano w obozie kilkudziesięciu Żydów – jeńców z polskiej armii”, k. 139; także: AIPN Lu, 497/45, cz. 1, Aneks nr 61 za okres od 1 do 30 listopada 1943 r., k. 175, AIPN, 2448/573, k. 271–281, APL Meldunek S. Piotrowskiego „Korszuna” z 7 XI 1943 r., nlb., AIPN Lu 501/46, W Kozicach Dolnych, obok gospodarstwa Węgorowskich zamordowana została przez Niemców czteroosobowa rodzina żydowska (w tym dwoje dzieci), zbiegła z getta w Piaskach, k. 309.

<sup>13</sup> AIPN 2448/573, Ankiety Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce oraz Okręgowej Komisji Badania Hitlerowskich w Warszawie, zebrane w latach 1968–1972. Ankiety dotyczące województwa lubelskiego – VIII. Powiat Lublin. Np. 27 XII 1943 r. Niemcy zamordowali w miejscowości Pełczyn (gmina Biskupice) trzech Polaków za przekazywanie żywności Żydom z obozu w Trawnikach, k. 211; AIPN Lu, 501/46, 24 XII 1942 r. aresztowany został za przechowywanie czterech Żydów Jan Ostrowski z Majdanu Kozic Górnych. Następnie osadzono go w obozie w Majdanku, gdzie został zamordowany. Podobny los spotkał także trzech braci Pasiecznych, powiązanych z PPR, zob. także: *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, t. 1, Warszawa 2019 oraz *Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939–1945*, t. 3: *Dystrykt lubelski Generalnego Gubernatorstwa*, wybór i oprac. S. Piątkowski, Lublin–Warszawa 2020.

<sup>14</sup> AIPN Lu, 501/46, Materiały Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie, k. 295: Podczas oblawy na dom Jana Ostrowskiego w Majdanie Kozic Górnych zatrzymany został Żyd o nazwisku Haskiel. Podczas transportowania do Piasków został on przymuszony przez policjantów granatowych do podjęcia ucieczki, w czasie której został przez nich zastrzelony. Sprawa pozornie wydawała się oczywistą zbrodnią, tymczasem prawdopodobna jest inna interpretacja tego zdarzenia. Według ustaleń GKBZH; „Żyd Haskiel miał opinię człowieka podłego, gdyż ścigał Żydów do swej kryjówki i po zabraniu im kosztowności, złota, itp., wyganiał do getta. [...] Haskiel był uzbrojony, posiadał broń długą – karabin i broń krótką. Miejsce ukrycia Haskiela zostało prawdopodobnie zdradzone Niemcom przez Żyda, który został obrabowany z mienia przez Haskiela”. Być może zatem jego zabicie

Należy także pamiętać, iż żołnierze niemieccy ze wspomnianych załóg, poza udziałem w planowanych akcjach represyjnych ukierunkowanych na wyniszczenie społeczności żydowskiej i polskiej<sup>15</sup>, często dopuszczali się wobec okolicznych mieszkańców także samowolnych przestępstw o charakterze kryminalnym, z morderstwami włącznie. Dotyczyło to zwłaszcza żołnierzy z Ostlegionu oraz Ukraińców na służbie niemieckiej.

## ZAGROŻENIE ZE STRONY ŻYDOWSKICH UCIEKINIERÓW, GRUP SOWIECKICH I MIEJSCOWYCH POLSKICH KOMUNISTÓW

Uciekinierzy z wymienionych miejsc odosobnienia, szukający pomocy w okolicznych miejscowościach, zasilali z reguły tworzące się grupy przetrwania lub grupy partyzanckie, przyczyniając się tym samym do wzrostu zagrożenia okolicznej ludności odwetem niemieckim oraz przestępczością pospolitą<sup>16</sup>. W działaniach tych znajdowali niejednokrotnie wsparcie ze strony komórek komunistycznych oraz sowieckich grup partyzanckich, złożonych z uciekinierów z obozów jenieckich oraz żołnierzy oddziałów wywiadowczych przenikających na ten teren ze wschodu, dążących do zdynamizowania walki zbrojnej za wszelką cenę, także kosztem licznych ofiar wśród ludności cywilnej<sup>17</sup>. „W styczniu, lutym

już w drodze do Piasków miało zapobiec potencjalnej wyspie i ujawnieniu jego polskich współników, bez których nie mógł przecież prowadzić swojego procederu.

<sup>15</sup> AIPN, 2448/573, Ankiety Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce oraz Okręgowej Komisji Badania Hitlerowskich w Warszawie, zebrane w latach 1968–1972. Ankiety dotyczące województwa lubelskiego – VIII. Powiat Lublin, k. 221: 27 IV 1943 r. w Siedliszczkach zamordowani zostali przez Niemców Stanisław Michalak, Stanisław Kordzielewski, Edward Śliwiński. Do masowych rozstrzeliwań dochodziło także m.in. w Wólce Abramowickiej, Abramowicach Prywatnych, kolonii Ostrówek, Biskupicach, Bystrzejewicach, Janowicach, Głusku, Majdanie Mętowskim.

<sup>16</sup> Wstrząsające świadectwo powiązań grup żydowskich z formacjami komunistycznymi (sowieckimi i polskimi) oraz ich udziału w zjawisku pospolitego bandytyzmu przynosi kronika spisana tuż po wojnie przez oficera AK z Obwodu Puławy Jerzego Jurkiewicza „Junacza”: „Prym wśród grup bandyckich wodzili Żydzi, którzy unikając mordów i cierpień, chronili się w las. Tutaj jednak zamiast korzystać z pomocy ludności i drogą legalną zdobywać środki do egzystencji, poczęli prowadzić bezlitosny rabunek miejscowej ludności. Nikt nie spodziewał się po nich, że mogą posiadać w sobie tyle okrucieństwa i zupełny brak litości, czy wyrozumienia”, za: M. Sulej, *Zdrada i zbrodnia. Studium przypadku. Komuniści na terenie Podobowodu Dęblin-Ryki AK podczas II wojny światowej i później*, Warszawa 2012, s. 46. Informacje o zjawisku przenikania się grup przestępczych, żydowskich i komunistycznych w odniesieniu do Lubelszczyzny znajdujemy ponadto wielokrotnie w raportach „Antyku”, za: *ibidem*, s. 44, 45, 76, 88.

<sup>17</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), „Korweta”, Referat 999 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej, Raport o stanie „K” za okres 20 VI – 20 VII 1943 r., k. 74. Na 87 akcji przeprowadzonych przez oddziały komunistyczne w tym okresie w Dystrykcie Lubelskim, tylko siedem dotyczyło niemieckich formacji policyjno-wojskowych, a trzy posterunków policji granatowej. Celem większości działań dywersyjnych były osoby prywatne, urzędnicy, przedstawiciele władz samorządowych, leśnych. AIPN Lu, 497/45, cz. 3, Raport Departamentu Informacji Delegatury Rządu na Kraj, *Pro memoria* o sytuacji w kraju I VI–15 VII 1942 r., k. 122: „Najgroźniejszym skutkiem akcji dywersantów sowieckich na ziemiach polskich są okrutne represje, jakie akcja ta ściąga na ludność polską ze strony Niemców. Dywersanci siłą i postrachem wymuszają na tej ludności różne świadczenia, a Niemcy stosują za to straszliwe kary. Niemieckie ekspedycje karne wysyłane przeciwko dywersantom unikają walki z nimi, natomiast, aby się wykazać swym władzom jakąś działalnością masakrują ludność polską za jej rzekome sprzyjanie i pomaganie dywersantom. [...] Tam spalono np. w lubelskim wsie: Skierbieszów, Podwysokie, Orlów, Bończę, Rakołupy, Korytynę, Wiszenkę [powinno być Wiszenki – przyp. aut.], Hornelówkę [powinno być Kornelówka; I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944*, cz. II: *Dokumenty*, Lublin 1971 przyp. aut.], Mołodziatycze [powinno być Mołodiatycze; I. Caban,



i marcu br. [1942] stali się nagle głośni tzw. dywersanci, desantowcy i dezertery z armii niemieckiej. Było ich po kilka band w każdym powiecie. W kwietniu pokaźnie wzrosły te bandy, a w maju każdy powiat miał po kilkadziesiąt band większych lub mniejszych. Największe nasilenie desantowców czy bandytów było w lipcu. Tylko sam powiat lubelski liczył ponad 100 band z około 800 ludźmi [dane te wydają się znacznie zawyżone – przyp. aut.] dobrze na ogół zorganizowanych [...]. Składały się przeważnie z Polaków, bolszewików i Żydów. We wrześniu element żydowski w nich wzrósł wobec zapowiadań wytopienia Żydów i stale wzrasta<sup>18</sup>. Oddziały sowieckie, realizujące bojowe i wywiadowcze zadania płynące z ZSRS – niemające nic wspólnego z interesem Państwa Polskiego – oceniane były przez Polskie Państwo Podziemne jako jednoznacznie wrogie, a przyłączanie się do nich polskich obywateli wprost jako zdrada stanu<sup>19</sup>. Jednoznaczna wykładnia w tej sprawie zaprezentowana została w organie prasowym KG AK – „Biuletynie Informacyjnym” z 28 maja 1942 r. w tekście poświęconym właśnie Lubelszczyźnie: „Wszyscy wiedzą, że popieranie dywersji sowieckiej byłoby zdradą i głupotą polityczną, że przyłączanie się do oddziałów sowieckich jest zdradą kraju”<sup>20</sup>.

Jak wynika z dokumentacji AK, teren gminy Piaski co najmniej od 1943 r. był jednym z głównych z ośrodków działalności PPR w skali całego powiatu. „Gmina Piaski posiada obecnie wyraźnie określone ogniska działalności PPR. Głównym ośrodkiem są kolonie: Majdan Kozic Górnych i Majdan Kozic Dolnych. Już przed wojną wsie te wykazywały duży [...] Głównym przywódcą PPR jest Kasprzak Jan z Kozic Górnych, w momencie wkroczenia wojsk sowieckich wydał wielu oficerów ukrywających się po wsi. Również niebezpiecznym działaczem PPR [jest] Ulanicki, który się obecnie ukrywa. Beć Jan, chociaż

---

Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w Okręgu Lubelskim 1939–1944*, cz. II: *Dokumenty*, Lublin 1971 przyp. aut.] i in.[...] Typową dla tych represji niemieckich jest sprawa wsi Cyców. [...] wycofawszy się z lasu schwytali na ślepo i rozstrzelali paruset włościan z okolicznych wsi”; Meldunek BiP okręgu lubelskiego do Komendy Głównej o niemieckich uderzeniach przeciwpartyzanckich z 16 V 1943 r., w: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 43–44. APL, 35/1072, Sprawozdanie „WIRU” za czerwiec 1943 r., Okręg Lublin, k. 18: „Z układu stosunków życia obecnego tolerowana jest PPR. O działalności tego ugrupowania niewiele można powiedzieć dodatniego. Pod hasłem „wolna, wielka i niepodległa Polska” z łaski Stalina, rozesłani w terenie emisariusze i miejscowi urabiacze partyjni dążą do skomunizowania terenu. Oparcie mają w szwendających się oddziałach zbrojnych rzeźmieszków i bandytów, którzy w ramach organizacji PPR szukają legalizacji swej zbrodniczej działalności oraz w desantowych oddziałach sowieckich, które zaopatrują w broń wszystkich chętnych »wolnej« i radzieckiej Polski. Wpływy polityczne PPR nie są groźne, groźniejsza jest przynęta jaką stanowi broń maszynowa, którą dysponują i zasilają. W porównaniu z innymi grupami, oddziały PPR są uzbrojone po zęby i to im daje dużą swobodę i bezkarność poczynań. [...] Należy również podkreślić, że poczynania oddziałów PPR kontra Niemcom są zbyt często precedensem do stosowania represji i mordów masowych w terenie”; Raport sytuacyjny komendy Obwodu Puławy za lipiec 1943 r., nlb.: „Żydzi [...] bandy w terenie. W gminach Markuszów, Grabów, Kłoczew, Uleż, Trojanów – występują jako PPR”, nlb., także: Raport sytuacyjny komendy Obwodu Puławy za sierpień 1943 r.; A Puławski, *Posrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu na Kraj*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 2003, 2/2 (4), s. 272.

<sup>18</sup> AIPN Lu, 497/45, cz. 1, Raport Delegatury Rządu na Kraj z 1942 r., stan bezpieczeństwa ludności w powiatach okręgu. Desantyzm i bandytyzm, k. 30.

<sup>19</sup> W pierwszej połowie 1944 r. na terenie Okręgu Lubelskiego AK działało w sumie co najmniej „27 radzieckich zgrupowań i oddziałów oraz kilka grup specjalnych”, za: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 356–357.

<sup>20</sup> *W Lubelszczyźnie – „Pogotowie dywersyjne”*, „Biuletyn Informacyjny” nr 21, 28 V 1942 r., [w:] *Biuletyn Informacyjny* cz. 2. *Przedruk Roczników 1942–1943*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 2002, nr specjalny 2, s. 955.

zamożny gospodarz na 42 morgach oraz Rzechota są stałymi konfidentami PPR, mających [powinno być mającymi – przyp. aut.] swe kwatery w rejonie leśnictwa Skrzyniec [powinno być Skrzynic] oraz w rejonie leśnictwa Chmiel. W tym wypadku dowódcą bandy jest oficer sowiecki w randze kapitana, „Iwan” – Żyd lub Gruzin (obrzezany), niski, krępy, bardzo barczysty ciemny brunet – starannie golony, twarz śniada, rysy twarzy semickie. Gdy mówi lub śmieje się widać wiele złotych zębów. Do band przyłączają się gospodarze. Z Majdanu Kozic Górnych bierze udział Stefan Bieniek, Bednarski i trzech Pasiecznych. Oni brali udział w spalaniu gospodarstw we wsi Majdan Kozic Górnych. Niebezpiecznym działaczem na tym terenie był Parchota – już zabity przez BCh ze Stryjny [powinno być Stryjna]. Ostatnio akcja terrorystyczna PPR na terenie gminy Piaski znalazła reakcję po zorganizowaniu plutonu BCh w rejonie K[ozic] G[órnych] i K[ozic] D[olnych]. Wyżej wymieniony Ulanicki ukrywa się, gdyż BCh go poszukuje<sup>21</sup>. Podobna ocena znalazła się także w materiałach przygotowywanych przez Referat Żydowski BiP KG AK. „Na Lubelszczyźnie PPR rozbudowuje dobrze funkcjonujące komórki, bojówki i silne oddziały leśne. Oddziały te tworzy z elementów miejscowych, z ukrywających się Żydów i zbiegłych jeńców sowieckich. Na terenie powiatu lubelskiego PPR prowadzi ożywioną działalność dokonując szeregu mordów politycznych i rabunków. Na terenie gminy Piasków, w rejonie leśnictwa Skrzyniec [powinno być Skrzynic], Chmiel, działają bandy PPR złożone z bolszewików, Żydów i miejscowych chłopów. Bandy te zapuszczają się przeważnie na teren gminy Piaski, gdzie ostatnio miały miejsce poważne zajścia z oddziałami BCh w rejonie wsi Majdan Kozic Górnych i Dolnych<sup>22</sup>. Informacje zbieżne z przytoczoną oceną znajdujemy ponadto w raporcie Referatu 999 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej: „PPR w swej pracy terenowej nie idzie na masową robotę, lecz raczej na rozbudowę dobrze funkcjonujących bojówek oraz na utrzymanie silnych oddziałów leśnych, powstałych z miejscowego elementu, Żydów i zbiegłych jeńców sowieckich. Na terenie pow. lubelskiego prowadzi PPR ożywioną działalność, dokonując całego szeregu mordów politycznych i rabunkowych. Przy tym jest bardzo trudne przeprowadzić rozgraniczenie między zorganizowaną PPR, a jej sympatykami oraz zwykłymi bandami mieniącymi się PPR. Północ i południowo-wschodnie części pow. lubelskiego objęte są najściślej akcją PPR, szczególnie gmina Spiczyn i Ludwin. Przenikają tu wpływy z rejonu Parczewa i Włodawy. Na terenie gm. Piotrków, w rejonie leśnictwa Skrzyniec [powinno być Skrzynic – przyp. aut.] i Chmiel działają oddziały PPR złożone z miejscowych chłopów i częściowo zaś Żydów. Oddziały te operują przeważnie na terenie gm. Piaski oraz Majdan Kozic Dolnych i Majdan Kozic Górnych – stanowiących głównie ośrodki akcji »K«. PPR liczy w terenie wielu sympatyków: przeważnie jest to młodzież z warsztatów rzemieślniczych, następnie służba dworska z majątków: Wierzchowiska, Kawęczyn, Kłębów, Brzezice, Brzeziczki, Sieduszczki, Kozice Dolne,

<sup>21</sup> APL, 35/1072, Raport kontrwywiadowczy komendy Obwodu AK Lublin powiat, b.d., nlb. Ponadto w raporcie BiP znajdujemy informacje, iż szefem propagandy PPR w Piaskach był miejscowy szewc o nazwisku Dobrowolski.

<sup>22</sup> Muzeum Bohaterów Getta, Raport Henryka Wolińskiego „Wacława” – kierownika Referat Żydowskiego w Oddz. VI KG AK, Żydzi – materiały do informacji bieżącej z 7 II 1944 r., nlb.; Sprawozdanie miesięczne kontrwywiadu Inspektoratu Rejonowego Lublin z 22 XI 1943 r., za: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 150.



Wola Piasecka<sup>23</sup>. Działalność wspomnianych grup (animowanych przez komunistów, bądź tylko przy nich afiliowanych) prowadziła w konsekwencji do wzrostu aktywności represyjnej ze strony okupanta niemieckiego, który wielokrotnie organizował przeciw nim obławy, np.: „W dniu dzisiejszym [15 czerwca 1943 r.] o godzinie 3 była przeprowadzona obława przez 5 Niemców przy pomocy wartowników z dwóch wsi Bystrzejewice [powinno być Bystrzejowice] A i B w lesie Skrzynice i Majdanie Mentowskim [powinno być Majdanie Mętowskim], zabili 2 Żydów i jednego poranili, według twierdzenia ludzi około 100 Żydów uzbrojonych uciekło do lasu Wierzchowiska<sup>24</sup>. Coraz liczniejsze oddziały komunistyczne (sowiecko-polsko-żydowskie) i żydowskie grupy przetrwania w celu zdobycia aprowizacji często dopuszczały się wobec ludności miejscowej pospolitych rabunków, w których partycypowała i z których czerpała korzyści także część współpracujących z nimi Polaków. Zjawiska tego dotyczył sporządzony przez AK „Protokół wsi Majdan Kozic Dolnych z przebiegu bandytyzmu żydowskiego. Wieś wyżej wymieniona w wysokim procencie jest poszkodowana przez bandy żydowskie. Poszlaki hańby spadły na nią z powodu mieszczących się w niej mieszkańców, a raczej współuczestników bandyckich napadów. Ludzie ci utrzymują wspomnianych bandytów, którzy w zamian przynoszą im zrabowane łupy, jak odzież i żywność. Osobników tych można spotkać tylko w dzień ukrytych u swych przyjaciół<sup>25</sup>. W tym samym dokumencie wywiad AK zaprezentował listę 21 osób zidentyfikowanych jako współpracownicy grup żydowskich, trudniących się razem z nimi pospolitym bandytyzmem lub paserstwem<sup>26</sup>. Co warto podkreślić, lista w części była zbieżna z ustaleniami dotyczącymi przedstawicieli miejscowej komórki komunistycznej, potwierdzając tym samym tezę o przenikaniu się bandytyzmu politycznego z czysto kryminalnym<sup>27</sup>. Na szczęście dla ludności południowej części powiatu lubelskiego brak dużych kompleksów leśnych, a przede wszystkim bliska obecność licznych niemieckich formacji policyjno-wojskowych sprawiała, że obszar ten nie był wykorzystywany jako stała baza wspomnianych grup. Był jedynie terenem przechodnim dla oddziałów np. Bolesława Kaźmiraka *vel* Kowalskiego „Cienia”, czy też NN „Iwana”, operujących głównie w powiatach puławskim, kraśnickim czy lubartowskim<sup>28</sup>.

<sup>23</sup> AAN, „Korweta”, Referat 999 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej, Raporty V 1943–II 1944, Raporty, Raport o stanie „K” za okres od dnia 12 I 44 do dnia 12 II 44 r., k. 361.

<sup>24</sup> AIPN Lu, 0334/7, Raport Zygmunta Kowalczyka „Okrzei” z 15 VI 1943 r., k. 156.

<sup>25</sup> APL, 35/1072, Protokół wsi Majdan Kozic Dolnych z przebiegu bandytyzmu żydowskiego, b.d., nlb.

<sup>26</sup> A. Puławski, *Postrzeżenie żydowskich oddziałów...*, s. 289. Wbrew narracji stworzonej przez A. Puławskiego, według której „aby zostać uznany za współuczestnika bandyckich napadów – wystarczyło prowadzić handel i strzyc Żydów” – ustalone przez wywiad AK dowody winy jednoznacznie wskazują na współudział wyżej wymienionych Polaków w przestępstwach kryminalnych i czerpanie z nich wymiernych korzyści materialnych. Wypada też przypomnieć, iż nielegalne posiadanie broni również było elementem obciążającym, zwłaszcza dla osób niezorganizowanych.

<sup>27</sup> Wśród osób zidentyfikowanych zarówno jako członkowie PPR, jak i współpracownicy grup rabunkowych znaleźli się: rodzina Pasiecznych, Stanisław Bednarski, czy też Stefan Bieniek. 12 III 1944 r. komendant Okręgu AK Lublin wydał rozkaz, w którym nakazywał traktować członków AL schwytych na rabunkach jako pospolitych bandytów.

<sup>28</sup> Informacja o działalności oddziału „Iwana” pojawiła się w odniesieniu do pogranicza powiatu lubelskiego i puławskiego w zeznaniu Władysława Sienkiewicza „Karola”, „Wilka” – b. szefa terenu 6 Okręgu GL-AL Lewa Podmiejska: „Na terenie moim, tj. w okolicach wsi Okrzei przebywały dwa oddziały partyzantów radzieckich.

Tam walka wypowiedziana przez bojówki komunistyczne, inspirowana względami politycznymi lub tylko zwyczajną chęcią zysku, toczyła się „pełną parą”<sup>29</sup>.

Opisując działalność nieafiliowanych grup żydowskich, bądź też żydowsko-komunistycznych (sowieckich lub polskich) nie sposób nie wspomnieć o akcjach mających charakter samosądów na dowolnie wskazanych przeciwnikach, w których niejednokrotnie stosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Podczas jednej z takich akcji, dokonanej przez grupę żydowską najprawdopodobniej z oddziału „Iwana” w Majdanku Kozickim, której celem miał być sołtys Michał Rzechota oraz Kazimierz Kasprzak, zabito nie tego ostatniego, lecz sześć innych osób, w tym dwie kobiety i trzyletnie dziecko, spalono również osiem gospodarstw. „Dnia 7 bm. w godzinach wieczornych (około 7) uzbrojona banda żydowska dokonała napadu terrorystycznego na miejscowość K[o]zic Dolnych [w rzeczywistości akcja miała miejsce w Majdanku Kozickim]. Żydzi spalili 8 gospodarstw wiejskich i dokonali samosądu na siedmiu [w rzeczywistości sześciu] osobach, wśród których znalazła się cała rodzina sołtysa tej osady, Rzechoty. Sołtys Rzechota miał swego czasu pomordować przechowywaną u siebie dłuższy czas po likwidacji getta w Piaskach rodzinę żydowską dla zdobycia posiadanego przez nich złota i gotówki. Inicjatorem tego był Kasprzak, spokrewniony z rodziną Rzechoty, który czując się winnym w stosunku do Żydów i otrzymawszy od nich szereg »napomnień«, stał się od pewnego czasu konfidentem Sicherheitspolizei w Lublinie. Żydzi wyręczyli zatem inne czynniki w sprzęgnięciu go, gdyż Kasprzak znajduje się wśród siedmiu ofiar powyższego zajścia. Miejscowa straż pożarna pospieszyła pogorzelncom na pomoc, jednak została z drogi zawrócona przez rozstawione wokół miejsca akcji posterunki bandytów”<sup>30</sup>. Abstrahując od zasadności

Jeden z oddziałów w sile około 60 osób był pod dowództwem niejakiego »Iwana«, drugi zaś w takiejże sile pozostawał pod dowództwem »Serafima« [kpt. Serafima Pawłowicza Aleksiejewa]. Z oddziałami tymi początkowo utrzymywali ścisłe kontakty moi poprzednicy, tj. Stachurski Henryk i jego następcą „Janek”. Po objęciu przeze mnie funkcji komendanta obwodu AL. Oddziały te w czasie tym przeniosły się na inne tereny, gdzieś około miasta Łuków w lasach i pomimo prób nawiązania z nimi kontaktu nie osiągnięto pozytywnych wyników ponieważ oddziały te były ruchome”; AIPN, 0203/2663, Zeznanie Władysława Sienkiewicza z 1 XII 1950 r., k. 59–60, za: M. Sulej, *Zdrada i zbrodnia...*, s. 130; M. Bechta, *Rewolucja, mit, bandytyzm, komuniści na Podlasiu*, Warszawa-Biała Podlaska, s. 142.

<sup>29</sup> APL, 35/1072, Raport NN „Kłosa” z 27 II 1944 r. Według ustaleń wywiadu AK 22 II 1944 r. przez teren Rejonu V Obwodu AK Lublin powiat przechodził partyzancki oddział sowiecki rzekomo dowodzony przez Batryma(?). Dokonał on w terenie kilku morderstw: właściciela i administratora jednego z majątków, dwóch żołnierzy AK oraz spalił kościół. Zob. także: APL, 35/1072, Raport NN „Olszyny” z 4 I 1944 r. nlb. Według danych z Inspektora Puławy do stycznia 1944 r. zanotowano tam ponad 400 napadów o charakterze bandyckim, będących dziełem miejscowych jacejek komunistycznych; M. Sulej, *Zdrada i zbrodnia...*

<sup>30</sup> APL, Zespół Ortskommandentur, I/524, sygn. 19, nlb. Według danych niemieckich atak grupy liczącej 70 osób nastąpił około 19:30, a w jego wyniku zamordowanych zostało sześć osób. Raport z 8 IX 1943 r. APL, 35/1072; *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945, Studia i Materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 175: „Sprostowanie: wspomniany wyżej Kasprzak (konfident Sicher[heits]poliz[eij]) nie został jednak zabity, gdyż był nieobecny w domu w czasie akcji. Zabito jednak jego żonę z kilkuletnim dzieckiem. W nocy 11 IX zabito na Borkowszczyźnie Papińskiego, który był współnikiem wspomnianego w meldunku 1. Kasprzaka. Kasprzak był obecny na pogrzebie żony i dziecka z resztą ofiar w Piaskach i od tej pory znikł z okolicy – przebywa podobno w Lublinie”. W efekcie akcji grupy żydowskiej na Majdanku Kozickim 7 IX 1943 r. zginęli: Michałina Rzechota lat 56, Andrzej Kołodziejczyk, lat 49, Franciszka Kasprzak lat 35 i Stanisława-Zofia Kasprzak lat 3. Podobne przypadki wydawania wyroków na przedstawicieli lokalnego samorządu, policjantów i osoby cywilne miały miejsce także na terenach innych obwodów w Okręgu AK Lublin, patrz APL, Załącznik nr 2 – Działalność PPR w powiecie puławskim, do raportu sytuacyjnego Komendy Obwodu AK Puławy z lipca 1943 r., nlb. O akcji Żydów z grupy

podjęcia tej akcji w odniesieniu do Rzechoty i Kasprzaka (potwierdziła ją zresztą strona AK-owska pisząc o „wyręczeniu innych czynników”), trudno jednak zaakceptować sposób jej wykonania, w tym zabójstwo trzyletniego dziecka. Trudno też uciec od konstatacji, iż takie działania, podejmowane przez osoby lub grupy do tego nieuprawnione<sup>31</sup>, nieoparte żadnym przewodem sądowym, a jedynie własną, subiektywną oceną sytuacji oraz rzekomej winy przez egzekutorów prowadziły wprost do wzrostu anarchii, podsycańcia antagonizmów społecznych oraz spotęgowania poczucia zagrożenia wśród miejscowej ludności, płynącego w zasadzie ze wszystkich stron<sup>32</sup>.

## ZAGROŻENIE ZE STRONY BANDYTYZMU POSPOLITEGO

Rysując pełny obraz niebezpieczeństw, na które narażona była ludność Lubelszczyzny (w tym interesującej nas południowo-wschodniej części powiatu lubelskiego) nie sposób nie wspomnieć o narastającym z roku na rok problemie bandytyzmu pospolitego, będącego pokłosiem wszechogarniającego terroru i rozluźnienia norm moralnych. Nie miał on jednolitego oblicza narodowościowego, z całą pewnością jednak w części był związany z bandytyzmem politycznym reprezentowanym przez grupy sowiecko-żydowsko-polskie. Jego wpływ na destrukcję więzi społecznych, dyscypliny w szeregach polskich organizacji niepodległościowych, a w konsekwencji także na jednolitość postaw społeczeństwa polskiego wobec niemieckiego okupanta był olbrzymi. „Bandytyzm należy do najcięższych

---

„Iwana” pisał już w 2003 r. A. Puławski. Przeszedł jednak, podobnie jak S. Poleszak, do porządku dziennego nad kwestią zabicia przez nich trzyletniego dziecka, zob. A. Puławski, *Postrzęganie żydowskich oddziałów...*, s. 271–300.

<sup>31</sup> Jedynymi instytucjami uprawnionymi do sądzenia i skazywania obywateli polskich w ramach Polskiego Państwa Podziemnego podlegającego rządowi polskiemu na uchodźstwie były najpierw Sądy Kapturowe, a następnie Wojskowe Sądy Specjalne oraz Cywilne Sądy Specjalne. Wyroki wydawane i wykonywane poza nimi z punktu widzenia prawa były zwyczajnymi mordami, popełnianymi zazwyczaj z pobudek materialnych lub politycznych.

<sup>32</sup> AIPN Lu, 497/45, cz. 1, Raport Delegatury Rządu na Kraj z 1942 r. stan bezpieczeństwa ludności w powiatach okręgu. Desantyzm i bandytyzm, k. 32: „Plaga bandytyzmu w Okręgu Lubelskim jest przerażająca. Wiesz żyje pod strachem, w obawie o swoje mienie i życie. Wykonywać musi żądania władz [okupacyjnych] ale też i żądania dywersantów i bandytów. I z tej i z tamtej strony czyha śmierć”. O zagrożeniach związanych ze stosowaniem samosądów oraz konieczności powołania konspiracyjnych struktur sądowniczych pisał już w meldunku z 5 II 1941 r. płk Stefan Rowecki „Kalina”: „[...] ze względu na uchronienie narodu przed piętnem dokonania beznamiętnych, masowych mordów, następnie z uzasadnionej obawy, że samosądy dokonane na Niemcach, mogą, natychmiast nieopanowane, przerodzić się w zwyczajną anarchię, którą trzeba będzie tłumić siłą. Należy przewidzieć i przygotować takie środki w zakresie prac konspiracyjnych, które działając automatycznie – zahamowałyby samosądy. Tymi hamulcami może być tylko specjalne sądownictwo złożone z czynnika fachowego, współdziałającego z czynnikiem obywatelskim”, [w:] *Załącznik nr 7a do raportu operacyjnego nr 54. Organizacja tyłów i zaopatrzenia powstania, 5 II 1941 r.* [w:] *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. I, cz. 2: *wrzesień 1939–czerwiec 1941*, Warszawa 2015, s. 826. 15 IX 1943 r. Kierownictwo Walki Podziemnej wydało specjalne obwieszczenie przeciw samosądom. Informowano w nim, iż wyroki sądów podziemnych są każdorazowo publikowane w prasie konspiracyjnej. W komunikacie pełnomocnika Rządu RP na Kraj z 31 I 1944 r. podnoszono: „Społeczeństwo polskie, wyniszczane przez bestialski terror, prześladowania i grabieże okupanta, cierpi również dotkliwie od szerzących się ostatnio zbrodni pospolitych, a szczególnie – bandytyzmu i szantażu [...]. W związku z tym cywilne sądy specjalne otrzymały uprawnienia do ścigania również przestępstw kryminalnych, orzekania kar aż do kary śmierci włącznie. Zbrodniarze schwytni na gorącym uczynku bandytyzmu i szantażu będą traceni na miejscu. Nazwiska skazanych będą ogłaszane w prasie podziemnej”, zob. AAN, 203/VIII-2, Kierownictwo Walki Podziemnej, Komunikat Pełnomocnika Rządu RP na Kraj, 31 I 1944 r., s. 28.

i najgroźniejszych plag polskiej prowincji – oceniała Delegatura Rządu – Bandyckie napady na dwory, plebanie, zagrody zamożniejszych gospodarzy wiejskich, siedziby administracji rolnej oraz mieszczące się po wsiach i osadach przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe są głównym zajęciem sowieckich band dywersyjnych, przy czym szczególną złośliwością, a często i okrucieństwem odznacza się coraz liczniej w tych bandach pojawiający się element żydowski. Ponadto nękają prowincję coraz liczniejsze większe i mniejsze gromady zwyczajnych rabusiów i bandytów rekrutujących się z mętów społecznych i wszelkiego rodzaju żywiołów przestępczych. Oba te rodzaje band terroryzują i niesłuchanie nękają życie wsi i małych miasteczek. [...] Wieś polska znękana tyloletnią eksploatacją niemiecką płaci obecnie ciężki haracz sowieckim i krajowym rabusiom<sup>33</sup>. Polskie siły zbrojne w kraju starały się w miarę swoich możliwości prowadzić konsekwentną walkę z podziemiem kryminalnym. Tylko w lutym 1944 r. w Okręgu AK Lublin zastrzelono 28 bandytów<sup>34</sup>.

## ZAGROŻENIE ZE STRONY BANDYTYZMU ORGANIZACYJNEGO

Paradoksalnie zagrożeniem dla miejscowej społeczności byli także – w niewielkim na szczęście procencie sami żołnierze Armii Krajowej, a więc członkowie organizacji formalnie odpowiedzialnej za utrzymanie porządku publicznego. Masowy i ochotniczy charakter sił zbrojnych w kraju powodował, iż w szeregach AK znalazło się wiele osób mających spore trudności z utrzymaniem dyscypliny. Dodatkowe problemy generowała sama służba – zwłaszcza w oddziałach dywersyjnych – związana ze stałym posiadaniem broni i skłonnością używania jej jako argumentu w codziennych sprawach<sup>35</sup>. Trzeba też pamiętać, że możliwości egzekwowania przez dowództwa struktur terenowych wypełniania narzuconych odgórnie zasad i przepisów były – w warunkach konspiracji i stałego zagrożenia ze strony sił okupacyjnych – mocno ograniczone. Degradacja i pozbawienie funkcji nie robiły z reguły na podsądnych większego wrażenia, zawsze mogli bowiem zmienić barwy organizacyjne, a w „konkurencji politycznej” przyjmowano ich – zwłaszcza z bronią – z otwartymi rękami. Nie mógł obowiązywać też zwyczajny, znany z okresu pokoju system kar ograniczenia wolności, a jedynie rodzaj kar cielesnych, materialnych, z częstym (nadmiernym) sięganiem po wymiar ostateczny (wyroki śmierci) – nawet w przypadkach przestępstw przeciwko mieniu. „Odnoszę wrażenie – pisał w rozkazie z 16 czerwca 1943 r. komendant Okręgu

<sup>33</sup> AIPN Lu, 497/45, cz. 2, Raport Departamentu Informacji Delegatury Rządu na Kraj, *Pro memoria* o sytuacji w kraju. Generalne Gubernatorstwo i Ziemie Wschodnie w okresie 22 V – 19 VI 1943 r. k. 24.

<sup>34</sup> Sprawozdanie Kedywu Okręgu AK Lublin z 8 III 1944 r., za: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 241.

<sup>35</sup> I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 120–121. Problemem miejscowej organizacji według komendanta Okręgu Lubelskiego AK ppłk Kazimierza Tumidajskiego „Marcina” były także wyroki wykonywane bez stosowania ustalonych procedur, z nadużywaniem zasady obrony koniecznej oraz likwidacji prewencyjnych. „Tymczasem meldowane mi fakty zabójstwa, bez uprzedniego uzyskania mojej decyzji wzgl[ędnie] wyroku sądu, pozwalają mi twierdzić, że stan rzeczy w tym względzie jest wprost ohydny. W całym szeregu wypadków ujawnia się nie tylko samowola, lecz ordynarna zbrodnia spowodowana bądź zupełnie nieuzasadnionymi obawami zagrożenia, więc tchórzostwem, bądź dopatrzeć się można tła porachunków osobistych. Dalej tego tolerować nie będę”.

Lubelskiego AK – że w większości wypadków kom[andanci] podobwodów i rej[onów] nie panują nad swymi oddziałami, które w terenie uprawiają robotę bandycko-rabunkową, stosują szantaż i wymuszanie, a niejednokrotnie morderstwo, tylko na tle porachunków osobistych. [...] Akcja sabotażowo-dywersyjna, wymuszanie, samosądy przybrały dzisiaj takie rozmiary (a przeprowadzane są na własną rękę), że nie może to być w dalszym ciągu tolerowane. [...] Nakazuję każdorazowe przeprowadzanie dochodzenia, gdyby jaką tego rodzaju akcją została na terenie obwodu samowolnie dokonana [...]”<sup>36</sup>.

## ZAGROŻENIE ZE STRONY UKRAIŃSKICH NACJONALISTÓW

Marginalnym w tej sytuacji problemem był odnotowany w raporcie BiP AK fakt istnienia na terenie Piasków organizacji ukraińskiej, której organizatorem był Stefan Łuczko oraz sekretarz miejscowego urzędu gminnego nazwiskiem Komarow<sup>37</sup>. Grupa ta nie stanowiła w omawianym rejonie znaczącej siły, trzeba jednak pamiętać, że jej członkowie kolaborujący z Niemcami mogli być potencjalnym źródłem informacji o polskich, czy żydowskich sąsiadach, narażając ich tym samym na represje.

## ARMIA KRAJOWA – PROBLEMY Z SOBĄ SAMĄ

Jak wobec wszystkich wspomnianych zagrożeń reagowała strona niepodległościowa, mająca przecież za zadanie nie tylko ochronę miejscowej ludności przed represjami niemieckiego okupanta, lecz także odpowiadająca za utrzymanie porządku publicznego?<sup>38</sup>

<sup>36</sup> I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 100–101: rozkaz komendanta Okręgu Lubelskiego AK z 16 VI 1943 r.

<sup>37</sup> APL, 35/1072, Raport BiP Komendy Obwodu AK Lublin powiat, b.d., k. 143.

<sup>38</sup> 26 XI 1941 r. gen. Stefan Rowecki „Grot” przekazał do sztabu Naczelnego Wodza statut Wojskowych sądów specjalnych (WSS), zatwierdzony ostatecznie 3 IX 1942 r. i stosowany do końca wojny. W jego artykule 1 znalazł się zapis będący wykładnią dotyczącą spraw, jakie znalazły się we właściwościach podziemnych sądów wojskowych: „właściwości powyższych sądów podlegają ponadto wszystkie sprawy o przestępstwa godzące (bezpośrednio) w bezpieczeństwo Sił Zbrojnych w Kraju”, *Armia Krajowa w dokumentach*, t. II, s. 149. Zapis ten utrzymał się również znowelizowanej wersji statutu z 21 VII 1943 r., *ibidem*, t. III, s. 47. Wspomniany zakres zadań (z ustaleniem ścisłego podziału rozpatrywanych spraw przez WSS i Cywilne Sądy Specjalne – CSS) potwierdzony został w rozkazie z 6 VII 1943 r., wydanym w związku z objęciem przez Komendanta Głównego AK kierownictwa całości walki bieżącej z okupantem (w ramach Kierownictwa Walki Podziemnej). W dokumencie tym podkreślono wprawdzie, iż „zładzenie obywatela RP może nastąpić tylko na mocy legalnego wyroku sądowego”, utworzono jednak „furtkę prawną”, wprowadzając pojęcie „likwidacji prewencyjnych” – niewymagających zastosowania skomplikowanych i czasochłonnych procedur sądowych, lecz mających charakter doraźny. „Wyjątkowe wypadki koniecznej akcji prewencyjnej przewidziane zostaną w instrukcji specjalnej”. Wspomniana instrukcja dotycząca akcji prewencyjnej wydana została w formie rozkazu 15 IX 1943 r., a jej zastosowanie określone zostało bardzo szeroko i objęło zarówno „bandytów różnego pochodzenia”, jak i „elementy wyrotowo-bandyckie” – pod którym to pojęciem z powodzeniem mieściła się większość bandytów politycznych i pospolitych. W myśl wytycznych komendanci okręgów i obwodów mieli przystąpić do działań „w kierunku likwidowania przywódców i agitatorów w bandach, nie siląc się na likwidację całej bandy”. Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż wspomnienie o agitatorach wyraźnie wskazywało na objęcie ww. akcjami „czerwonej partyzantki” oraz na fakt, że jego ograniczenie do kadry przywódczej wynikało przede wszystkim z potrzeby

Pozornie dysponowała ogromną siłą, zdolną do skutecznego oddziaływania na teren. W końcowym okresie okupacji niemieckiej liczyła w Obwodzie Lublin-powiat 6458 żołnierzy, w tym 1318 w najbardziej nas interesującym Rejonie III – Piaski–Mełgiew<sup>39</sup>. Cóż z tego, skoro nie była monolitem ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami. Od samego zarania stanowiła konglomerat różnych inicjatyw konspiracyjnych, których przedstawiciele w różnym stopniu byli skłonni do rzetelnej współpracy w ramach jednej organizacji, nie mówiąc już o gotowości odłożenia na bok swoich własnych ambicji politycznych, czy personalnych. Możemy znaleźć więc w szeregach AK w Obwodzie Lublin – powiat (jego południowej części) byłych członków „Baonów Zemsty”, Korpusu Obrońców Polski, Organizacji Wojskowej „Wilki”, Organizacji Wojskowej „Unia”, Żołnierzy Armii Polskiej, Tajnej Armii Polskiej, Polskiej Organizacji Zbrojnej, czy wreszcie Narodowej Organizacji Wojskowej. Ogarnięcie wszystkich tych składowych podmiotów o charakterze ochotniczym – cywilnym w jeden spójny organizm nie było wcale zadaniem łatwym. Wymagało od dowództwa AK z jednej strony dużych umiejętności negocjacyjnych, z drugiej zaś żelaznej konsekwencji w narzucaniu standardów obowiązujących w konspiracyjnym Wojsku Polskim. Im wcześniej dochodziło do scaleń tych formacji z AK, tym większa była szansa na wzajemne „dotarcie się” i utrzymanie wewnętrznej dyscypliny. Problem w tym, iż bojówki partyjne głównych sił politycznych tworzących Polskie Państwo Podziemne starały się jak najdłużej zachować pełną niezależność, a negocjacje z nimi toczyły się przez wiele miesięcy<sup>40</sup>. Najtrudniejsze z punktu

---

zachowania konspiracji, nie zaś ze względów humanitarnych wobec sprawców mordów, gwałtów i rabunków. Wcześniej, mając na uwadze potrzebę szybkich i radykalnych decyzji, wprowadzono na mocy rozkazu z 20 V 1943 r. (o terrorze indywidualnym) także możliwość sankcjonowania likwidacji na poziomie podstawowej struktury szczebla organizacyjnego, tj. obwodu. Według wspomnianego rozkazu protokół z likwidacji sygnowany miał być przez komendanta obwodu, jego zastępcę, oficera informacyjnego lub dowódcę kedywu, a zatwierdzany przez inspektora, Rozkaz Komendy Okręgu Białostockiego AK nr 385 z 20 VI 1943 – Terror indywidualny – stosowanie, wydany na podstawie rozkazu Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju nr 520 z 20 V 1943 r., kopia w zbiorach autorów. W rozkazy Szeffa Służby Sprawiedliwości AK Konrada Zielińskiego „Karoli” z 6 III 1944 r. zawiadamiano: „Rozkazem z dn. 11.8.43 nr 840 wyjaśnił Komendant Główny, że w przypadku konieczności natychmiastowej likwidacji osoby godzącej w bezpieczeństwo Sił Zbrojnych w Kraju każdemu dowódcy przysługują uprawnienia wynikające z regulaminów jednak o fakcie tym należy drogą służbową zawiadomić właściwego prokuratora WSS, celem oceny przez WSS słuszności postępowania. Decyzję natychmiastowej likwidacji powziąć może każdy dowódca bez względu na szczebel dowodzenia, jeśli konieczność natychmiastowej likwidacji jest wyraźna. Motywy swego zarządzenia winien tenże dowódca podać do wiadomości WSS wraz z doniesieniem karnym przeciwko zlikwidowanemu”, zob. AIPN nic, 1558/400, Rozkaz Konrada Zielińskiego „Karoli”, 6 III 1944 r., k. 2. W marcu 1943 r. Kazimierz Tumidański „Marcin” rozkazywał: „Zabraniam kategorycznie dokonywania na własną rękę rekwizycji, rabunku i innych niedozwolonych czynów. Wykroczenia powyższego rodzaju karane będą przez Wojsk[owe] Sądy Specj[alne] karami: degradacji, pozbawienia praw obywatelskich, więzieniem aż do kary śmierci włącznie”. Wytoczne komendanta okręgu dla oddziałów dywersji bojowej z 4 III 1943 r. za: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 73.

<sup>39</sup> APL, 35/1072, Raport stanów ludzi Obwodu AK Lublin powiat za czerwiec 1944 r., z 12 VII 1944 r., nlb. Warto odnotować, iż na początku maja 1943 r. liczebność AK nie przekraczała 800 członków (w tym w Rejonie III – 170), w lipcu 1943 r. zaś – 1126, w tym w Rejonie III – 206. Stan zaewidencjonowanego uzbrojenia przedstawiał się następująco: 7 ckm, 5 rkm, 144 kbk i 91 pistoletów (w tym w Rejonie III tylko 40 kbk i 13 pistoletów), *ibidem*, raport z 8 V 1943 r., nlb.

<sup>40</sup> APL, 35/1072, Raport „WIRU” za czerwiec 1943 r., nlb.: „Przeważa opinia, że sprawa likwidacji sił zbrojnych partyjnych została postawiona na niewłaściwej płaszczyźnie prawno-państwowej. AK ma reprezentować normalną



widzenia zachowania spistości AK okazało się scalenie z Batalionami Chłopskimi<sup>41</sup>. „Grzechem pierwotnym” była przyjęta zasada dokooptowywania na wszystkich szczeblach dowódczych przedstawicieli BCh bez względu na ich poziom wykształcenia oraz stopnie wojskowe<sup>42</sup>. Prowadziło to do anarchizacji systemu dowodzenia i stanowiło bardzo niebezpieczny precedens w obowiązującym dotąd czytelnym systemie awansów i nominacji. Ponadto dowódcy organizacji ludowej nie kryli nawet, że głównym powodem ich akcesu do PZP [Polskiego Związku Powstańczego] nie była wcale chęć konsolidacji struktur konspiracyjnych pod „pańskim” i „sanacyjnym” dowództwem, ale potrzeba dozbrojenia się w magazynach AK<sup>43</sup>. W praktyce członków BCh w dalszym ciągu obowiązywała stara, partyjna podległość organizacyjna, tworząca dysfunkcyjny system dwuwładzy<sup>44</sup>. Na tym niestety nie koniec. Uzyskawszy kontakty konspiracyjne z poszczególnymi strukturami AK działacze ludowi niejednokrotnie

armię, a więc apartyjną i apolityczną, w szeregach której żołnierz musi stracić swoje oblicze polityczne. Istnienie innych armii obok AK jest dziwołogiem anarchistycznym, który zasadniczo nie powinien być tolerowany”.

<sup>41</sup> APL, 35/1072, Według zachowanej dokumentacji AK, na mocy umowy scaleniowej z 28 sierpnia 1943 r. BCh przekazało na terenie Rejonu III łącznie 5 zorganizowanych plutonów liczących łącznie 243 żołnierzy (w tym 1 oficera, 1 podchorążego i 42 podoficerów), w całym Obwodzie Lublin-powiat było łącznie 31 plutonów o stanie osobowym 1044 ludzi. Dla porównania NOW wniosła do AK – na poziomie całego obwodu – około 28 plutonów, w tym w Rejonie III – 9 plutonów, *ibidem*, Numeracja wcielonych plutonów NOW, b.d., nlb.

<sup>42</sup> APL, 35/1072, Na szczeblu KG AK sprawę scalenia regulował rozkaz pełnomocnika komendanta Sił Zbrojnych w Kraju dla spraw Chłosty z 15 VII 1943 r., przykładem rozwiązań terenowych był: Protokół posiedzenia komisji scaleniowej w Obwodzie AK Puławy z 19 XII 1943 r., nlb.

<sup>43</sup> W reakcji na żądania BCh przydziału broni komendant Okręgu AK Lublin ppłk K. Tumidajski „Marcin” wystosował do Komendy Okręgu Lubelskiego BCh specjalne pismo, w którym czytamy: „Wpłynęło do mnie żądanie przydzielenia broni dla oddziałów byłego Sch, obecnie scalonych z BCh, od przedstawicieli Powiatowej i Gminnej Piątki Politycznej, rejonowych komendantów PKB, WSK i SS oraz dowódców plutonów AK (z byłego Sch). [...] Przydział broni należy do dowódców odpowiedzialnych za akcję – żadnej różnicy pomiędzy żołnierzami i oddziałami AK nikt nie robi – są to urojone pretensje”, za: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 374; APL 35/1072, Raport Jana Podhajskiego „Powoja” adiutanta Komendy Obwodu AK Lublin-powiat, z 23 XI 1943 r., k. 12: „Dnia 29 [sic] bm. O godzinie 11–12 w nocy 6-ciu ludzi z grupy BCh (Klucz Wólka) zjawili się w zagrodzie gospodarza [...] we wsi Klucz (kolonia Ostrówek), żądali wydania broni, gdy ten nic nie wydał wymusili przy pomocy bicia, dokąd ta broń została zdana. Gospodarz zdał broń dowódcy IX – plutonu nie żądając nagrody, tak że broń trafiła w nasze ręce. Domagali się, by powiedziano, czy broń nie poszła w ręce »szlacheckie«. Napastnicy zbili do krwi syna, a ojca straszili że zastrzelą tak jak syna, któremu kazano leżeć na ziemi przed domem. Dla postrachu nad uchem mu wystrzelono. Po tym wszystkim zażądali jedzenia i wódki, następnie wzięli wóz i konia, sąsiad musiał dać swojego konia do pary i kazali odwieźć się w kierunku Łańcuchowa. [...] Według zeznań poszkodowanego byli to ludzie, którzy zdezerterowali z naszych plutonów i przeszli go grupy BCh. [...] Podobne wypadki odbierania broni przez członków BCh od naszych ludzi powtarzają się dość często, nierzadko ludzie zostają pobici do krwi, jak to miało miejsce tym razem. [...] W ubiegłym tygodniu (w poniedziałek) grupa z BCh przeszła całą Wólkę Łańcuchowską, w pierwszym rzędzie szukali sołtysa, chcieli go zabić za sympatię dla nas i utrzymywanie z nami stosunków, ale gdy go nie znaleźli przed matką staruszką grozili rew[izją] i wykrzykiwali różne obelżywe słowa, grożąc, że zabiją syna. Miejscowego agronoma wiejskiego zbito i u kilku gospodarzy grabowali [powinno być rabowali – przyp. aut.] za żywnością”, k. 12.

<sup>44</sup> I. Caban, *8 pułk piechoty legionów AK, organizacja i działania bojowe*, Warszawa 1994 r., s. 13, 18: „W przeciwieństwie do innych organizacji, które weszły w skład AK, oddziały BCh do końca okupacji zachowały w scalonej armii wyraźnie zaznaczoną autonomię, świadomość przynależności do ruchu ludowego i ograniczoną dyspozycyjność wobec nowego dowództwa. [...] Mimo podpisania umowy scaleniowej i przekazania formalnie przez Bataliony Chłopskie tzw. oddziałów taktycznych do AK, Stronnictwo Ludowe »Roch« uznawało tę organizację za jednego z głównych konkurentów na drodze do osiągnięcia własnych celów politycznych”.

starali się wymuszać na nowych towarzyszach broni przejście do obozu ludowego, tak jakby nadal przynależeli do organizacji konkurencyjnej, a nie właśnie scalonej<sup>45</sup>. Największym problemem rozsadzającym faktycznie od wewnątrz AK był jednak poziom dyscypliny wspomnianych „nowych nabytków”, odbiegający w wielu przypadkach od standardów obowiązujących w PZP. Skala bezprawnych akcji dokonywanych zarówno z pobudek politycznych, jak i czysto materialnych, była ogromna<sup>46</sup>. Możliwości zaś ich zastopowania przez dowództwo AK – z powodów uwarunkowań politycznych rządzących Polskim Państwem Podziemnym, w zasadzie prawie żadne. Do głosu zaczęły dochodzić wzajemne animozje przenoszone z płaszczyzny wojskowej na cywilną i na odwrót, których wyrazem był np. ograniczony dostęp BCh do broni zrzutowej<sup>47</sup>, w konsekwencji czego zaczął „kwitnąć” handel uzbrojeniem<sup>48</sup>. Z drugiej strony oddziały AK

<sup>45</sup> W dokumentacji AK niejednokrotnie pojawiała się informacja o chęci przejścia AK przez obóz ludowy i zamiar jej na „ludową” Armię Krajową. W rozkazie nr 28 okręgowy komendant Chłostry pisał: „Jako żołnierze BCh swoją podstawą do zdecydowanej walki oraz liczebnością z jaką wchodzimy [do AK], tworzymy podstawę Naszej Armii Krajowej”, APN Rozkaz nr 28 z 24 VII 1944 r. komendanta Okręgu Lubelskiego BCh „Jawora”, nlb. W meldunku z końca 1943 r. komendant Obwodu AK Lublin S. Piotrowski „Korszun” pisał: „Melduję, że pomimo przeprowadzenia oddziałów taktycznych BCh z PZP komórki polityczne BCh prowadzą w terenie silną akcję agitacyjną w kierunku rozbicia oddziałów AK i przeciągnięcia ludzi na swoją stronę”, APL, 35/1072, Meldunek S. Piotrowskiego „Korszuna” z 7 XI 1943 r., nlb., Komendant placówki Biskupice Rejonu II z Obwodu AK Lublin-powiat Józef Dziurawiec „Rys” 14 XI 1943 r. zmuszony był wydać rozkaz ostrzegający przed konsekwencjami zmiany barw organizacyjnych: „Na podstawie rozkazu komendanta pow[iatu] z dn. 5 bm. ostrzegam wszystkich członków podległej mi placówki, że kto należąc do KSZ (AK) przejdzie do jakiegokolwiek organizacji politycznej, będzie uważany za dezertera”, za: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 138–140, także: Raport J. Podhajskiego „Powoja” b.d., nlb.: „IXh, IXf, IXg i innych odeszła i jest w szeregach BCh. Ci są najgorszymi, znają nas – obecnie zdradzają wiele tajemnic wojskowych. Podczas swojej głupiej agitacji – posłuch mają we wsi, tym bardziej, że ich wodzowie, jak Jordan z BCh – pozwalają na rabunki – rabunki te są częste. [...] Szczególnie szkodliwa jest działalność tzw. O[ddziałów] B[o]jowych, częste rabunki (o których nieraz meldowałem) rozruchują elementy podatne i często się zdarza, że ludzie z naszych oddziałów idą i wspólnie pracują pod firmą BCh, z ich dowódcami na czele”.

<sup>46</sup> Raport kontrwywiadowczy za maj 1944 r. Komendy Obwodu AK Lublin-powiat z 12 VI 1944 r.: „Najbardziej jednak niebezpieczna dla komórek organizacyjnych jest wprost dywersyjna działalność BCh, która nie tylko utrudniająca [sic], ale wręcz niszcząca i uniemożliwiająca dalszą pracę organizacyjną w rejonach, a tym samym w całym obwodzie. Gdy w jednym rejonie (rejonie III) istniejące konflikty likwiduje się, to w drugim rejonie (rejon II) wybuchają one z tym większą siłą, nie dającą się stłumić. Stan jest groźny, bo wchodzi w grę bezpieczeństwo setek [...]”, *ibidem*: „W bieżącym okresie sprawozdawczym konflikt BCh z AK zaostrzył się tak dalece i doszedł do takich rozmiarów, że konieczna będzie interwencja wyższych czynników organizacji. [...] Jak niski jest poziom etyczny dowódców BCh świadczy fakt, że sami komendanci gminni namawiają do rabunku swe oddziały”, za: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 361–362, 370. APL, 35/1072, Meldunek S. Piotrowskiego „Korszuna” z listopada 1943 r., nlb., dotyczący b. żołnierza AK Hajkowskiego z rozwiązanego oddziału ppor. Tadeusza Sowy „Spartanina”: „Po rozwiązaniu tego oddziału nie zameldował się w plutonie, lecz z zabranym z oddziału „Spart[anina]” RKM przeszedł do BCh, gdzie rzekomo mianowany został zastępcą komendanta Rejonu 6 i obecnie dokonuje napadów rabunkowych”, *ibidem*, nlb., meldunek S. Piotrowskiego „Korszuna” z 7 XI 1943 r. [...] Grupa ludzi, która przeszła do BCh [z AK z plutonu IX] zachęcona rzuconymi na zebraniu hasłami wykonała napad rabunkowy na miejscowości Sawczyn. Obrabowano domy; Winnickiego, Kokosińskiego, [...] zabierając pieniądze, słońinę i inne przedmioty. Rabunek zakończona libacją w gospodarstwie Kosiarskiej, gdzie dowódca bandy został rozpoznany”.

<sup>47</sup> APL, 35/1072, Sprawozdanie z 1 VII 1944 r. komendy Obwodu AK Puławy za okres od 10 do 24 VI 1944 r., nlb.: „Największy ferment wywołało pomijanie oddziałów BCh przy odbiorze broni zrzutowej i niesprawiedliwy rozdział tej broni z pokrzywdzeniem BCh”.

<sup>48</sup> APL, 35/1072, Sprawozdanie kwatermistrza Obwodu AK Lublin powiat Feliksa Urbańskiego „Grabca” z 22 VI 1944 r. za okres od 15 IV do 31 V 1944 r., nlb.; G. Rutkowski, *Udział BCh w odbiorze zrzutów lotniczych*

na skutek agitacji działaczy „Rocha” zaczęły być określane i postrzegane wprost jako „plaga” dla polskiej wsi<sup>49</sup>. Rosło niebezpieczeństwo „wsyp”. Odżyły też podziały polityczne – zwłaszcza pomiędzy scalonymi z AK – NOW i NSZ – a BCh<sup>50</sup>. Część radykalnych ludowców rozpoczęła „flirty polityczne” z komunistami, inni dołączali do grup sowieckich lub doraźnie do band rabunkowych<sup>51</sup>. Następował trudny do uchwycenia proces przepływu ludzi, nie tylko pomiędzy organizacjami, ale też z konspiracji do grup nieformalnych, a nawet czysto bandyckich<sup>52</sup>. Coraz bardziej iluzoryczna stawała

z Zachodu na terenie okupowanej Polski [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2012*, referaty pod red. Ł. Kamińskiego i G. Wolka, Warszawa 2012 („Zimowa Szkoła Historii Najnowszej”, t. 1), s. 1–25.

<sup>49</sup> I. Caban, *8 pułk piechoty...*, s. 18. Według tego badacza jednostkami partyzanckimi AK, które najczęściej krytykowane były oddziały: „Szarugi”, „Nerwy”, „Spartanina” i „Zapory”. Warto także zwrócić uwagę na fakt, iż nie wszystkie akcje dokonywane przez stałe oddziały leśne AK miały pełne uzasadnienie. W meldunku z 13 IV 1943 r. komendant Obwodu Lublin zalił się na nieuzgodnione z nim wcześniej akcje materialne dokonywane na jego terenie przez oddział ppor. Józefa Łaty „Piły” z Obwodu Krasnystaw, APL, Meldunek S. Piotrowskiego „Korszun” z 13 IV 1943 r., nlb.

<sup>50</sup> APL 35/1072, Raport NN „Wilka” z 2 IX 1943 r., nlb.: „BCh sięją ferment wśród ludności i czekają stosownej chwili do osobistych porachunków na tle politycznych przekonań. Z pewnego źródła dowiedziałem się, że mają cały szereg ludzi na czarnej liście: Lachert, Ciechanek, Fabianowski z Milejowa i kilku z naszej organizacji (miedzy innymi ja ze swoimi współpracownikami). Stanowimy w ich pojęciu partię faszystowską!?, która otrzymuje pieniądze i skupuje broń w celu przywrócenia dawnych stosunków i ciemnienia chłopów. – Czekał was wszystkich dotek – dosłowne zdanie jednego z pionków BCh – ale ponieważ nastąpiło porozumienie dajemy wam nareszcie spokój. Przyjdzie czas, to i tak policzymy się z wami”.

<sup>51</sup> AAN, „Korzeta”, Referat 999 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej, Raport o stanie „K” za okres od 20 VII do 20 VIII 1943 r., k. 91: „W terenie [Lubelszczyzny] obserwuje się coraz to liczniejsze przenikanie elementów »K« do »Chłostroy« i »Baonów Chłopskich«, które niejednokrotnie współpracują w akcji czynnej z oddziałami GL. O konieczności pozyskania Bat[alio]nów Chłopskich dla celów PPR, mówi zresztą cytowany wyżej »Okólnik PPR« z dnia 28 lipca”. Raport kontrwywiadu Komendy Okręgu AK Lublin z 7 I 1944 r., za: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 188: „BCh silne wpływy i sympatie komunist[yczne,] wobec AK nastawienie wrogie, starają się przeciągnąć na swoją stronę pracowników AK. Silne rozprzężenie w szeregach BCh, liczne wypadki rabunków dokonywanych przez poszczególnych członków na własną rękę”; APL 35/1072, Raport informacyjno-polityczny komendy Obwodu AK Lublin powiat, b.d., nlb.: „Z kilku miejscowości, Jak Puchaczów, Milejów, Ostrówek, Ciechanki meldowano o pojawieniu się emisariuszy PPR, którzy powołując się na współpracę z BCh starają się tworzyć armie ludową”; *ibidem*, Meldunek NN „Winogrona” (dowódcy plutonu Xa, a następnie rejonowego pododdziału żandarmerii) z 30 IX 1943 r.: „Dnia 25 i 26 IX 1943 r. we wsi Emilianów gm[ina] Piaski [był] napad na sołtysa tejże wsi. Żądali pieniędzy – nie miał, został skrzywdzony cielesnie. Później skierowali się do maj[ątku] Kęblów, tam zabrali u gumienego rower, byli u właścicielki Lechnickiej. Pytali się o komisarza majątku – nie zastali – zdemolowali mieszkanie – tj. potłukli meblowanie. Było ich 8 ludzi zrk [sic], prawdopodobnie był to Tomala Zdzisław wraz z 6-cioma sowietami. Tomala należy do BCh.”

<sup>52</sup> Instrukcja szefa II Oddziału Komendy Okręgu AK Lublin z 8 II 1944 r. w sprawie rozpoznawania PPR i AL: „W terenie operuje szereg band, dokonując rabunku spokojnej ludności w sposób i rozmiarach nieuzasadnionych potrzebami. Bandy te podszywają się pod miano organizacji komunistycznych. Opracować, czy chodzi rzeczywistość o dywersję komunistyczną dokonywaną się za: 1. Zezwoleniem władz organizacyjnych, 2. Chodzi w rzeczywistości o [...] pozostające tylko w luźnym związku z dywersją komunistyczną i współdziałające z nimi tylko doraźnie, 3. Chodzi o oddziały używające bezprawnie miana oddziałów komunistycznych”, za: I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 215–216, Charakterystyczna dla opisywanego zjawiska eskalującego konfliktu wewnętrznego pomiędzy poszczególnymi odłami politycznymi scalonymi w AK i wynikającej stąd demoralizacji była odezwa obwodowego przedstawiciela KWP NN „Dobrosława”: „Na podstawie meldunków i raportów służby wywiadu, jakie napłynęły do KWP, stwierdzone zostało duże rozhuśtanie polityczne i rywalizacja często nie przebiegająca w środkach między organizacjami konspiracyjnymi. Jej częstymi objawami są: sprzeniewierzenie się złożonej przysiędze, występowanie z jednej i wstępowanie do

się w tym kontekście możliwość identyfikacji sprawców konkretnych napadów i ich mocodawców, a intensywność tych zdarzeń, pomimo podejmowanych przez dowództwo AK zdecydowanych kroków zaradczych, niestety stale rosła<sup>53</sup>. Wszystkie te problemy **czyniły z AK na dłuższą metę formację coraz mniej wydolną i sterowalną, zdolną do skutecznego reagowania na bieżące wyzwania, w tym na przypadki samosądów oraz pospolitego i politycznego bandytyzmu. Wszystkie też rzutowały zarówno na zaistnienie jak i przebieg opisywanych poniżej historii.**

## FAKTY I ICH INTERPRETACJE – SKRZYNICIE

Sprawa Skrzynic jest w zasadzie jedyną, którą Sławomir Poleszak nie tylko dobrze udokumentował, a przy tym jej interpretacja (co prawda z dużymi zastrzeżeniami) mieści się w kategoriach badań naukowych.

Jej przebieg został, naszym zdaniem, odtworzony przez Poleszaka dość dokładnie. Trudna do ustalenia jest dziś dokładna data tego zdarzenia. Przychylamy się jednak do opinii autora, iż było to najprawdopodobniej w lutym 1943 r. Prawdopodobnie na początku tego miesiąca Józef Franczak wraz z braćmi Franciszkiem i Władysławem Beciami udali się do gospodarstwa Ludwika Niedźwiadka na kolonii wsi Skrzynice w gminie Piotrków w powiecie lubelskim. Warto przy tym wspomnieć, iż Władysław Beć należał wówczas do BCh, Józef Franczak do AK, Franciszek nie był zaś formalnie członkiem żadnej organizacji niepodległościowej. Saniami, którymi udali się w drogę powoził Edward Ciuraj z Kozic Górnych.

Celem wyprawy miało być odebranie worka (pół worka?) amunicji. To tłumaczy osobliwy skład grupy. Mimo różnic organizacyjnych celem była bowiem amunicja, niezmiernie cenna dla konspiracji. Na teren gospodarstwa Niedźwiadka weszli Józef

---

innej organizacji z pobudek własnej wygody, bądź interesu osobistego, a nie z pobudek dobra Polski, szukanie rozgłosu, zdradzanie tajemnic, [...] brak posłuchu, nie wykonywanie rozkazów, [...] nocne rabunki, w których łączą się zdemoralizowani członkowie organizacji z notorycznymi przestępcami nic wspólnego z konspiracją nie mającymi. To i tym podobne wypadki są objawami anarchizmu i rozkładu od wewnątrz, objawami słabości, bezwiednie kierowanymi na korzyść wrogów”, APL, Rozkaz okólny obwodowego przedstawiciela KWP do wszystkich działaczy [powinno być działaczy – przyp. aut.] i organizatorów polskiego życia konspiracyjnego w obwodzie z 17 II 1944 r., nlb.

<sup>53</sup> APL, 35/1072, Raport informacyjno-polityczny komendy Obwodu AK Lublin powiat, b.d., nlb.: „Napady te [na dwory i bogatszych gospodarzy] są obecnie plagą wsi dzielnic podmiejskich [Lublina], rabuje każdy kto ma do tego chęć, pozorując i tłumacząc się nieraz, że robi to z ramienia organizacji. Niejeden robi to dlatego, że nie ma butów i ubrania, inny aby wypić, a najczęściej dla sportu, gdyż wałęsanie się z bronią stało się jego nałogiem. Nocna strzelanina jest na porządku dziennym, zapomina się o niebezpieczeństwie grozącym od żandarmerii, nie odstraszy również groza pacyfikacji”. Tylko 14 IX 1943 r. w Siostrzytowie doszło np. do trzech akcji [!] – napadów rabunkowych, *ibidem*, Raport NN „Rysia”, b.d., nlb., także raport NN „Wiarusa” w sprawie Mieczysława Pięty z Biskupic, *ibidem*, nlb.: „Wybiera się jutro – 23 [grudnia 1943 r.] na rabunek do majątku Struży (ma wziąć wieprza, 10 litrów wódki i forsy ile się da), o tym wszystkim przeprowadził on dokładny wywiad. W drugi dzień świąt wybiera się do Dąbkowskiego (kolonia Trawniki) jest do zabrania futro męskie i damskie. Dzisiaj – tj. 22 [grudnia] ma być w Piaskach i chce sprzedać resztę rzeczy zrabowanych na ostatnim rabunku u Iwaniaka”. Jak wynika z kolejnego meldunku Wacława Olejarza „Brawury” ww. Pięta i towarzyszący mu Aleksander Dziurawiec zostali zastrzeleni 29 XII 1943 r. przez patrol AK z plutonu Xi dowodzony przez NN „Albatrosa”.

Franczak i Władysław Beć, zaś Franciszek Beć i Edward Ciuraj pozostali w saniach. Nie zastali gospodarza, nie udało im się też uzyskać od pozostałych domowników informacji o miejscu przechowywania amunicji. O przebiegu i fiasku całej akcji Franczak z Beciem poinformowali następnie Ciuraja i Franciszka Beca<sup>54</sup>. Jest to istotne, gdyż Poleszak dezuwuuje ten element dodając sformułowanie „po którą jakoby przyjechali”<sup>55</sup>.

W ponowną podróż Franczak i Beciowie wybrali się już następnego dnia. Tym razem saniami powoził Władysław Siudziak z Siostrzytowa. Podobnie jak poprzednio, przy saniach pozostał Franciszek Beć z furmanem (tj. Siudziakiem), zaś do gospodarstwa udali się Józef Franczak z Władysławem Beciem. Uzbrojeni byli wyłącznie w broń krótką. Na podwórzu natknęli się na wartownika uzbrojonego w pistolet maszynowy PPSz lub PPD. Ten zatrzymał nadchodzących i pod bronią zaprowadził do domu. Najprawdopodobniej w budynku Niedźwiadków kwaterowało wówczas od siedmiu do dziewięciu uzbrojonych ludzi – najprawdopodobniej Żydów, którzy przybyli tu wieczorem poprzedniego dnia<sup>56</sup>. Dr Sławomir Poleszak stwierdza tutaj, z czym się zgadzamy, iż „zaczęła się walka o przeżycie”<sup>57</sup>.

Po wprowadzeniu do domu jeden z partyzantów (zgadzamy się z Poleszakiem, iż mógł być to dowódca grupy) zażądał od zatrzymanych okazania dokumentów. Władysław Beć sięgnął po swoją kenkartę, zaś Józef Franczak wy dobył pistolet i zaczął się ostrzeliwać<sup>58</sup>.

Prawdopodobnie po chwili zaczął strzelać także Władysław Beć. W rezultacie zginęło co najmniej dwóch członków zbrojnej grupy. W domu wybuchła panika, w wyniku której partyzanci żydowscy zaczęli uciekać przez okna, zostawiając broń, częściowo rozłożoną do czyszczenia. Franczak z Beciem także zaczęli odwrót, zabierając trzy porzucone karabiny oraz kilka granatów. Sławomir Poleszak już w tym momencie przesądza o „winie” Franczaka, określając go mianem „napastnika”<sup>59</sup>.

Następnie do walki najprawdopodobniej włączyli się inni partyzanci, ukrywający się w sąsiednich gospodarstwach Rudzkiego i Skórskiego. Mimo pościgu Beciowi i Franczakowi udało się uciec. W trakcie pogoni Franczak z zabranego karabinu ostrzeliwał partyzanta ścigającego ich konno, zabijając pod nim konia<sup>60</sup>.

<sup>54</sup> Akta w sprawie karnej Władysława Beca. Protokół przesłuchania Edwarda Ciuraja z 6 V 1956 r., APL, 35/988/1521, k. 4–5; *ibidem*, Protokół przesłuchania Wiktora Niedźwiadka z 30 V 1956 r., APL, 35/988/1521, k. 13–17, także inne.

<sup>55</sup> S. Poleszak, *Czy okupacyjna przeszłość sierż. Józefa Franczaka „Lalusia” miała wpływ na powojenne losy „ostatniego zbrojnego”?* „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 16, 2000, s. 239.

<sup>56</sup> Akta w sprawie karnej Władysława Beca, Protokół przesłuchania Wiktora Niedźwiadka z 30 V 1956 r., APL, 35/988/1521, k. 13–17; *ibidem*, Protokół przesłuchania Władysława Siudziaka z 31 V 1956 r., APL, 35/988/1521, k. 18–21; *ibidem*, Protokół przesłuchania Franciszka Niedźwiadka z 2 VI 1956 r., APL, 35/988/1521, k. 22–55; Notatka służbowa z 14 VII 1955 r., AIPN Lu, 09/18, t. 2, k. 15–18.

<sup>57</sup> S. Poleszak, *Czy okupacyjna przeszłość...*, s. 239.

<sup>58</sup> Akta w sprawie karnej Władysława Beca, Protokół przesłuchania Wiktora Niedźwiadka z 30 V 1956 r., APL, 35/988/1521, k. 13–17.

<sup>59</sup> S. Poleszak, *Czy okupacyjna przeszłość...*, s. 340.

<sup>60</sup> Akta w sprawie karnej Władysława Beca, Protokół przesłuchania świadka Wiktora Niedźwiadka z 30 V 1956 r., APL, 35/988/1521, k. 13–17; *ibidem*, Protokół przesłuchania Władysława Siudziaka z 31 V 1956 r., APL, 35/988/1521, k. 18–21; *ibidem*, Protokół przesłuchania Franciszka Niedźwiadka z 2 VI 1956 r., APL, 35/988/1521, k. 22–55; Notatka służbowa z 14 VII 1955 r., AIPN Lu, 09/18, t. 2, k. 15–18



Na odgłos pierwszych strzałów, Siudziak podjął próbę ucieczki, został jednak pod groźbą użycia broni zawrócony z saniami przez Franciszka Becia. Zabrał wówczas uciekających Franczaka i Władysława Becia oraz Ludwika Niedźwiadka z córką Wandą. Ci ostatni uciekli przerażeni, w przekonaniu iż strzelanina ściągnie na nich odwet grup żydowskich<sup>61</sup>.

Co wynika z tego opisu? Po analizie materiału można wyznaczyć co najmniej trzy różne interpretacje. Według pierwszej Józef Franczak zabrał dwóch mało znanych sobie ludzi z innej siatki konspiracyjnej, aby sprawdzić, czy w gospodarstwie Niedźwiadka nie ukrywają się zbiegli z getta Żydzi. W domyśle – aby ich zabić lub wydać władzom okupacyjnym. Za pierwszym razem nie udało się ich zastać, za drugim już byli. Franczak, rozpoznając w ich dowódcy Żyda, którego znał z okresu przedwojennego, zastrzelił dwóch z nich i uciekł. Wersja ta jest bardzo mało prawdopodobna. Trudno wyobrazić sobie, by „Laluś” na tak niebezpieczną akcję wyruszył w towarzystwie tylko dwóch ludzi, na dodatek nie związanych z nim więzami organizacyjnymi. Wyraźnie także widać w zgromadzonych materiałach, że obie strony były zaskoczone zaistniałą sytuacją. Trudno więc posądzać Franczaka o zaplanowanie potyczki. Należy także zwrócić uwagę na użyte przez Poleszaka sformułowanie, iż rzekomo Franczak rozpoznał dowódcę oddziału jako Żyda. Pochodzi ono z relacji Wacława Szaconia, złożonej wiele lat po wojnie<sup>62</sup>. W dużej części artykułu Poleszak posługuje się tą relacją. Zwracamy jednak uwagę, że każda relacja jest wartościowa, jeśli zostanie poddana odpowiedniej krytyce. Omawiany autor sam ją jednak podważa (rozumiemy, że po przeprowadzeniu krytyki), jako małą wiarygodną<sup>63</sup>. Nie przeszkadza mu to wykorzystać jej jako jedynej relacji, wskazującej na rzekomy antysemityzm Franczaka przed II wojną światową. Takie dowolne żonglowanie faktami nie jest działaniem profesjonalnym. Zgodnie z drugą hipotezą Józef Franczak dowiedział się od Władysława Becia, iż Ludwik Niedźwiadek ze Skrzynic przechowuje u siebie amunicję. Można postawić tezę, że Beć, obawiając się samodzielnie przeprowadzić taką akcję, poprosił o wsparcie „Lalusia” jako doświadczonego konspiratora. Mimo że należeli do różnych organizacji – BCh i AK – podjęli decyzję o jej wspólnym przeprowadzeniu. Za pierwszym razem nie zastali gospodarza, za drugim natrafili przypadkowo na stosunkowo liczny, uzbrojony (pistolet maszynowy PPSz lub PPD i co najmniej 5 karabinów) oddział partyzancki, którego członkowie w stosunku do nich zachowywali się „mało przyjaźnie”. Trzymając „pod muszką” obu żołnierzy partyzanci zażądali identyfikacji<sup>64</sup>. Beć zdążył okazać swoją kenkartę, widział jednak że sytuacja jest co najmniej niepewna, zwłaszcza że obydwaj z „Lalusiem” posiadali broń, co w spotkaniu z innymi uzbrojonymi ludźmi stwarzało realne zagrożenie nawet utraty życia. W tej sytuacji Franczak zareagował bardziej świadomie, można wręcz rzec regulaminowo (był przecież przedstawicielem zbrojnego ramienia Polskiego Państwa Podziemnego, mającego wobec reszty społeczeństwa określone obowiązki ale i uprawnienia) i zamiast dokumentów wyciągnął pistolet. Nie chodziło

<sup>61</sup> Notatka służbowa z 14 VII 1955 r., AIPN Lu, 09/18, t. 2, k. 15–18.

<sup>62</sup> S. Poleszak, *Czy okupacyjna przeszłość...*, s. 241, przypis 20.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 237.

<sup>64</sup> Tutaj mamy sprzeczność z rzekomą sytuacją, gdy Franczak rozpoznał jednego z partyzantów jako Żyda. Po co więc nakazano Franczakowi i Beciowi dalej się identyfikować, skoro się wzajemnie rozpoznano?



mu jednak intencjonalnie o zabicie jak największej liczby wspomnianych partyzantów, ale o utorowanie sobie i Beciowi drogi ucieczki. Był to więc rodzaj obrony koniecznej, zdefiniowanej w rozkazodawstwie AK<sup>65</sup>. Ku zaskoczeniu obydwu konspiratorów, mający przewagę liczebną i lepiej uzbrojeni partyzanci zaczęli uciekać przez okna. Korzystając z okazji, Franczakabrał dwa lub trzy porzucone karabiny oraz prawdopodobnie granaty i rozpoczął z Beciem odwrót. Po wybiegnięciu z chałupy zaczęli biec w kierunku lasu, gdzie czekały na nich sanie. Zostali wówczas ostrzelani i zaatakowani przez co najmniej jednego konnego partyzanta, najprawdopodobniej dowódcę. Franczak, korzystając ze zdobytego karabinu, zabił pod nim konia. Pościg się w tym momencie skończył a „Laluś” wraz z Beciem wsiedli do sań i odjechali. Był to więc typowy bój spotkaniowy, najprawdopodobniej o charakterze bratobójczym. Równie dobrze mógł wydarzyć się pomiędzy jednostkami BCh i AK. W opisaney wcześniej atmosferze powszechnego zagrożenia bandytyzmem i zbrodnią, nieufność do obcych była duża, a reakcja Franczaka w pełni uzasadniona. To bardzo prawdopodobna wersja.

Według trzeciej interpretacji Władysław Beć, będąc członkiem Batalionów Chłopskich (na początku 1943 r. jeszcze niescalonych z AK, a na Lubelszczyźnie zajmujących wobec AK niejednokrotnie nawet wrogą postawę), współpracując z komunistycznym oddziałem Bolesława Kowalskiego (Każmieraka) „Cienia” postanawia wciągnąć Józefa Franczaka, członka AK, w pułapkę. Pod pozorem uzyskania amunicji wiezie go do Skrzyń, gdzie czekać ma oddział partyzantki sowieckiej mający zlikwidować Franczaka. Możliwe, że po przesłuchaniu i wyciągnięciu informacji o miejscowych strukturach AK. Pierwsza akcja jest jednak nieudana, nie ma bowiem żadnego oddziału. Za drugim razem oddział partyzancki jest przygotowany i próbuje zatrzymać Franczaka. Nieoczekiwanie ten wyciąga broń i ucieka z zastawionej zasadzki, powodując przy okazji popłoch wśród partyzantów. To jednak również mało prawdopodobna wersja jak pierwsza.

Podsumujemy wiadomości dotyczące najważniejszych postaci całej historii. Józef Franczak (AK), Władysław Beć (BCh), Franciszek Beć (bez przynależności organizacyjnej), Ludwik Niedźwiadek (zapewne bez przynależności organizacyjnej, ale pomagający „leśnym” bez względu na ich proveniencję), Edward Ciuraj, Władysław Siudziak (członek grupy bandyckiej), partyzanci żydowscy.

Edward Ciuraj twierdził w swoich zeznaniach złożonych w UB, iż Franczak należał do AK<sup>66</sup>. Fakt ten nie ulega wątpliwości. Niestety, bez bardzo dokładnej kwerendy nie jesteśmy w stanie określić, jaką funkcję wówczas pełnił. Nie udało się tego ustalić także Sławomirowi Poleszakowi. Można przyjąć, przeglądając dostępne dokumenty, że był żołnierzem placówki nr 7 wchodzącej w skład III Rejonu Piaski–Mełgiew. Możliwe iż

<sup>65</sup> APL, 35/1072, Instrukcja z 1 VII 1943 r. w przedmiocie zabezpieczenia akcji niepodległościowej w ramach działalności KWP: „Obrona konieczna: ze strony jednostki lub grupy ludzi odpierających bezpośredni zamach najeźdźcy lub osób z nim współpracujących na życie lub wolność grupy ludzi lub jednostki. Ponieważ istotą obrony koniecznej jest odpieranie ataku bezpośredniego, osoby działające w obronie koniecznej działać będą z konieczności bez rozkazu. Obowiązane są jednak z działania swego złożyć władzy przełożonej odpowiedni meldunek. Na skutek złożonego zameldowania władza przełożona może przeprowadzić dochodzenia dla ustalenia czy nie miało miejsce przekroczenie granic obrony koniecznej”.

<sup>66</sup> APL, 35/988/1521, Akta w sprawie karnej Władysława Beca, Protokół przesłuchania Edwarda Ciuraja z 4 V 1956 r., k. 5.

był kurierem pomiędzy Chełmem a Kraśnikiem<sup>67</sup>, bądź komendantem placówki Kozice dowodzonej przez „Lwa” (jedno nie wyklucza drugiego)<sup>68</sup>. Mógł być także szefem żandarmerii AK, pilnującym porządku na swoim terenie. Zwalczał bandytyzm jako podkomendny Józefa Wójcika z Krępcza, który był w Kedywie AK i wykonywał wyroki<sup>69</sup>. Możliwe także, iż w dokumentacji archiwalnej AK Józef Franczak występuje pod innym, niż znane dotychczas, pseudonimem<sup>70</sup>.

Ten fragment życiorysu „Lalusia” czeka wciąż na docieklivego i pracowitego badacza. Do przejrzenia są choćby setki formularzy w Urzędzie ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, dawne kwestionariusze w ZBOWiD czy dokumenty wytworzone przez członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Kolejną osobą jest Władysław Beć, który najmocniej obciążał Józefa Franczaka. Dość dokładne informacje na jego temat zgrupowane są w jego teczkach personalnej i pracy jako współpracownika UBP<sup>71</sup>. Nie będziemy przedstawiać jego dokładnego życiorysu, podobnie jak Poleszak, ale zgadzamy się z nim w negatywnej ocenie całokształtu działalności tego człowieka<sup>72</sup>. W czasie wojny prawdopodobnie należał do lokalnej siatki konspiracyjnej BCh, na co wskazują praktycznie wszystkie dokumenty. Sam Beć wskazywał właśnie na przynależność do BCh, do placówki dowodzonej przez Teofila Kędraka ps. „Dąb”<sup>73</sup>. W tym okresie Bataliony Chłopskie stanowiły odrębną siłę. Nie podporządkowywały się jeszcze Armii Krajowej (część, podobnie jak część oddziałów Narodowych Sił Zbrojnych, nie podporządkowała się nigdy). Można więc powiedzieć, że Beciowie i należący do AK Franczak stworzyli grupę składających się z przedstawicieli różnych formacji, czasami dość gwałtownie się zwalczających, w celu przeprowadzenia konkretnej akcji. Ich współpraca nie była jednorazowa, gdyż wiadomo, iż w grudniu 1943 r. Beć i Franczak raz jeszcze przeprowadzili akcję pozyskania broni<sup>74</sup>.

Władysław Beć w swoich zeznaniach i życiorysach wielokrotnie wskazywał, iż gościł w swoim domu Bolesława Kaźmiraka *vel* Kowalskiego „Cienia”. Warto przypomnieć, iż był to oddział, który bardzo brutalnie walczył ze strukturami Polskiego Państwa Podziemnego.

<sup>67</sup> AIPN Lu, 09/519, t. 4, Sprawa operacyjna krypt. „Pożar”, Doniesienie inf. „Janek” z 23 VI 1955 r., k. 304.

<sup>68</sup> AIPN Lu, 09/519, t. 2, Sprawa operacyjna krypt. „Pożar”, Notatka informacyjna dot. bandyty Franczaka Józefa ps. „Laluś” z 18 V 1955 r., k. 151.

<sup>69</sup> AIPN Lu 09/519 t. 4, Sprawa operacyjna krypt. „Pożar”, Doniesienie inf. „Zemsta” z 4 I 1955 r., k. 301.

<sup>70</sup> APL, 35/1072, Raport obsady plutonu Xi, b.d., nlb.

<sup>71</sup> Tezka personalna informatora pseudonim „Las” oraz tezka personalna rezydenta pseudonim „Las” dot. Władysława Beć, AIPN Lu, 003/2247, t.,1–2.

<sup>72</sup> Według opinii wielu świadków był to: pijak, kłamca, złodziej, łapówkarz i malwersant. Był też oskarżany przez wiele osób o udział w wydawaniu ukrywających się Żydów, np. AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Protokół przesłuchania Kazimierza Atamana z 19 I 1949 r., k. 107; Doniesienie TW „Wołodzjowskiego” z 17 X 1950 r., k. 159, Donos Marii Maciejewskiej z 23 I 1952 r., k. 192.

<sup>73</sup> AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Akta kontrolno-śledcze w sprawie popełnienia nadużyć w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Biskupicach, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Atamana z 19 I 1949 r., k.111–112; *ibidem*, Pismo Władysława Beca do Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie z 18 VII 1978 r., k. 204–206; AIPN Lu, 09/18 t. 1, Życiorys Władysława Beca z 30 VII 1949 r. k. 32–33; AIPN Lu, 09/18, t. 1, Sprawa agenturalnego sprawdzenia kryptonim „Meliniarze”, dot. Władysław Beć, Życiorys Władysława Beca z 30 VII 1947 r., k. 64–65, *ibidem*, Sprawa agenturalnego sprawdzenia kryptonim „Meliniarze” dot. Władysław Beć, Ankieta specjalna Władysława Beca, k. 66–79.

<sup>74</sup> S. Poleszak, *Czy okupacyjna przeszłość...*, s. 262.

Wystarczy wspomnieć o zbrodni w Owczarni, dokonanej 4 maja 1944 r. Wtedy to oddział „Cienia” podstępem wymordował żołnierzy z 3 kompanii 15 Pułku Piechoty AK, dowodzonej przez ppor. rez. Mieczysława Zielińskiego ps. „Moczar”, którzy czekali na zrzut broni<sup>75</sup>.

Po wojnie Władysław Beć praktycznie natychmiast włączył się w organizowanie struktur władzy komunistycznej. Po krótkim pobycie w wojsku organizował struktury PPR na swoim terenie, założył placówkę ORMO, działał przy organizacji tzw. referendum ludowego i wyborów w 1947 r. (był przewodniczącym jednocześnie dwóch komisji wyborczych). Za swoje zaangażowanie przy sfałszowanych wyborach otrzymał od władz komunistycznych dyplom uznania. Podjął także współpracę z Urzędem Bezpieczeństwa, aktywnie działając jako informator o kryptonimie „Sokół”. Z sieci tajnych współpracowników UBP wyeliminowany został w 1952 r., po stwierdzeniu, iż ma problemy z nadużyciem alkoholu, co spowodowało ujawnienie jego związków z resortem. Mimo braku wykształcenia i doświadczenia, ewidentnie należał do lokalnej komunistycznej nomenklatury. Był przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Biskupicach, podjął także pracę w Wojewódzkim Związku Samopomocy Chłopskiej, a następnie został kierownikiem punktu skupu żywca w Siostrzynowie, gdzie mieszkał<sup>76</sup>.

Władysław Beć nie tylko ściśle współpracował z władzą komunistyczną, lecz także nie wstydził się swoich poglądów, które śmiało można określić jako antysemickie. Już w 1943 r. chwalił się że zastrzelił Żydów w Skrzynicach. Potwierdził ten fakt także pracując dla nowej, komunistycznej administracji w roku 1945<sup>77</sup>. Po 1945 r. wielokrotnie pojawiały się donosy mówiące, że Beć zabijał Żydów w czasie okupacji<sup>78</sup>.

Władysław Beć był negatywnie nastawiony do Józefa Franczaka. Potwierdzają to źródła powstałe w okresie po wkroczeniu Armii Czerwonej na Lubelszczyznę. Można postawić tezę, iż niechęć ta była skutkiem niezadowolenia z powodu nieudanej próby „wystawienia” Franczaka w Skrzynicach, ale wydaje się to mało prawdopodobne. Raczej można sądzić, że Franczak ograniczał „bandyckie” zachowania Becia w czasie wojny. Zapewne tej kwestii nie uda się jednak rozstrzygnąć bez nowych dokumentów. Warto jednak pamiętać, że UBP sporządziło wykaz osób wrogo nastawionych do Becia i na pierwszym miejscu figuruje tam Józef Franczak z rodziną. Razem wykaz ten zawiera 42 nazwiska, z rodzinami jest to ok. 100 osób<sup>79</sup>. W dalszym tekście wskazujemy także inne powody, dla których Władysław i Franciszek Beciowie byli ustosunkowani co najmniej niechętnie do „Lalusia”.

Fakty te jednak nie przeszkadzają Sławomirowi Poleszakowi pisać, chociażby na s. 262 oraz w przyp. 93, iż *najbliższymi współpracownikami Józefa Franczaka w okresie okupacji byli bracia Franciszek i Władysław Beciowie, a także dalej i wcześniej, np. na s. 275, że ich losy w okresie okupacji niemieckiej były ze sobą mocno związane.*

<sup>75</sup> P. Gontarczyk, *PPR. Droga do władzy 1941–44*, Warszawa 2003; E. Szanc-Leżnicki, *Polska opowieść. Wspomnienia żołnierza AK dowódcy sekcji konnej OL „Hektora”*, Puławy 2014, s. 160–168.

<sup>76</sup> M.in. AIPN Lu, 09/18, t. 1, Życiorys Władysława Becia z 30 VII 1949 r., k. 64–65nn; AIPN Lu, 003/2247, t. 1, Teczka personalna Władysława Becia tw. „Las”.

<sup>77</sup> AIPN Lu, 003/2247, t. 2, Akta kontrolno-śledcze w sprawie popełnienia nadużyć w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Biskupicach, Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Atamana z 19 I 1949 r., k. 111–112.

<sup>78</sup> *Ibidem*, Odpis z anonimu z 11 V 1949 r., k. 115, 164.

<sup>79</sup> *Ibidem*, Wykaz osób wrogo nastawionych do Becia W. z 24 V 1949 r., k.121 nn.

Krótko należałoby także scharakteryzować Franciszka Beca. Podobnie jak brat, także on zaangażował się mocno w tworzenie władzy komunistycznej. Do końca życia wspierał jej działalność. Mimo opinii Poleszaka źródła nie pozwalają na przypisane go do jakiegokolwiek siatki konspiracyjnej – ani do AK, ani do BCh.

Znacznie mniej Sławomir Poleszak napisał o Władysławie Siudziaku. Na temat tego ostatniego zachowało się stosunkowo niewiele materiałów, albo niewiele jeszcze udało się odnaleźć. Wiadomo tylko, iż na początku 1945 r. został on wywieziony do ZSSR rzekomo jako członek podziemia niepodległościowego<sup>80</sup>. Równocześnie jednak obciążały go oskarżenia wielu osób o bandytyzm oraz wydawanie Niemcom zarówno żydowskich uciekinierów z gett, jak i zbiegłych jeńców sowieckich<sup>81</sup>. Czyni to z Siudziaka osobę równie niewiarygodną jak bracia Beciowie. Mimo to jego zeznania stały się jednym z wiodących elementów narracji Poleszaka.

Warto zauważyć, że notatka Siudziaka zawierająca opis akcji w Skrzynicach została złożona bardzo późno, bo dopiero w 1955 r., 12 lat po opisanych w niej wydarzeniach. Mimo upływu czasu Siudziak wykazał się bardzo szczegółową pamięcią i wiedzą podając, iż jeden z uczestników posiadał pistolet typu ViS, drugi Parabellum, zaś trzeci Colta<sup>82</sup>. Dla laika odróżnienie ViSa od Colta jest bardzo trudne. Podważa to wiarygodność zeznań Siudziaka.

Trzeba wziąć pod uwagę, iż ten ostatni obciążał Władysława Beca, a razem z nim Franczaka, o wydanie i w efekcie wymordowanie Żydów na terenie gminy Jabłonna. Jednocześnie jednak dodał, że zeznania złożył z zemsty za wydanie go Sowietom w 1945 r. przez Władysława Beca<sup>83</sup>. Czy to uwiarygadnia informatora? Naszym zdaniem nie.

Kolejną osobą jest Edward Ciuraj. Jego zeznania niewiele wnoszą do sprawy<sup>84</sup>. Należy zauważyć, że on także nie był osobą, którą można by posądzić o sprzyjanie Franczakowi, czy w ogóle Armii Krajowej. Świadczy o tym znajdujący się w aktach odpis meldunku dowódcy III rejonu st. sierż Zygmunta Kowalczyka „Okrzei” na temat likwidacji bandy rabunkowej, w której działał Ciuraj<sup>85</sup>. Może to wskazywać na pewien paradoks. W grupie zaangażowanej w akcję w Skrzynicach Franczak był najprawdopodobniej jedyną osobą należącą do AK. Ukrywający się od pewnego czasu przez okupantem za działalność konspiracyjną, znany ze służby wojskowej przed wojną, był zapewne świetnym wzmocnieniem dla wszelkiego rodzaju akcji związanych z działalnością niepodległościową. A pozyskanie worka (czy nawet połowy worka) amunicji do takich akcji niewątpliwie należało.

<sup>80</sup> AIPN Lu, 021/226, Akta śledcze prowadzone w sprawie przynależności do AK przeciwko Władysław Siudziak.

<sup>81</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Władysława Jędruszka z 14 XII 1944 r. Według niego Władysław Siudziak był przywódcą pięcioosobowej bandy rabunkowej. „Ogólnie mówiąc Siudziak Władysław był to człowiek niebezpieczny, bandyta”, k. 6–7. Podobną opinię wystawił mu podczas przesłuchania 20 XII 1944 r. Andrzej Dąbek: „Siudziak był łobuzem, trudnił się zawsze rabunkami”, k. 12; Protokół przesłuchania Wacława Galińskiego z 11 XII 1944 r., k. 13–14.

<sup>82</sup> AIPN Lu, 09/18, t. 1, Sprawa agenturalnego sprawdzenia kryptonim „Meliniarze” dot. Władysław Beć, Notatka służbowa z 14 VII 1955r., k. 48.

<sup>83</sup> AIPN Lu, 09/18, t. 1, Sprawa agenturalnego sprawdzenia kryptonim „Meliniarze”, dot. Władysław Beć, Doniesienie nr 24 inf. „Brzezińskiego” z 29 IX 1955 r., k. 100.

<sup>84</sup> APL, 35/988/1521, Akta w sprawie karnej Władysława Beca, Protokół przesłuchania Edwarda Ciuraja z 4 V 1956 r., k. 5.

<sup>85</sup> AIPN, Lu 09/18, t. 1, Sprawa agenturalnego sprawdzenia kryptonim „Meliniarze”, dot. Władysław Beć, Odpis raportu D-cy r. III „Okrzei” do Komendy 623 W.N. z 2 II 1944 r., k. 89.

Także przesłuchiwany brat gospodarza – Wiktor Niedźwiadek nie jest osobą, która potwierdzałaby interpretację wydarzeń w Skrzynicach, narzucaną przez komunistyczny aparat represji. Ze składanych przez niego zeznań wynika, że nie rozpoznawał ani oddziału, który zanocował w gospodarstwie jego brata, ani przybyłych konspiratorów („po tym wypadku chodziły pogłoski, że ci dwaj osobnicy mieli nazywać się Beć i Franczak, którzy pochodzą z Kozic, lecz ja ich nie znam do obecnej chwili”<sup>86</sup>). Będący przedmiotem opisu oddział nie był według niego tym samym, który już wcześniej korzystał z możliwości schronienia się w obejściu<sup>87</sup>.

W czasie lektury artykułu Sławomira Poleszaka pojawia się pytanie, jaki oddział znalazł się owego feralnego dnia w Skrzynicach. Niekiedy autor używa określenia „żydowska grupa przetrwania” (s. 238, 242, 245, 273). Według tego ujęcia była to grupa o charakterze defensywnym, która unikając eksterminacyjnej polityki niemieckiej, starała się jedynie przetrwać masowe represje, licząc na pomyślny koniec wojny. Jej głównym celem było zachowanie życia członków, z aktywnością ograniczoną wyłącznie do zdobycia jedzenia i ubrań. Posiadana przez nią broń wykorzystywana była bądź do polowań, bądź do obrony osobistej lub wymuszania wspomnianych dóbr u okolicznych mieszkańców. W innych miejscach (s. 239, 240) autor pisze o tej samej grupie jako o żydowskim oddziale partyzanckim, co wskazywałoby raczej na jej ofensywny charakter i jakiś poziom dyscypliny. Użycie takiego określenia sugeruje, że grupa ta miała swojego dowódcę, a jeżeli był to oddział sowiecki – także komisarza politycznego. Otrzymywała też zrzuty broni i amunicji oraz lekarstw. Jej aktywność bojowa zależała tak naprawdę od zadań otrzymywanych z ZSRS. Mogła być ukierunkowana zarówno na działania dywersyjne wobec Niemców, jak i działania destrukcyjne wobec Polskiego Państwa Podziemnego.

Czy zatem była to żydowska grupa przetrwania, czy oddział partyzancki? Na korzyść tego drugiej tezy przemawia fakt dobrego, jak na warunki partyzanckie, uzbrojenia grupy. Przynajmniej częściowo posiadała broń pochodzenia sowieckiego (pistolet PPSz lub PPD). O ile na Kresach Wschodnich masowo używano broni sowieckiej, porzuconej przez Armię Czerwoną 1941 r., o tyle na Lubelszczyźnie, okupowanej od roku 1939 przez Niemców, była ona w początkach 1943 r. wielką rzadkością. Mogła co prawda zostać zdobyta w walce z podległymi Niemcom jednostkami porządkowymi czy pomocniczymi, wyposażanymi niejednokrotnie w broń zdobyczną (zazwyczaj francuską). Jednak bardziej prawdopodobnie brzmi teza, iż w Skrzynicach mamy do czynienia z oddziałem partyzanckim, podporządkowanym dowództwu sowieckiemu, złożonym przynajmniej częściowo z Żydów. Prawdopodobne jest, że część uzbrojenia pochodziła ze zrzutów dla sowieckich oddziałów partyzanckich.

Ustalmy fakty:

**Czas:** niemal wszystkie relacje mówią o zimie 1943 r., prawdopodobnie lutym. Mało prawdopodobne jest ustalenie akcji na zimę 1943/1944 r. Dzień nie jest możliwy do ustalenia.

<sup>86</sup> APL, 35/988/1521, Akta w sprawie karnej Władysława Becia, Protokół przesłuchania Wiktora Niedźwiadka z 30 V 1956 r., k. 16.

<sup>87</sup> *Ibidem*, k. 13–17.

Kiedy w gospodarstwie Niedźwiadka pojawił się oddział partyzancki? Najbardziej wiarygodna teza brzmi, że zapewne w nocy między pierwszym a drugim przyjazdem Franczaka i Becia. Tak właśnie zeznawała Wanda Niedźwiadek<sup>88</sup>. I właśnie szykował się do wyjazdu, gdy Franczak z Beciem natknęli się nań przypadkowo. Skąd ta opinia?

W relacjach z omawianych wydarzeń powtarzają się informacje, iż ostrzelani partyzanci, po panicznej ucieczce z chałupy, uciekali dalej konno – co najmniej jedna osoba wierzchem, reszta zaś saniami. Jeśli partyzanci gwałtownie i pośpiesznie uciekali saniami, znaczy to, że musiały być one już zaprzężone w konie. Nikt nie trzyma sań z zaprzężonymi końmi przez wiele godzin. Oznacza to, że partyzanci dopiero przyjechali lub zamierzali wyjeżdżać. Przeciw pierwszej z tych możliwości przemawia fakt, że w zachowanej dokumentacji podano, iż grupa przyjechała w nocy, a zatem kilka–kilkanaście godzin przed starciem z Franczakiem i Beciem.

Bliższa prawdy wydaje się druga z powyższych możliwości. W momencie wejścia Franczaka i Becia na stole znajdowały się rozłożone do czyszczenia karabiny<sup>89</sup>. Zapewne zamierzano je zakonserwować przed planowanym wyjazdem.

#### Możliwe cele:

- a) pozyskanie od gospodarza worka (lub pół worka) amunicji;
- b) zabicie ukrywających się Żydów;
- c) „wystawienie” Franczaka przez Becia oddziałowi partyzanckiemu.

Wszystkie trzy możliwości przeanalizowaliśmy powyżej. Sławomir Poleszak niemal od początku artykułu (od s. 239) poddaje w wątpliwość pierwszą z hipotez. Sugeruje natomiast, że celem mieli być partyzanci (członkowie grupy przetrwania?) żydowscy, o których stacjonowaniu powiadomił Franczaka i Beciów nieznany człowiek (s. 239). Jednak te przypuszczenia nie są oparte na żadnych dowodach źródłowych, nawet na relacjach. Chcąc przekonać czytelników do swoich racji, omawiany autor używa odpowiednio dobranych określeń. Mimo że Beć i Franczak znaleźli się pod łufą partyzantów i „walczyli o przeżycie”, nazywa ich napastnikami. Trzeba podkreślić raz jeszcze, iż teza jakoby Beć z Franczakiem mieli zlikwidować żydowską grupę przetrwania jest nielogiczna, bowiem w takim wypadku, dopuszczając możliwość walki z większą liczbą osób, udział w akcji wzięłoby więcej żołnierzy, a nie sami Beć i Franczak, uzbrojeni na dodatek wyłącznie w broń krótką.

Reasumując, Józef Franczak wraz z braćmi Beciami udali się na akcję, aby pobrać schowaną w gospodarstwie Ludwika Niedźwiadka amunicję. Natknęli się tam przypadkowo na zbierający się do wyjazdu oddział partyzancki, zachowujący się w stosunku do nich co najmniej nieprzyjaźnie. W efekcie doszło do boju spotkaniowego. W samoobronie Franczak z Beciem, zaczęli strzelać, zabijając dwóch partyzantów (co najmniej jednego zabił Beć). Pozostali zaczęli uciekać przez okna, zostawiając częściowo niesprawną broń w chałupie. Część z nich wsiadła na zaprzężone sanie, odjeżdżając pośpiesznie. Franczak z Beciem, korzystając z zamieszania, zabrali dwa lub trzy karabiny, możliwe także że i granaty, traktu-

<sup>88</sup> *Ibidem*, k. 13–17.

<sup>89</sup> AIPN Lu, 09/18, t. 1, Sprawa agenturalnego sprawdzenia kryptonim „Meliniarze” dot. Władysław Beć, Notatka urzędowa z 16 VII 1955 r., k. 51.



jąc je jako zdobycz wojenną i także wybiegli na zewnątrz. Uciekając w kierunku pobliskiego lasu (ich własne sanie z furmanem Ciurajem i Franciszkiem Beciem chwilowo odjechały) byli ścigani konno przez jednego z partyzantów, prawdopodobnie dowódcę oddziału. Korzystając ze zdobytej broni zastrzelili konia, kończąc pogon. Następnie wsiedli do saní, które nadjechały i wrócili do miejsc zamieszkania. Oczywiście pozostają pytania: Gdzie dalej udał się oddział partyzancki? Co stało się ze zdobytymi karabinami? Czy podzieleno je pomiędzy Becia i Franczaka? Która siatka się dozbroiła? Jednak najważniejsze fakty zostały ustalone. Tylko ich interpretacja różni nas od interpretacji Sławomora Poleszaka.

Należałoby jeszcze dodać informację, podaną przez Wiktora Niedźwiadka, iż dwa tygodnie po zajściach do jego gospodarstwa przyjechały trzy osoby. Z ich zachowania i opisu można wnioskować, że była to grupa dochodzeniowa (być może z WSS Okręgu Lubelskiego AK), bądź wywiadowcza, sporządzająca dość dokładny protokół z zajścia. Według Niedźwiadka ludzie ci „byli dość dobrze ubrani”, co sugeruje, że pochodzili z miasta (Lublin?). Po odjeździe wspomnianej grupy do gospodarstwa wkroczył uzbrojony blisko trzydziestoosobowy oddział, w którym Wiktor Niedźwiadek rozpoznał Władysława Becia i Franczaka. Bardzo możliwe, że ubezpieczali oni wspomnianą grupę z WSS lub z wywiadu. Pytanie, skąd w oddziale akowskim znalazł się niescalony jeszcze Beć, pozostaje bez odpowiedzi. Można sądzić, że ten fragment zeznania Niedźwiadka nie jest do końca wiarygodny. AK-owcy mieli zażądać wówczas wydania amunicji, która stała się zaczątkiem całej sprawy oraz wszystkich innych elementów uzbrojenia i wyposażenia po uciekającym oddziale. Stanowcze postępowanie konspiratorów spowodowało na pewno wydanie dwóch kurtek pozostałych po uciekinierach<sup>90</sup>, nic jednak nie wiadomo o pozyskaniu upragnionej amunicji.

Zwracamy uwagę, iż wspomniana wizyta jest zbieżna z zasadami funkcjonowania konspiracji. Po nieoczekiwanym boju spotkaniowym, sieć Armii Krajowej wysłała trzech wywiadowców w celu sporządzenia dokładnego protokołu zdarzenia, po czym zmobilizowany z miejscowej siatki oddział przeszukał pobojoowisko, rekwirując wszystkie elementy wyposażenia i uzbrojenia.

Na zakończenie należałoby dodać, że Skrzynice były świadkiem nie tylko tej jednej potyczki. Były bowiem oparciem dla różnych grup przetrwania i oddziałów partyzanckich. Były także wielokrotnie nachodzone przez bandy rabunkowe o różnej proveniencji. Co najmniej dwukrotnie akcję w obronie ludności przeprowadzał oddział „Okrzei”<sup>91</sup>.

### SPRAWA SZMULA HELFMANA

Wbrew twierdzeniu Sławomira Poleszaka sprawa zabójstwa Szmula Helfmana wcale nie zaczęła się od zeznania Franciszka Becia, ale od doniesienia kuzyna Helfmana – Chila i to nie w odniesieniu do Józefa Franczaka, lecz do byłego policjanta z posterunku

<sup>90</sup> APL, 35/988/1521, Akta w sprawie karnej Władysława Becia, Protokół przesłuchania Wiktora Niedźwiadka z 30 V 1956 r., k. 13–17.

<sup>91</sup> APL, 35/988/1521, Akta w sprawie karnej Władysława Becia, Protokół przesłuchania Wiktora Niedźwiadka z 30 V 1956 r., k. 13–17.

w Biskupicach – chorążego ludowego WP Franciszka Hochmana. Po przypadkowym spotkaniu z Hochmanem w Lublinie 8 sierpnia 1947 r. Chil Helfman złożył zawiadomienie do Okręgowej Prokuratury Wojskowej w tym mieście, w którym oskarżył chorążego o bezpośredni udział w zabójstwie swojego krewnego. Przesłuchany następnie w tej sprawie 13 sierpnia 1947 r. zeznał, iż zarówno on, jak i jego kuzyn Szmul byli członkami oddziału partyzanckiego sowiecko-żydowsko-polskiego dowodzonego przez „Iwana” (oficera sowieckiego), który działał na terenie Lubelszczyzny (w powiatach lubelskim, krasnostawskim i puławskim). Jak odnotował – z lasu wychodzili po to, by w okolicznych wsiach się pożywić – stąd też obecność w Kozicach Dolnych samego Szmula. Powtórzył także swoje oskarżenia wobec Hochmana, twierdząc, iż akcja policji i żandarmerii niemieckiej z Piasków była odwetem za zastrzelenie przez podziemie miejscowego policjanta Wincentego Borosiewicza<sup>92</sup>, a na samym Hochmanie miał podobno ciążyć wyrok śmierci wydany przez wspomnianego „Iwana”. „Poza tym wiadomym mi jest, że w roku 1944 r. [„r.”] w miesiącu lutym, kiedy został przez partyzantkę zabity kolega Hochmana – policjant Borosiewicz – tego samego dnia wieczorem wyjechał cały posterunek policji z Piask [powinno być Piasków – przyp. aut.] do wsi Kozice Dolne, gdzie został złapany mój kuzyn Helfman Szmul, który został przywieziony do Piask oddany w ręce żandarmerii i później publicznie powieszony”<sup>93</sup>. Także 13 sierpnia 1947 r. przesłuchany został Józef Honik (wskazany wcześniej przez Chila jako świadek), który ogólnie potwierdził, że policja granatowa z posterunku w Piaskach uczestniczyła razem z niemiecką żandarmerią w obławach na partyzantów.

Przesłuchany 17 sierpnia 1947 r. Hochman nie przyznał się do winy, co więcej wskazał, iż obława, o której wspominał Chil miała miejsce w Majdanie Kozic Górnych, a nie Dolnych. Wśród dziesięciu świadków mających potwierdzić jego wersję współpracy z polskim podziemiem niepodległościowym (BCh i AK) oraz komunistycznym – AL powołał Franciszka i Władysława Beciów. Jak można domniemywać, wybór ten podyktowany był nie jakąś szczególną zażyłością łączącą oskarżonego z braćmi, lecz ich umocowaniem w strukturach komunistycznego aparatu władzy, co miało uwiarygodnić jego wersję wydarzeń<sup>94</sup>.

Dopiero wówczas Franciszek Beć, wezwany jako świadek obrony, podczas przesłuchania 28 sierpnia 1947 r. nie tylko bronił Hochmana (choć znał go dopiero od lipca 1944 r.), ale wskazał, iż Szmul Helfman nie został wcale schwytany podczas obławy niemieckiej na Majdan Kozic Górnych i Dolnych, ale w wyniku inicjatywy Józefa Franczaka, który miał go „złapać” w domu Kozickiego i zawieźć furmanką na posterunek polskiej policji w Piaskach. Miał mu w tym pomagać nieznanymi świadkowi z nazwiska kontroler

<sup>92</sup> Według zapisu z księgi zgonów zginął on 16 II 1944 r.

<sup>93</sup> APL, 35/927/0/0/39, Akta sprawy karnej Franciszka Hochmana, protokół przesłuchania Chila Helfmana z 13 VIII 1947 r., k. 332. Już na poziomie logicznym oskarżenie to wydaje się niespójne. Skoro policja i żandarmeria brały razem udział w obławie, to skąd twierdzenie, iż to polska policja przekazała żandarmerii niemieckiej schwytanego przez siebie Szmula Helfmana?

<sup>94</sup> AIPN 2174/2178; warto wspomnieć, iż w zeszytcie ewidencyjnym Franciszek Hochman wpisał, że pomiędzy 19 lipca a 14 sierpnia 1944 r., po dezercji z szeregów policji, służył w „grupie Becia”, co najprawdopodobniej oznaczało miejscową bojówkę BCh dowodzona przez Władysława Becia, *ibidem*, k. 7. Wersję tę potwierdził w zyciorysie przygotowanym z grudnia 1947 r.

z mleczarni z Jabłonnej. Problem w tym, że Franciszek Beć nie był naocznym świadkiem opisywanego zdarzenia, a o jego kulisach miał mu opowiedzieć nie kto inny, jak tylko sam Józef Franczak. Trudno doprawdy o bardziej czytelny dowód manipulacji. Nie dość, że samo chwalenie się przez „Lalusia” czynem niegodnym wydaje się z punktu widzenia psychologii mocno wątpliwe, to dodatkowo oskarżanie go w sytuacji braku jakiegokolwiek możliwości obrony trudno uznać za nic innego, jak tylko przykład wyjątkowo perfidnego postępowania. Trudno też nie dostrzegać w działaniach Franciszka Becia związku z odnalezieniem 17 kwietnia 1947 zwłok szwagra Franczaka – Stanisława Maciejewskiego, porwanego 4 grudnia 1946 r.<sup>95</sup> Przekonanie wśród miejscowej ludności o współudziale Beciów w tym bestialskim morderstwie było powszechne, stąd też ich uzasadniona obawa przed zemstą ze strony „Lalusia”<sup>96</sup>. Obciążając go Franciszek Beć mógł dążyć do wyeliminowania potencjalnego zagrożenia dla siebie i swojej rodziny.

Za dodatkowy dowód manipulacji ze strony Franciszka Becia już na tym początkowym etapie tworzenia ww. „legendy” można uznać zeznanie Stanisława Bogusza, który został wskazany przez niego jako świadek mający potwierdzić jego wersję. Problem w tym, iż ten przesłuchany już wcześniej – 19 sierpnia, stwierdził jedynie, że na posterunek policji w Piaskach przywiózł Helfmana furą nieznaną mu chłop. Działo się to w godzinach popołudniowych i rzekomo widziało to wiele osób (o dziwo nigdy owych licznych świadków nie odnaleziono). Wieczorem Helfman został powieszony przez Niemców na drzewie na tzw. targowicy<sup>97</sup>. Charakterystyczne dla tej fazy omawianej manipulacji jest też to, iż przesłuchiwany dzień później po Franciszku – Władysław Beć (mający przecież znacznie bliższe związki z Franczakiem niż jego brat, a więc i potencjalnie większą wiedzę o jego dokonaniach) nie wspominał o rzekomej winie „Lalusia” odnośnie śmierci Helfmana ani słowa, potwierdził za to wersję Bogusza<sup>98</sup>. Czy oznaczało to, że mógł nie mieć o tym

<sup>95</sup> AIPN Lu, 692/1, Protokół przesłuchania Genowefy Rudzkiej z 27 II 1992 r. k. 3–4: „Po pewnym czasie, nie potrafię powiedzieć kiedy, dowiedziałam się od ludzi, których nazwisk nie pamiętam, że mego męża z młyna zabrali funkcjonariusze MO z posterunku w Piaskach oraz funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Władysław Beć i Henryk Dębski. [...] w dniu 17 IV 1947 jakiś rolnik w czasie orki znalazł płytko zakopane na polu jakiegoś Zajączkowskiego, w pobliżu Janówka zwłoki mego męża. Zwłoki męża oglądał lekarz Czesław Spoz (już nie żyje). Mąż miał strzaskaną czaszkę. Nie słyszałam, by milicja prowadziła wówczas jakieś dochodzenie. [...] Ludzie mówili, że zamordowanie mego męża było zemstą za zabicie we młynie, w którym mąż pracował Stanisława Dębskiego [szwagra braci Beciów – przyp. aut.] – brata Henryka Dębskiego. Powstało podejrzenie, że mąż był w zмовie z zabójcami. [...] Po osobistym odczytaniu dodaje, że mąż miał głowę porbijaną [powinno być porozbijaną – przyp. aut.] i brzuch porozrywany, miał wnętrzności poukręcane o rękę, nie pamiętam dokładnie, czy na lewej, czy na prawej”. W zeznaniu z 12 III 1997 r. dodała: „Nie pojechałam wtedy na pole, bo już mąż był zabrany i był, to jest leżał na takim stołku przed urzędem gminy. Byłam tam 17 IV 1947 r. i wraz z innymi ludźmi oglądałam jego zwłoki. Miał jakby opalone ciało, jakby powyciągane wnętrzności, głowę miał potrzaskaną tak, że nie do poznania. Ja po ubraniu go poznałam”, *ibidem*, k. 51; zob. także zeznania Józefa Parchety i Wacława Kołodziejczyka z 10 IV 1997 r., k. 60–62, 63–64. Według drugiej siostry Józefa Franczaka – Czesławy Kasprzak – zabójstwa Stanisława Dębskiego dokonał żołnierz AK Wacław Pośnik z zemsty za wydanie go NKWD, Protokół przesłuchania Czesławy Kasprzak z 28 IV 1997 r., *ibidem*, k. 96–97.

<sup>96</sup> Potwierdzał to np. donos, AIPN Lu, 003/2247, t. 2, k. 121.

<sup>97</sup> APL, 35/927/0/0/39, Akta sprawy karnej Franciszka Hochmana, Protokół przesłuchania Stanisława Bogusza z 19 VIII 1947 r., k. 351. W swoim zeznaniu zanegował on jednocześnie wersję Chila, jakoby Szmul został schwytany w trakcie obławy polskiej policji i żandarmerii niemieckiej w Majdanie Kozic Dolnych, *ibidem*, k. 352.

<sup>98</sup> APL, 35/1033/0/0/40, Akta sprawy karnej Franciszka Hochmana, Akta sprawy karnej przeciwko Franciszkowi Hochmanowi, Wniosek o częściowe umorzenie śledztwa Prokuratury Sądu Okręgowego w Lublinie z 29 IV

pojęcia (wydaje się wątpliwe), czy też raczej bracia nie uzgodnili jeszcze na tym etapie wspólnej – korzystnej z ich punktu widzenia wersji wydarzeń?

Reasumując, na tym etapie śledztwa – pomimo tego, iż to właśnie sprawa Szmula Helfmana była podstawą do wszczęcia śledztwa przeciwko Hochmanowi – spośród dziesięciu przesłuchanych, nikt nie potwierdził winy oskarżonego, co więcej tylko jeden świadek wskazał na Józefa Franczaka, jako na osobę, która pośrednio przyczyniła się do jego śmierci.

Osobną kwestią pozostaje wiarygodność Franciszka Becia jako świadka, zwłaszcza w sprawach związanych z prześladowaniem Żydów. On sam oskarżany był bowiem o mordowanie Żydów<sup>99</sup> oraz o rabunki<sup>100</sup>. Najprawdopodobniej też – wbrew opinii Sławomira Poleszaka – nie należał do jakiegokolwiek organizacji, a jedynie przez brata Władysława miał „luźne” kontakty zarówno z BCh, jak i z AK. W pierwszych życiorysach, które przygotował po wojnie, nie ma żadnej wzmianki na temat jego konspiracyjnego zaangażowania. Nie zostały też przez nikogo potwierdzone jego późniejsze powoływanie się na kontakty z „Cieniem”, które należy postrzegać raczej w kategoriach budowania swojego prestiżu w strukturach komunistycznego aparatu władzy<sup>101</sup>.

1 września 1947 r. sprawa przekazana została według właściwości terytorialnej (z uwagi na służbę Hochmana w ludowym WP) do Wojskowej Prokuratury Okręgu nr 1 w Warszawie. Kolejną czynnością procesową podjętą przez nią w sprawie oskarżenia Hochmana przez Chila Helfmana było przesłuchanie Szyi Lustmana. Był on bezpośrednim dowódcą Chila w oddziale partyzanckim i według jego opinii miał potwierdzić wersję o winie Hochmana. Blisko trzymiesięczna przerwa dzieląca jego przesłuchanie od rozpoczęcia postępowania przez warszawską prokuraturę wojskową wynikała z trudności odnalezienia go, po przenosinach aż do Wrocławia, gdzie zresztą wkrótce zmienił też nazwisko na Jan Laskowski<sup>102</sup>.

Przesłuchany 6 grudnia 1947 r. Szyja Lustman nie potwierdził wprawdzie bezpośrednio winy Hochmana (którego osobiście nie znał), potwierdził natomiast wersję Chila Helfmana o obławie zorganizowanej w Majdanie Kozic Dolnych przez żandarmerię niemiecką oraz policję granatową, w wyniku której Szmul Helfman został schwytyany i powieszony w Piaskach. Wykluczył zatem, podobnie jak Chil, udział jakichkolwiek osób cywilnych w tym zabójstwie. Zastanawiając się nad wiarygodnością wspomnianego przekazu warto odnotować, iż Lustman potwierdził także historię Sruła Kaucza, który schwytyany przez Hochmana został odesłany przez niego do getta w Piaskach. Wersję tę

1950 r., k. 33: „Wiadomości podane przez Władysław Becia są zgodne z zeznaniami Stanisława Bogusza, który widział jak do Piask przywiózł furmanką Szmula Helfmana jakiś nieznanemu mu chłop, następnie widział egzekucję”.

<sup>99</sup> AIPN Lu, 021/460, Zeznanie Mieczysława Gorzela, k. 11–12.

<sup>100</sup> AIPN Lu, 021/460, zeznanie J. Kołodziejczaka, k. 43. Co więcej, warto odnotować, iż to Franczak był przeciwny pozaprawnym działaniom Franciszka Becia.

<sup>101</sup> APL, 35/1267/11423, k. 14, 51, 58.

<sup>102</sup> Trudności w zlokalizowaniu Szyi Lustmana *vel* Jana Laskowskiego mogły wynikać z profesji, którą zaczął się paruć, tj. przemytu złota i dzieł sztuki, AIPN Wr, 039/10847, t. 1, Notatka służbowa inspektora Wydziału II KW MO we Wrocławiu z 16 IX 1971 r.

jako pierwszy podał w śledztwie sam oskarżony jako dowód swojej pomocy udzielanej Żydom w czasie okupacji niemieckiej<sup>103</sup>.

Przesłuchiwany 16 października 1948 r. Hochman wezwał na świadka m.in. Bolesława Kowalskiego „Cienia”, który miał potwierdzić nie tyle jego niewinność w sprawie Szmula Helfmana, ale fakt rzekomej współpracy z konspiracją komunistyczną. Jak nietrudno się domyśleć, żaden z prokuratorów nie zaryzykował wezwania Kowalskiego do sprawy tak błażej z punktu widzenia władz.

3 maja 1949 r., w związku ze sprzecznymi zeznaniami oraz koniecznością odniesienia się do zeznań m.in. braci Beciów, prokurator złożył wnioszek o ponowne przesłuchanie Chila Helfmana. Swoją dalszą decyzję dotyczącą kontynuowania lub zakończenia postępowania uzależniał od uzupełnienia materiałów. Niestety główny świadek oskarżenia pozostał nieuchwytny. 6 lipca 1949 r. funkcjonariusz MO przesłał do prokuratury informację, iż Chil Helfman wyjechał gdzieś na zachód. Wobec braku możliwości poszerzenia kręgu świadków, a co ważniejsze zweryfikowania prawdziwości złożonych dotąd świadectw, prokurator Wojskowej Prokuratury Okręgowej w Warszawie 5 sierpnia 1949 r. podjął decyzję o umorzeniu postępowania przeciwko Hochmanowi wobec braku dowodów winy. Nie została ona jednak zaakceptowana przez zastępcę naczelnego prokuratora wojskowego Kazimierza Graffa, który 20 września 1949 r. zdecydował o jej uchyleniu.

Warto w tym miejscu odnotować, iż do tego momentu (tj. przez dwa lata) nikt ze śledczych i prokuratorów nie potraktował zeznania Franciszka Becia jako świadectwa na tyle wiarygodnego, aby stanowiło podstawę do oskarżenia Józefa Franczaka o udział w zabójstwie Szmula Helfmana.

Przez krótki moment sprawa Hochmana (nie Franczaka!) nabrała pewnego przyspieszenia, ale wyłącznie na płaszczyźnie proceduralnej, a nie dowodowej. 28 września 1949 r. został oskarżony zdemobilizowany z ludowego WP<sup>104</sup>. Fakt ten otworzył możliwość pozbycia się jego niejednoznacznej sprawy przez prokuraturę wojskową i zgodnie z obowiązującymi przepisami skierowania jej do rozpatrzenia przez sąd powszechny. Postanowienie w tej sprawie wojskowy oficer śledczy wydał już 6 października 1949 r. Tego samego dnia Hochman został też zatrzymany i osadzony w więzieniu przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie. 19 października 1949 r. prokurator Prokuratury Sądu Apelacyjnego w Warszawie przekazał akta sprawy – według właściwości terytorialnej – do Lublina. Tam też 26 października 1949 r. wiceprokurator miejscowej Prokuratury Sądu Apelacyjnego wydał postanowienie o wszczęciu śledztwa przeciwko Franciszkowi Hochmanowi i sprawa *de facto* zaczęła się od nowa. Z początkiem 1950 r. rozpoczęły się przesłuchania kolejnych świadków: Borysa Ogrodnika, Zofii Stankiewicz, Ireny Skiby, Wincentego Kłębrowskiego, Jana Kruka, Henryka Majaka, Karola Wójcika, Eugeniusza Wrońskiego, Mariana Kowalskiego i wielu innych. Żaden z nich – oprócz Stanisława

<sup>103</sup> Wydaje się, iż początkowo, pomimo ciężkiej wagi zarzutów, władze wojskowe potraktowały sprawę dosyć pobłażliwie. 10 VII 1948 r. F. Hochman został nawet awansowany do stopnia podporucznika. Dopiero w czerwcu 1949 r. Hochman został usunięty z szeregów „ludowego” WP.

<sup>104</sup> 22 VI 1949 r. F. Hochman został przeniesiony do rezerwy.

Bogusza, przesłuchanego po raz drugi 10 stycznia 1950 r. – nie poruszył w ogóle sprawy Szmula Helfmana, nie mówiąc już obciążaniu współwiną za jego śmierć kogokolwiek – w tym Józefa Franczaka<sup>105</sup>.

Dalsze postępowanie w sprawie rzekomej współpracy Franciszka Hochmana z Niemcami nie przyniosło już w sprawie Józefa Franczaka żadnych nowych elementów. Sama zaś historia oskarżenia rzuconego w 1947 r. przez Chila Helfmana dobitnie pokazała, że nawet potencjalnie wiarygodny świadek może całkowicie mijać się z prawdą<sup>106</sup>.

Koniec sprawy Hochmana nie oznaczał jednak końca historii więzania Józefa Franczaka ze śmiercią Szmula Helfmana. Opierając się na jednym, niepotwierdzonym przez kogokolwiek oskarżeniu rzuconym blisko trzy lata wcześniej<sup>107</sup> przez Franciszka Beca, 9 maja 1950 r. wiceprokurator Prokuratury Sądu Apelacyjnego w Lublinie wydał postanowienie o wszczęciu śledztwa przeciwko Franczakowi „podejrzanemu o to, że w okresie okupacji niemieckiej w Majdanie Kozickim, powiatu lubelskiego działał na szkodę osób prześladowanych ze względów rasowych, [...] że wraz z innymi osobami ujął i wydał w ręce Niemców Szmula Helfmana”<sup>108</sup>. Początek nowego śledztwa nie był dla jego pomysłodawców obiecujący. Wysłany w teren z zadaniem przeprowadzenia tzw. wywiadu śródowiskowego funkcjonariusz MO z posterunku w Piaskach, kpr. Władysław Nóżka w notatce z 29 maja wbrew intencjom swoich przełożonych podważył całkowicie wiarygodność zeznania Franciszka Beca. „Beć Franciszek syn Karola nie zapodał prawdziwych danych co do faktów morderstwa Szmula Helfmana, gdyż według posiadanych danych, to Beć Franciszek jest bezpośrednio związany z rodziną Beca Stefana, a oskarżenie skierował przeciwko Franczakowi Józefowi, gdyż wiedział, że wyżej wymieniony ukrywa się”<sup>109</sup>. Trudno doprawdy o równie wymowny dowód bezstronności – bądź co bądź funkcjonariusza komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Według jego ustaleń Szmula Helfmana po opuszczeniu domu Jana Banaszkiwicza miał zostać upojony wódką i wieczorem odwieziony do żandarmerii w Piaskach. Mieli być przy tym obecni Stefan Beć i Władysław Krysa. Poza nieznanymi wcześniej nazwiskami w notatce Nóżki pojawiły się też nowe, sprzeczne z dotychczasowymi ustaleniami śledztwa w sprawie Hochmana, elementy dotyczące okoliczności schwytania Szmula Helfmana. Nie było ono już dziełem Niemców i towarzyszącej im polskiej policji, jak opisywał to jego kuzyn Chil, nie odbyło się też w Kozicach Dolnych, nie został też przywieziony do Piasków po południu, – jak twierdził Bogusz.

<sup>105</sup> Przesłuchany 10 stycznia 1950 r. S. Bogusz powtórzył znaną już z pierwszego śledztwa wersję o przywiezieniu na posterunek policji w Piaskach Helfmana przez nieznanego mu chłopca. Wieszac go mieli jednak tylko Niemcy.

<sup>106</sup> 31 V 1950 r. prokuratura sporządziła wobec F. Hochmana akt oskarżenia. Nie było już w nim zarzutu o współudział w doprowadzeniu do śmierci Szmula Helfmana, od którego zaczęła się sprawa. 7 czerwca Sąd Apelacyjny przekazał sprawę do rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu w Lublinie, który 2 września ostatecznie uniewinnił Hochmana.

<sup>107</sup> 29 IV 1950 r. z zeznania F. Beca sporządzono wyciąg, który stał się podstawą do przeprowadzenia śledztwa w sprawie rzekomego wydania Szmula Helfmana przez Franczaka. 2 V 1950 r. ten materiał, wydzielony ze sprawy Hochmana, trafił z Prokuratury Sądu Okręgowego do Prokuratury Sądu Apelacyjnego w Lublinie, a potem, 16 V 1950 r., do KP MO w Lublinie, skąd pismem z 24 V 1950 r. przekazano go z nakazem poprowadzenia postępowania do posterunku MO w Piaskach, AIPN Lu, 341/30, pismo z 2 V 1950 r., k. 9, 12, 13.

<sup>108</sup> AIPN Lu 341/30, Postanowienie z dnia 9 V 1950 r.

<sup>109</sup> *Ibidem*, Wywiad z 29 maja 1950 r., k. 7.



Jedno z niewielu ustaleń, które ocalało z tamtego postępowania, dotyczyło paradoksalnie (wyłączając zeznanie Becia) braku uczestnictwa Józefa Franczaka w tym zdarzeniu. Dwa tygodnie po wykonaniu pierwszych czynności śledczych funkcjonariusze MO w Piasków rozpoczęli przesłuchania osób ustalonych w ramach wywiadu środowiskowego. Na pierwszy ogień poszedł Jan Banaszekiewicz. Jego zeznanie można uznać za wyjątkowo „płytkie” i mało konkretne. Zachowany zapis nie zawiera bowiem żadnych pytań ze strony miejscowych funkcjonariuszy MO, a jedynie rodzaj oświadczenia, z którego generalnie nic nie wynika. – z całą pewnością zaś nie to, że to właśnie z jego domu zabrano pijanego Szmula Helfmana oraz, że jednym z zabierających go był Franczak<sup>110</sup>. Trudno powiedzieć na jakiej podstawie kpr. W. Nóżka w notatce z 17 czerwca 1950 r. zmienił swoje wcześniejsze ustalenia, zarówno co do kwestii domu, z którego zabrano Szmula Helfmana, jak i częściowo odnośnie kręgu osób, które przyczyniły się do jego upojenia alkoholem i ułożenia na furmance, którą następnie ktoś nieznany poprowadził do posterunku w Piaskach. Tym razem był to więc już nie dom Jana Banaszekiewicza, ale Józefa Wojtali w Majdanku Kozickim, a do Stefana Becia i Władysława Krysa „dołączyli” jeszcze Stanisław Rzechota i Aleksander Kołodziejczyk. Jak z tego widać, pamięć zbiorowa i indywidualna była w tym wypadku szczególnie pokrętna. W dalszym ciągu brakowało też jakiegokolwiek nowego dowodu, wiążącego omawianą sprawę z osobą Franczaka. Z rysującej się coraz wyraźniej porażki śledztwa zdano sobie sprawę zapewne już na tym etapie, nie tylko w prokuraturze, lecz także na poziomie wykonawczym – na posterunku MO w Piaskach, od którego oczekiwano przecież „twardych” dowodów winy „Lalusia” bez względu na okoliczności. Tym należy tłumaczyć zamieszczenie we wspomnianej notatce zapisu nie odnoszącego się w ogóle do prowadzonej sprawy, ale sugerującego dokonanie przez Józefa Franczaka innych – nieznanymi zbrodni na ludności żydowskiej. „Franczak Józef był zaciekle wrogiem narodowości żydowskiej nie posługiwał się metodą oddawania Niemcom spotkanych Żydów rozstrzeliwał na miejscu”<sup>111</sup>. Trudno potraktować to oskarżenie inaczej jak swoisty zabieg formalny. Kpr. Nóżka, nie mogąc sprostać wymaganiom „góry”, poczuł się niejako „w obowiązku” przynajmniej w ten sposób zmanifestować swoją gotowość do realizacji powierzonego mu zadania. Problem w tym, iż za tymi słowami nie stało po prostu nic. Prowadzone śledztwo nie zyskało w ten sposób żadnych nowych tropów, nie wskazano też w sposób wiarygodny żadnych konkretnych przypadków morderstw, miejsc ich dokonania, czy też ofiar zidentyfikowanych z imienia i nazwiska. Zamiast tego otrzymano odmowę złożenia zeznań przez Józefa Wojtałę oraz zapewne pozostałą czwórkę świadków. Z bliżej nieznanymi powodami nie usiłowano wówczas zmusić ich do zmiany decyzji, tak jakby sami milicjanci nie wierzyli w szanse udowodnienia czegoś nieudowodnianego. Po fiasku wspomnianych przesłuchań, 30 czerwca 1950 r. komendant posterunku MO w Piaskach ostatecznie skapitulował i przesłał do prokuratury zebrany, w gruncie rzeczy nic nieznający

<sup>110</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania J. Banaszekiewicza z 12 VI 1950 r., k. 8. Warto zwrócić uwagę, iż podczas przesłuchania J. Banaszekiewicza jako pierwszy świadek wskazał na problem i zagrożenie, jakie dla miejscowej ludności stanowiło upijanie się Szmula Helfmana, który pod wpływem alkoholu mógł być łatwiej schwytyany przez Niemców lub policję i udzielić im informacji o polskich rodzinach, u których przebywał.

<sup>111</sup> *Ibidem*, k. 8, Notatka służbowa W. Nózki z 17 VI 1950 r.

materiał dowodowy z prośbą o dalsze decyzje<sup>112</sup>. Czekał na nie kilka miesięcy, tak jakby w Lublinie zastanawiano się w ogóle nad kontynuacją postępowania nierokującego szansy na sukces<sup>113</sup>. Impuls do podjęcia na nowo śledztwa musiał być zdecydowany, skoro tym razem udało się funkcjonariuszom MO zmusić do złożenia zeznań wytypowanych już w czerwcu świadków, odmawiających wcześniej udzielenia na ten temat jakichkolwiek informacji<sup>114</sup>. Władysław Krysa, przesłuchany jako pierwszy 12 listopada 1950 r., nie przyznał się wprawdzie do stawianych mu zarzutów, ale wyszedł naprzeciw oczekiwaniom funkcjonariuszy, wskazując na motyw zemsty, którym mogli kierować się wobec Helfmana Rzechota i Kołodziejczyk, powiązani rodzinnie z ofiarami partyzantów żydowskich zamordowanymi we wrześniu 1943 r.<sup>115</sup> Według wersji Krysa owego „feralnego dnia” Szmul Helfman był zarówno w jego domu jak i wcześniej w domu Jana Banaszekwicz (który – przypomnijmy – wcześniej kategorycznie temu zaprzeczył), nie zaś w domu Józefa Wojtali, jak kilka miesięcy wcześniej ustalili kpr. Nóżka. Nie to było jednak w zeznaniu Krysa najważniejsze – jako pierwszy od 1947 r. wymienił on nazwisko „Lalusia” w kontekście śmierci Szmula Helfmana. Trudno jednak to co powiedział uznać nie tylko za wiarygodny, ale w ogóle jakikolwiek dowód. „Helfman udał się dalej w stronę [domu] Franczaka Józefa. Od tego dnia Szmul zaginął. Chodziły po wiosce pogłoski, że Helfman w dniu tym miał zająć do Franczaka Józefa, gdzie został upojony wódką i wtrącony do piwnicy, a następnie w nocy odwieziony do Piask do Niemców i stracony”<sup>116</sup>. Podsumujmy więc, abstrahując od wiarygodności Krysa jako świadka, mógł on osobiście potwierdzić tylko, iż Szmul Helfman poszedł w kierunku domu Franczaka (to znaczy z Majdanku Kozickiego do Kozic Górnych – co w praktyce oznaczało przejście co najmniej kilkuset metrów) – i wcale nie musiało być równoznaczne, iż tam kiedykolwiek dotarł. Po drugie, dalszą część swojej wersji wydarzeń oparł on wyłącznie na pogłoskach, których z powodzeniem sam mógł być autorem. Po trzecie, w jego zeznaniu nie zgadzała się pora dnia, w czasie której Helfman miał być zawieszony do Piasków. Po czwarte, nie wspominał w ogóle o funkcjonariuszach policji, którzy przecież mieli w Piaskach odebrać Szmula Helfmana. Po piąte wreszcie, utrzymanie w tajemnicy we wsi faktu przetrzymywania kogoś w piwnicy – wbrew jego woli wydaje się kompletnie nieprawdopodobne i powinno pozostawić jakiś ślad w pamięci zbiorowej. Niczego takiego jednak funkcjonariuszom MO nie udało się doszukać. Trudno w tej sytuacji mówić zatem o jakimś przełomie w śledztwie, a jedynie o spełnieniu przez jednego z przesłuchiwanym oczekiwania przesłuchujących – pytanie za jaką cenę. Wypada dodać też, iż pozostali trzej świadkowie, w tym Stefan Beć, przesłuchiwani tego samego dnia, zgodnie nie potwierdzili zarówno oskarżeń o udział w upiciu i zawieszeniu Helfmana do Piasków, jak i nowych rewelacji Krysa odnośnie Józefa Franczaka. Dwa dni później w Lublinie zeznanie złożył główny sprawca omawianego postępowania – Franciszek

<sup>112</sup> *Ibidem*, k. 11, Pismo komendanta posterunku MO w Piaskach z 30 VI 1950 r.

<sup>113</sup> *Ibidem*, k. 22, Pismo podprokurator M. Dziewickiej z 11 XI 1950 r.

<sup>114</sup> *Ibidem*, k. 23, Pismo komendanta posterunku MO w Piaskach z 28 XI 1950 r. Jedynym świadkiem, którego nie udało się przesłuchać był Józef Wojtala, zmarły we wrześniu 1950 r.

<sup>115</sup> Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, iż zarówno S. Rzechota jak i A. Kołodziejczyk hipotetycznie mogli mieć motyw aby spowodować śmierć Szmula Helfmana. Ich rodziny padły ofiarą mordu dokonanego z zemsty przez partyzantów żydowskich w 1943 r. Zginęło wówczas sześć osób, w tym trzy kobiety i trzyletnia dziewczynka.

<sup>116</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Władysława Krysa z 12 XI 1950 r., k. 22.

Beć. Wersja wydarzeń, którą wówczas przedstawił, mogła zniechęcić do dalszego prowadzenia śledztwa nawet najbardziej przekonanych o „winie” Franczaka funkcjonariuszy. Nie dość bowiem, że nie wniósł on do sprawy nic nowego, to na dodatek zmienił kilka istotnych szczegółów, tak jakby nie pamiętał, co już zeznał trzy lata wcześniej. Po pierwsze, źródłem informacji o okolicznościach śmierci Szmula Helfmana (którego zresztą Beć sam osobiście nawet nie znał i wyrażał się o nim wręcz pogardliwie: „Żydek”) nie był już sam Franczak, ale ... Stefan Beć. Dla przypomnienia ten sam, który dwa dni wcześniej zeznał, że nie ma w tej sprawie w zasadzie nic do powiedzenia. Po drugie, sprawcą schwywania Szmula Helfmana obok „Lalusia” nie był już „kontroler z mleczarni w Jabłonnie”, ale nieznanemu mu osobnik, którego ponoć znał również Stefan Beć. Po trzecie wreszcie, Helfman nie został wcale „schwyty” przez Franczaka w domu Kozickiego, ale na gościńcu wiodącym z Majdanka Kozickiego w stronę Kozic Górnych. W ten sposób Franciszek Beć sam podważył wiarygodność swoich zeznań. Fakt, iż podtrzymał w nich winę Franczaka nie miał w tym kontekście większego znaczenia. Wypada jedynie dodać, że druga wersja zaprezentowana przez Franciszka Becia była sprzeczna także ze wszystkimi wcześniejszymi zeznaniami złożonymi przez innych świadków. Nikt już Szmula Helfmana nie upijał, nikt nie przetrzymywał go w piwnicy, nikt nie woził go do Piasków pod osłoną nocy.

Nie mając szansy na ustalenie prawdziwej lub choćby tylko logicznej sekwencji wydarzeń, 27 grudnia 1950 r. prokuratura wojewódzka w Lublinie złożyła formalny wniosek o umorzenie śledztwa. Postanowienie to dotyczyło jednak tylko czwórki rzekomych uczestników schwywania Szmula Helfmana – Stefana Becia, Stanisława Rzechoty, Aleksandra Kołodziejczyka oraz Władysława Krysy, którym nie udało się czynu tego udowodnić. Zupełnie inny zapis dotyczył Józefa Franczaka, o którym – na przekór oczywistym sprzecznościom w zeznaniach – w uzasadnieniu decyzji napisano wprost jako o współsprawcy późniejszej śmierci Szmula Helfmana: „[...] przebywający w Majdanie Kozickim, gminy Piaski Żyd Szmul Helfman krawiec, został zatrzymany przez Józefa Franczaka i innego mężczyznę o nieznanym nazwisku, którzy Helfmana odwieźli na posterunek policji granatowej w Piaskach, gdzie następnie na targowicy Żyd ten został przez Niemców powieszony”<sup>117</sup>. Wobec „Lalusia” postępowanie zostało więc tylko zawieszono do czasu ujęcia go, a wydany za nim w związku z tym śledztwem list gończy (zawierający oskarżenie z dekretu z 31 sierpnia 1944 r.<sup>118</sup>) aż do 1956 cały czas był aktualny<sup>119</sup>. Te dwa ostatnie dokumenty stanowią

<sup>117</sup> *Ibidem*, Wniosek o umorzenie postępowania Prokuratury Wojewódzkiej w Lublinie z 27 XII 1950 r., k. 34.

<sup>118</sup> Dekret PKWN z 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U. z 1944 r., nr 4, poz. 16) przewidywał w art. 1 za przestępstwo prześladowania ludności cywilnej, w tym doniesienie do władz niemieckich, jedynie karę śmierci (była to sankcja bezwzględna). Nie pozwalało to sędziom na zróżnicowanie wymiaru kary, co winno mieć miejsce w zależności od ustalonych okoliczności popełnienia czynu przestępnego. Dekret w praktyce okazał się bardzo użytecznym narzędziem represji wobec przeciwników politycznych komunistów. Na jego podstawie skazywano działaczy Polskiego Państwa Podziemnego, oskarżając ich o „współpracę z Niemcami”. Działania te niosły ze sobą dodatkowy, korzystny z punktu widzenia władz komunistycznych, aspekt propagandowy – miało kompromitować w oczach społeczeństwa prawdziwych bohaterów walki o niepodległość, zob. A. Lityński, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999, s. 65–66; A.K. Kunert, *Oskarżony Kazimierz Moczarski*, Warszawa 2006, s. 91; R. Gieroń, *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim*, Kraków 2020.

<sup>119</sup> AIPN Lu, 341/30, Pismo wiceprokuratora wojewódzkiego z Lublina z 23 VII 1956 r., k. 62.

najprawdopodobniej odpowiedź na pytanie, po co w ogóle poprowadzono omawianą sprawę. Komunistycznemu wymiarowi sprawiedliwości, jak i organom bezpieczeństwa publicznego nie chodziło o dogłębne wyjaśnienie sprawy śmierci Szmula Helfmana (widać to chociażby z materiałów śledczych wytworzonych przez funkcjonariuszy z posterunku w Piaskach), ale o zohydzenie postaci „Lalusia” wśród miejscowej społeczności, a także stworzenie dla niego swoistej bariery psychologicznej przed ujawnieniem się. Wiedząc o listach gończych wysłanych za sobą z uzasadnieniem rzekomej zbrodni na Żydach – bez względu na prawdziwość tych oskarżeń – mógł on po prostu spodziewać się najgorszego<sup>120</sup>. Sytuacja zmieniła się w 1956 r. Postępowanie w sprawie śmierci Szmula Helfmana, w jego wątku dotyczącym „Lalusia” uległo bowiem umorzeniu na podstawie art. 8 ust. 1 ustawy amnestyjnej z 1956 r. („nie wszczyna się postępowania, a postępowanie wszczęte umarza się [...] z wyjątkiem zbrodni określonej w art. 1 pkt. 1 tego dekretu”)<sup>121</sup>.

<sup>120</sup> AIPN Lu, 401/179, Sprawa Zenona Tadeusza Antoszewskiego ps. „Twierdza” (dowódcy kedywu z rejonu w Obwodzie AK Lublin-powiat, zeznanie Ireny Antoszewskiej-Rembacz, b.d., k. 94. Sprawa tego oficera jest dobrym przykładem manipulacji oskarżeniami, stosowanych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa i wymiar tzw. sprawiedliwości w ramach planowych działań represyjnych. „W tym czasie komendant Okręgu [Lubelskiego] »Wir«, »Step« i »Nowina« [Franciszek Żak] zawarli umowę z Urzędem Bezpieczeństwa, że za cenę ujawnienia się aresztowani akowcy zostaną zwolnieni, a ci na wolności nie będą aresztowani. [...] Okazało się, że dwa dni po ujawnieniu całej grupy ubowcy przyjechali po nich, by ich aresztować. Od tego czasu [Antoszewski] ukrywał się, zmieniając miejsca zamieszkania. [...] Aresztowany 15 I 1950 r. przewieziony do Krasnegostawu do UB – przez 6 tygodni bity w okrutny sposób. Następnie przewieziony do więzienia w Krasnymstawie, w którym znów był bity przez kpt. Kłaczkowskiego, [który] stosował straszliwe tortury do lutego 1951, w którym został przewieziony do Lublina na Zamek. Rozprawa odbyła się w 1951 r. jesienią. Z uwagi na ujawnienie i amnestię w 1947 r. prokurator ze Świdnika wystąpiła o uwolnienie całej grupy (ośmiu). Następnie przejął sprawę prokurator Mielnik, który oskarżał o zabójstwo Żydów, Polaków. Na końcu zagubił się, nie mógł logicznie uzasadnić winy i podobno powiesił [się]. Po nim przejął sprawę Maślanko i Nafalski z Lublina. Następna rozprawa odbyła się w 1953 r. – trzy wyroki i trzy kary śmierci. [...] Na rozprawie [prokurator] twierdził, że przed jej rozpoczęciem włosy wyrosną na dłoni, niż Antoszewski cało wyjdzie z jego rąk. Po trzeciej rozprawie, na której otrzymał trzy wyroki śmierci, adwokat Branicki złożył rewizję wyroku, która odbyła się w Warszawie, w składzie pięciu sędziów, na której przewodniczącą składu sędziowskiego nie podpisał wyroku. Wówczas sprawa wróciła do Lublina, do powtórnego rozpatrzenia. [...] Następnym zarzut, zabójstwo Żydówki. Świadkowie – państwo Majewscy (małżeństwo) zeznali, że przy zabieraniu tej Żydówki nie było Antoszewskiego. Następna kara śmierci – likwidacja małżeństwa Tażbirków ze Stryjny – agentów niemieckich. Podczas tej rozprawy zgłosił się dobrowolnie świadek Wójcik ze Stryjny, który zeznał, że on osobiście zabił Tażbirków i to wcale nie z rozkazu AK, a z rozkazu BCh, ponieważ byli agentami niemieckimi, a rozkaz dał komendant BCh Henryk Koper. Ominęłam bardzo ważną sprawę – zeznanie kobiety ze Stryjny, która bardzo głośno płakała mówiąc, że jako świadek siedzi już pół roku w więzieniu, gdyż prokurator Nafalski powiedział jej (wskazała go ręką), że jeśli powie, że to był Antoszewski, to zwolnią ją, a jeśli nie to będzie jeszcze długo siedziała. Krzyczała, że dwoje małych dzieci zostało bez opieki, gdyż jej męża Niemcy zabili. [...] Po tych kompromitujących zeznaniach świadków na bezprawie, które miało miejsce, a które było skierowane na osobę Tadeusza Antoszewskiego otrzymał on wyrok 13 lat więzienia, siedział 7 lat”.

<sup>121</sup> W pierwotnym brzmieniu dekretu, artykuł 1 nie zawierał w ogóle punktu 1; jednostkami redakcyjnymi art. 1 były litery a i b. W pierwotnym brzmieniu w art. 1 dekretu, w lit. a, była mowa o znecaniu się nad ludnością cywilną. Artykuł 1 dekretu zmieniony został 11 grudnia 1946 r. na podstawie obwieszczenia ministra sprawiedliwości w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu. Od 11 grudnia 1946 r. artykuł 1 dekretu został podzielony na dwa punkty i przyjął następujące brzmienie:

„ Art. 1 Kto idąc na rękę państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzono:

1. brał udział w dokonywaniu zabójstw spośród ludności cywilnej albo osób wojskowych lub jeńców wojennych,
2. przez wskazanie lub ujęcie działań na szkodę osób ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych poszukiwanych lub prześladowanych przez władze, podlega karze śmierci”.

Wypada na koniec dodać, iż w późniejszych latach sprawa śmierci Szmula Helfmana pojawiała się w ramach prowadzonych działań operacyjnych komunistycznego resortu bezpieczeństwa prowadzonych przeciw Józefowi Franczakowi już tylko sporadycznie. Spośród wielu oskarżeń tworzonych na życzenie SB przez tajnych współpracowników, których wartość dowodowa była w zasadzie żadna, warto wymienić jedno. Wprowadzało ono bowiem do obiegu nowy zestaw współwinnych, oczywiście poza samym Franczakiem. Mowa tu o notatce sporządzonej 6 września 1952 r. ze spotkania z TW „Gospodarzem”<sup>122</sup>. Według tego źródła w schwytanie Szmulika (imię potraktowano tu jako nazwisko) zamieszani byli: Jan Kołodziejczyk, Stanisław Król oraz Stanisław Beć. Osobą, która miała potwierdzić prawdziwość tej wersji był Mieczysław Kotowicz – syn komendanta policji polskiej w Piaskach. W celu sprawdzenia wiarygodności tego tropu został on przesłuchany 23 maja 1956 r. (a więc cztery lata później, co stanowi kolejny dowód braku zainteresowania resortu bezpieczeństwa wyjaśnieniem tej sprawy). Rzeczywiście potwierdził on wersję TW „Gospodarza”, problem w tym, iż sam nie był bezpośrednim świadkiem omawianego zdarzenia, a informacje na jego temat miał pozyskać rzekomo od swojego nieżyjącego już ojca<sup>123</sup>. Ten zaś, razem z funkcjonariuszem policji Świątkowskim, był oskarżany o współpracę z Niemcami przy aresztowaniach ludności polskiej oraz o przyczynienie się do śmierci Józefa Becia<sup>124</sup>. Trudno w tej sytuacji uznać zeznania Kotowicza za wiarygodne, zwłaszcza że nie zawierały żadnych konkretów, a zestaw współoskarżonych był całkowicie sprzeczny z dotychczasowymi ustaleniami.

## AKCJA U BRODÓW

Akcja przeprowadzona przez Józefa Franczaka i innych członków AK w domu rodziny Brodów jest z pewnością najmniej jednoznaczna spośród spraw opisanych przez Sławomira Poleszaka. W tym wypadku mamy słowo przeciwko słowu, jedno oskarżenie przeciwko drugiemu, a możliwość jednoznacznego wskazania winnych lub oszczerców pozornie bardzo trudna. Jeszcze trudniejsze jest jednak zrozumienie autora, który umieścił tę historię jako dowód uzasadniający tak długie ukrywanie się „Lalusia”<sup>125</sup>. Chyba, że kierowały nim zupełnie inne – nieujawnione przez niego wprost – intencje.

---

Analizując art. 8 ust. 1 ustawy amnestyjnej z 1956 r. należy referować go do art. 1 dekretu w brzmieniu jak powyżej. To zaś oznacza, że zawieszono postępowanie w sprawie śmierci Helfmana podlegało w wątku „Lalusia” umorzeniu z mocy prawa (komuniści przypisywali „Lalusiowi” udział w schwytaniu Helfmana, czyli czyn z art. 1 pkt. 2 dekretu; zaś postępowania o te czyny podlegały umorzeniu na podstawie art. 8 ust. 1 ustawy amnestyjnej z 1956 r.).

<sup>122</sup> AIPN Lu, 09/519, t. 6, Notatka ze spotkania z TW „Gospodarz” z 6 IX 1952 r., k. 28, zob. także: AIPN Lu, 010/696, k. 16.

<sup>123</sup> *Ibidem*.

<sup>124</sup> AIPN Lu, 501/46, Ustalenia GKBZpNP dotyczące zbrodni niemieckich na terenie Majdanu Kozic Górnych, k. 245, 247. Świątkowski został za wspomniane przestępstwa skazany na karę śmierci.

<sup>125</sup> Działania J. Franczaka u Brodów mogły być zakwalifikowane najwyżej jako czyn z art. 2 dekretu z 31 VIII 1944 r., zatem także w tym zakresie „Laluś” mógł od wejścia w życie ustawy amnestyjnej z 1956 r. uznawać, że nie może zostać pociągnięty przez komunistów do odpowiedzialności. Miał przecież kontakt z adwokatem, a ten na pewno wyjaśnił mu jego sytuację prawną.

Ale po kolei. Sprawa Brodów pojawiła się w wymiarze publicznym już w 1945 r., kiedy to fakt pobicia i grabieży miała zgłosić w Komitecie Żydowskim w Lublinie – sama Helena Broda. Problem w tym, iż według oświadczenia Mieczysława Gorzela z 1953 r. wskazała ona jako sprawcę nie Józefa Franczaka, ale Franciszka Becia. „Po wyzwoleniu, gdy został już zorganizowany komitet żydowski zgłosiła się kobieta z gminy Piaski gromady Majdan Kawęczynski obywatelka Broda, meldując Honikowi że została mocno pobita przez Franciszka Becia w czasie okupacji, który terroryzował ją celem wykrycia partyzantów Żydów. Potwierdzić może to Haller i Honik pracownicy Komitetu Żydowskiego”<sup>126</sup>. Trop ten z pewnością wymaga sprawdzenia i weryfikacji. Sam M. Gorzel nie był w tym wypadku świadkiem zbyt wiarygodnym, mając zadawniony konflikt z F. Beciem<sup>127</sup>, na wspomniany materiał z Komitetu Żydowskiego do chwili obecnej zaś jeszcze nie natrafiono. Faktem jest, iż całą sprawę władze, tak komunistycznego aparatu bezpieczeństwa, jak i wymiaru sprawiedliwości potraktowały „po macoszemu”. Przez osiem kolejnych lat nie wykonały bowiem żadnych czynności procesowych. Dopiero w końcu 1953 r. wezwały Helenę Brodę do złożenia zeznania w ramach śledztwa dotyczącego prześladowania ukrywającej się w okresie okupacji niemieckiej ludności żydowskiej, przynależności do AK oraz kontaktów z Józefem Franczakiem – ale Franciszka i Władysława Beciów. Na pytanie oficera śledczego z WUBP w Lublinie, w jakich okolicznościach poznała Franciszka i Władysława Beciów, odpowiedziała: „W roku 1944 r. w nocy około godziny 24 do mego domu przyszli bandyci w składzie: Józef Franczak, [...] Beć Waclaw, czy inny jego brat Franciszek lub też Władysław. [...] Beć Franciszek i Beć Władysław są gdzieś na posiadach, lecz gdzie tego nie wiem, ponieważ podczas napadu ja nie mogłam ich rozpoznać. [...] Kiedy przyszli do mego mieszkania, a raczej pod mieszkanie, jeden z nich zawołał: otwórz ty stryju żydowski, jednak ja nie roztwożyłam [*sic*] drzwi do końca. W tym czasie jeden z nich, lecz który to był nie wiem zaczął bić karabinem w drzwi, w wyniku czego rozbił drzwi i wdarli się do mieszkania ze trzech, a ten czwarty wszedł do komory rabować. Dokładnie stwierdzić nie mogę, jednak zdaje mi się, że do mieszkania weszli Beć Waclaw lub Franciszek, czy też Władysław oraz Król – imienia nie znam i Marciniak Eugeniusz, Franczak natomiast miał rabować nas wynosząc z komody żywność i garderobę. Wspomniani trzej bandyci wyżej, kiedy już wdarli się do mieszkania zaczęli pytać się o Żydów, których ja przechowywałam w ilości trzech osób, dwóch mężczyzn i jedna kobieta: Dieszer Czesława, Szłoma Akiersztajn i Fogiel. [...] Po krótkim wymuszaniu na mnie i mężu przez wspomnianych bandytów wydania Żydów poczęli nas bić do nieprzytomności i szukać tych Żydów. Ja osobiście kto mnie bił nie poznałam jednak mówił mi Reszka Stanisław – obecnie nie żyje, że bita ja i mój mąż byliśmy przez Becia Waclawa i Króla – imienia nie znam. Ponieważ Beć i Król mówili do Reszki, że pobili Brodę Helenę i jej męża Brodę Adama o to, że wydali przebywających Żydów u niej. Reszka Stanisław dowiedział się o tym, dlatego że dorabiał wspomnianej bandzie łoże do karabinu, gdyż był on stolarzem. [...] Ponadto porozbijali mnie głowę [...], bita byłam kolbą od karabi-

<sup>126</sup> AIPN Lu, 021/460, Oświadczenie Mieczysława Gorzela z 11 czerwca 1953 r., k. 10.

<sup>127</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Karola Wójcika z 10 VI 1953 r., k. 6–7; Oświadczenie Mieczysława Gorzela z 11 VI 1953 r., *ibidem*, k. 9–10.



nu, pistoletem i kijem grubości 8 cm, mąż natomiast przeważnie był bity pistoletem po głowie, tak że całą głowę miał porozbijaną. Po tym pobiciu ja leżałam w szpitalu przeszło 2 tygodnie i obecnie nadal czuję duże bóle głowy i powtórnie muszę udać się do szpitala. Mąż natomiast na skutek tak silnego pobicia po 2 latach zmarł. [...] Nadmieniam jeszcze, że mimo tego, że nie poznałam całkowicie bandytów wyżej wymienionych, jednak byli na pewno: Franczak Józef, któryś z Beciów, Król i Marciniak Eugeniusz<sup>128</sup>. Ciekawe, iż w przypadku Króla, Helena Broda wiedziała nawet, że pracuje on w Lublinie w dyrekcji leśnictwa. Tymczasem trudno uciec przed konstatacją, iż w wyraźny sposób starała się ukryć w swym zeznaniu rolę Beciów – mimo, iż to przecież oni, według jej własnych słów, byli bezpośrednio odpowiedzialni za pobicie jej i jej męża. Nie tylko nie potrafiła ich precyzyjnie zidentyfikować, ale nawet wskazać ich miejsc pracy. W tym czasie Władysław należał do miejscowej komunistycznej nomenklatury i z pewnością był znany na terenie kilku sąsiednich gmin. Z trudnych do wyjaśnienia powodów dwukrotnie, w dobitny wręcz sposób pokreśliła natomiast, iż zapamiętała Józefa Franczaka, mimo że to on właśnie miał wynosić rzeczy z komory – czyli z innego pomieszczenia, niż te w którym przesłuchiowano rodzinę Brodów. Albo więc mamy tutaj do czynienia z innym, zadawnionym konfliktem personalnym pomiędzy Brodami a Franczakiem, albo też dały znać o sobie sugestie śledczych, wskazujących „Lalusia” jako jednego z winowajców. Trudno przyjąć, iż uwypuklenie roli Franczaka wynikało z ujawnienia jego funkcji dowódczej (pamiętajmy, że był z nim dowódca plutonu „Tissot”) – skąd bowiem wiedzę taką miała mieć Broda – przecież nie od samych uczestników akcji. Tak czy inaczej, do zdarzenia tego na pewno doszło. Nie było ono jednak indywidualnym pomysłem „Lalusia”, ale akcją zleconą przez miejscową organizację AK, która musiała dostarczyć mu informacji, będących podstawą do podjęcia przez niego działań. Według Heleny Brody jedynym powodem akcji represyjnej ze strony AK był fakt ukrywania przez nią trójki Żydów. Czy rzeczywiście mógł on stanowić podstawę do tak zdecydowanej reakcji? Nie jest to wykluczone, biorąc pod uwagę zachowaną dokumentację AK z tego terenu, z której jasno wynika, iż takie akcje podejmowano i nikt się z tym nie krył. Wynikały one jednak przede wszystkim z oceny skali zagrożenia dla miejscowej ludności, płynącej z częstych powiązań ukrywających się Żydów z grupami przestępczymi lub komunistycznymi<sup>129</sup>. Były także pochodną akcji represyjnych i kryminalnych podejmowanych przez sowiecko-polsko-żydowskie grupy partyzanckie wobec ludności cywilnej. W tym przypadku – według oceny NN „Włodzimierza” (autora meldunku z ramienia AK) – w grę chodziło jednak coś innego, a mianowicie szkodliwe wobec organizacji zachowanie rodziny Brodów. „Przeprowadzając wywiad wspólnie z obywatelem Sokołem ustalono, że meldunek

<sup>128</sup> *Ibidem*, Zeznanie Heleny Brody z 9 listopada 1953 r., k. 60–62.

<sup>129</sup> APL, 35/1072, Meldunek z 23 X 1943 r., nlb.: „Na ukrywający[ch] się Żydów były zorganizowane w czerwcu dwa wypadki. Jeden 7 VI, drugi 17 VI b.r. Dnia 17 VI zostało zlikwidowanych trzech rabujących Żydów w rejonie Skrzywnice. Dowodził »Okrzeja«; *ibidem*, nlb., Protokół w sprawie „Sarny” – Małochy Franciszka sporządzony 11 VII 1944 r. przez zastępcę komendanta Obwodu AK Lublin-powiat Stanisława Steckiego „Lisowczyka”, „Radwana”: „Sarna znany był na terenie Rejonu III jako bandyta, paser współpracujący z Żydami w sprawie napadów. Poza tym zagrażał już nie tylko dobremu imieniu AK, lecz bezpośrednio przez ujawnienie hasła bandzie żydowskiej umożliwił obrabowanie człowieka zorganizowanego w AK – leśniczego państwowego z terenu placówki nr 12”.

ob. Niedzielskiego częściowo polega na prawdzie, lecz został ujęty stroniczo ponieważ wspomniany Broda Adam i Reszka nie należą do żadnej organizacji lecz wręcz przeciwnie jest przeciwny temu i przeszkadza w ogóle w pracy konspiracji miejscowej, co oświadczył mi ob[ywatel] Sokół, ponieważ tak sam poszkod[owany] Broda, tak i świadek Reszka zamieszkują na jego terenie i są mu dobrze znajomi. Faktem jest, iż w drodze powrotnej z akcji z terenu Chmury [Henryka Okońskiego, dowódcy plutonu Xa], Franczak powracał ze swoją drużyną wspólnie z Tissotem [Aleksander Kornet] i u Brodów rzekomo coś było zabrane, lecz [...] dlatego, że ten w ogóle przeszkadza miejscowej placówce, a natomiast ma kontakt przez swych krewnych na terenie ob. Niedzielskiego i ci przed tym go oskarżyli, podając jako świadka Reszkę, również szkodnika org[anizacji], który jest kochankiem Brodowej i ci oboje dostali chłostę cielesną za języki, którymi szkodzą miejscowej placówce X pluton Sokół. Ponieważ krewni Brodowej są u ob. Niedzielskiego jako podkomendni, przeto przez niego spowodowali oskarżenie<sup>130</sup>. Ich winę wskazało w sumie trzech konspiratorów AK: „Sokół” – który najprawdopodobniej wskazał „Lalusiowi” ich gospodarstwo, „Włodzimierz” – badający sprawę i „Przemiana” – jako komendant placówki nr 7 akceptujący treść meldunku, jego ustalenia, a tym samym także całą akcję<sup>131</sup>. Może więc samo ukrywanie Żydów wcale nie było – jak twierdziła Helena Broda – jedynym powodem podjęcia działań przez AK. Jednak powodu tego nie chciała ujawnić ani zaraz po zakończeniu wojny, ani w 1953 r. Sprawa z pewnością nie jest tak jednoznaczna jak przedstawiła ją Helena Broda, a za nią Sławomir Poleszak. Za tzw. złe języki, czyli – jak należy rozumieć – rzucanie fałszywych oskarżeń wobec AK Brodowie otrzymali karę chłosty, co w praktyce konspiracyjnej mogło oznaczać pobicie. Takie były okupacyjne realia i takie kary porządkowe stosowano powszechnie. Czynienie z tego sprawy wyjątkowej, mającej podkreślić rzekome okrucieństwo i demoralizację egzekutorów, wydaje się kompletnie niedorzeczne. Kolejną sprawą, która wzbudziła zainteresowanie Sławomira Poleszaka, jest kwestia zaboru mienia, o którą Brodowie oskarżyli „Lalusia” i jego podkomendnych (dziwne, że nie „Tissota”). Także w tym aspekcie sprawa zachowania żołnierzy AK wydaje się dość czytelna. Zabór mienia był rodzajem kary za szkodzenie organizacji przez Brodów. Był to rodzaj rekwizycji (potępianej przez dowództwo AK, ale i tak masowo praktykowanej), tyle tylko, iż pobranej w naturze. Za takim ujęciem sprawy przemawiają świadectwa potwierdzające pryncypialny stosunek Franczaka do własności prywatnej<sup>132</sup>. Sprawa sporu z „Tissotem” dotyczyła też najprawdopodobniej nie samego

<sup>130</sup> *Ibidem*, Meldunek NN „Włodzimierza” z 17 VII 1944 r., nlb.

<sup>131</sup> *Ibidem*. Mimo wielu przeciwności organizacja AK na terenie Obwodu Lublin-powiat starała się utrzymać dyscyplinę. Odkryte przez organizację przypadki bandytyzmu były kierowane według obowiązujących procedur do rozpatrzenia przez WSS, zob. dokument podpisany przez Piotrowskiego „Jara” dotyczący sprawy „Murzyna” (dowódcy II drużyny X plutonu) i in. z 18 V 1944 r., *ibidem*, nlb., czy też dokument z 12 VI 1944 r., dotyczący napadu zorganizowanego przez Bogdana Piotrowskiego, *ibidem*, nlb.; dokument z 29 VI 1944 r. dotyczący napadu zorganizowanego przez Władysława Siudziaka „Brzozę”, nlb.

<sup>132</sup> AIPN Lu, 021/460, Zeznanie Michała Bojarskiego (b. członka KPP) z 13 IX 1963 r. k. 28–29: „Kołodziejczyk też mówił mi około 2-ch miesięcy temu, że wraz Beciem Franciszkiem, Beciem Władysławem i Franczakiem Józefem za Niemców udali się gdzieś w stronę Bychawy do chłopu po broń, nazwiska tego chłopu nie mówił. W tym czasie, kiedy weszli do mieszkania i zabrali temu chłopu broń, to Beć Franciszek i Władysław stali na warcie, a Franczak i Kołodziejczyk byli w mieszkaniu. W tym czasie zamiast stać na warcie Beć jeden i drugi

przebiegu akcji, ale podziału dóbr zabranych małżeństwu Brodów pomiędzy różne plutony terenowe. „O zabranii części prowiantu u tegoż Brody, ob. Tissot miał rzekomo zgłosić miejscowej placówce”<sup>133</sup>. Otwarte pozostaje pytanie, co ostatecznie stało się pozytywnymi tą drogą dobrami materialnymi, tzn. czy przekazano je pionowi kwatermistrzowskiemu, czy też zawłaszczyli je żołnierze biorący udział w akcji<sup>134</sup>. Snując te rozważania warto na koniec zwrócić uwagę na jednoznaczny ocenę postawy „Lalusia” w całej tej sprawie dokonanej przez „Włodzimierza” i podżywaną przez komendanta placówki nr 7 „Przemianę”: „**Zlej woli ze strony Franczaka nie ujawniono**”<sup>135</sup>. Sprawa z pewnością nie jest tak jednoznaczna, jak chciałby ją widzieć Sławomir Poleszak, nie tworzy też poważnej rysy na służbie niepodległościowej Franczaka.

Pozostają jeszcze dwie kwestie do rozwikłania. Pierwsza dotyczy widocznego w dokumentacji organizacyjnej konfliktu dzielącego NN „Niedzielskiego” (najprawdopodobniej oficera Korpusu Bezpieczeństwa) i miejscowych dowódców AK. Nie był on wywołany sprawą Brodów, ale miał znacznie dłuższą historię o znacznie szerszym zasięgu<sup>136</sup>. Już 20 maja 1944 r. na szczeblu Obwodu Lublin-powiat miała miejsce konferencja, której celem było unormowanie stosunków pomiędzy KB i AK. Musiały być one napięte, zwłaszcza że w tle widoczne były także tarcia o podłożu politycznym – pomiędzy członkami BCh obsadzającymi w obwodzie m.in. struktury delegackie, a PZP<sup>137</sup>. „Ze strony Delegata Rządu [Jana Chmielewskiego] przedstawiono tło gospodarcze oraz konsekwencje

zabrali z komory temu chłopu soki, ubrania, koszule i przynieśli na furmankę. Kiedy Franczak z Kołodziejczykiem przyszli do furmanki spytał Franczak, kto to przyniósł i skąd to jest, więc Becie powiedzieli, że to jest od tego chłopca z komory. W tym czasie Franczak wydobyl pistolet i powiedział jak zabrałeś broń to nie zabieraj łachów i te zrabowane rzeczy Beć Władysław musiał oddać”. Zeznanie Jana Kołodziejczyka z 20 X 1953 r., k. 42-43: „Z chwilą przybycia do furmanki Franczak bardzo skrzywał Becia Władysława o to, że zabrał jakieś konfitury, które następnie Beć musiał odnieść, bo go Franczak wygonił”.

<sup>133</sup> AIPN Lu, 0334/7, Meldunek NN „Włodzimierza” z 17 VII 1944 r., k. 117. Udział A. Korneta „Tissota” w akcji na Brodów stanowi pośrednio potwierdzenie zasadności podjęcia takich działań. On sam uczestniczył wcześniej w akcjach porządkowych i charakteryzowała go dbałość o stosowanie obowiązujących przepisów. APL, 35/1072, nb., Meldunek A. Korneta „Tissota” z 3 IV 1944 r. dotyczący rozbrojenia grupy rabunkowej z Bystrzejewic.

<sup>134</sup> Z całą pewnością sprawa rekwizycji dokonywanych przez członków organizacji miała szeroki wymiar. Wspominał o tym w cytowanym już meldunku z 22 VI 1944 r. kwatermistrz Obwodu AK Lublin-powiat F. Urbański „Grabiec”.

<sup>135</sup> AIPN Lu, 0334/7, k. 117: „Oficjalnego dochodzenia nie przeprowadzono przez przesłuchanie poszkodowanego Brody z obawy przed prowokacją ze strony Brody i Reszki, którzy nie są pewni i nie należą do żadnej organizacji jak oświadczył mi dowódca [...] plutonu ob. Sokół”.

<sup>136</sup> AIPN Lu, 021/469, Notatka z 14 stycznia 1961 r. – źródło – żona gajowego Piotra Wójcika, k. 3-4: „[...] u Siczka przez okres około 2 tygodni kwaterowali partyzanci pod dowództwem »Niedzielskiego«, który zbierał kontrybucje od mieszkańców i za byle co bił chłopów. Do oddziału tego należeli młodzi chłopcy z okolicznych wiosek i było ich około 30”; APL 35/1072, Meldunek S. Piotrowskiego „Korszuna” z 23 I 1944 r., k. 68: „Dnia 17 bm. o godzinie 2:30 grupa »Jastrzębia« (PKB) w sile około 30 ludzi z bronią maszynową napadła na gospodarstwo jednego z naszych żołnierzy zabierając: 2 duże świnię, 2 kozuchy, parę koni z wozem, w sąsiednim mieszkaniu zabrano bieliznę i 30 kg cukru. Do dalszego rabunku nie dopuściła własna samoobrona miejscowości przez otwarcie do napastników ognia z RKM”; *ibidem*, Meldunek J. Podhajskiego „Powoja” b.d., nb.: „Jeżeli ma być armia jednolita, to muszą być rozwiązane Oddziały Bojowe BCh jako osobne jednostki org[anizacyjne]. Dalej nie powinna być tolerowana jakaś samoistna i niezależna organizacja czy część organizacji chłopskiej PKB”.

<sup>137</sup> W dokumentacji AK z Okręgu Lubelskiego odnotowano wiele przypadków akcji o charakterze bandyckim, dokonanych przez członków BCh i to zarówno wobec cywilnej ludności niezrzeszonej, jak członków PZP. 1 maja 1944 r. grupa sześciu ludzi (w tym członków BCh) dokonała napadu rabunkowego na członka AK „Sarmatę”, AIPN Lu, 0334/7, Raport „Sarmaty” z 2 V 1944, k. 125.

polityczno-społeczne niektórych wystąpień, niektórych członków AK oraz czynów bezprawnych lub też podpadających pod sankcje kodeksu karnego. [...] Ustalono zakres pracy i kompetencji w sprawach karnych AK i KB zgodnie z pojęciem policji cywilnej oraz wojska i jego żandarmerii. Aresztowanych na gorącym uczynku postanowiono sobie przekazywać. Ze strony AK przedstawiono działalność KB i jego podłoża politycznego oraz odłamów, które odeń pochodzą (grupa Sosny [Bolesława Chajkowskiego]). Poruszono uprawianie agitacji politycznej jątrzącej społeczeństwo, rozbijanie plutonów i włamywanie [*sic* – powinno być wyłamywanie] się z dyscypliny i karność, rozbijania żołnierzy AK, współpracę z PPR, rabunki i grabieże mienia prywatnego i wojskowego, sianie świadomie fałszywych wiadomości politycznych, wojskowych i organizacyjnych, rozbijanie WSK, włamywanie [*sic*] się dowódców BCH od współpracy z AK. Wszystko to poparto odczytaniem odpowiednich meldunków jednostek służbowych i dowódców z terenu 623<sup>138</sup>. Obopólna wymiana informacji o doznanych krzywdach i ustalenie mechanizmów ich rozpatrywania w przyszłości nie przyniosły niestety uspokojenia sytuacji. 6 czerwca 1944 r. znany ze sprawy Brodów „Niedzielski” razem z trzema swoimi podkomendnymi dokonał egzekucji w trybie doraźnym żołnierza AK „Sosny”, podejrzanego o bandytyzm<sup>139</sup>. Abstrahując od prawdziwości zebranych dowodów, egzekucji dokonał potajemnie, nie zawiadamiając o tym miejscowych dowódców terenowych AK, co niewątpliwie doprowadziło do zaognienia sytuacji. Do interwencji zmuszony został komendant obwodu AK, który napisał: „Por. Niedzielski oświadcza, że kierował się wyłącznie dobrem sprawy bez względów osobistych i uważał sprawę za bardzo pilną”<sup>140</sup>. Także i to wyjaśnienie nie zapobiegło dalszym incydentom. Nieprzypadkowo tego samego dnia, co cytowany już meldunek dotyczący Brodów, „Włodzimierz” sporządził jeszcze jeden dokument, będący zakamuflowanym oskarżeniem właśnie wobec „Niedzielskiego” i jego grupy. „Po porozumieniu się z dowódcą plutonu X ob. Sokołem ten oświadczył, że ob. Niedzielski na terenie Sokoła również wykonał dużo **napiadów**, a nawet wyrok śmierci na Małosze Franciszku – Majdan Kawencyński oraz pobrał kontrybucję u Kołodziejczyka Andrzeja 1000 zł. oraz pobił spokojnych ludzi – rodzinę Michałowskich z tejże gromady, z której to rodziny 2-ch synów należy do organizacji. Meldunek w tej sprawie przedłożył osobiście ob. Sokół”<sup>141</sup> (meldunek ten nie zachował się). Widać jednak wyraźnie, że w relacjach pomiędzy KB a AK stale iskrzyło, a każda ze stron starała się na bieżąco zbierać materiały obciążające stronę przeciwną. Sprawa akcji na Brodów była więc tylko funkcją, a nie podmiotem w tym sporze.

Ostatnia kwestia, którą warto poruszyć w kontekście sprawy Brodów, to niespotykane w dokumentach organizacyjnych ujawnienie nazwiska jednego z członków organizacji – tj. Franczaka. Dlaczego ktoś specjalnie uczynił dla niego wyjątek, będący – podkreślmy

<sup>138</sup> *Ibidem*, Protokół konferencji odbytej 20 V 1944 r., sporządzony przez zastępcę komendanta Obwodu AK Lublin-powiat Stanisława Steckiego „Lisowczyka”, k. 36; I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej...*, cz. II: *Dokumenty*, s. 323–324.

<sup>139</sup> APL, 35/1072, Protokół w sprawie „Sarny” – Małochy Franciszka ze wsi Jadwisin z 11 VII 1944 r., nlb.

<sup>140</sup> *Ibidem*, Protokół zgonu żołnierza „Sarny” z 26 VI 1944 r., k. 146; AIPN Lu, 0334/7, Protokół w sprawie „Sarny”, k. 176–177, Pismo „jara” do PDR w Obwodzie Lublin-powiat z czerwca 1944 r., k. 20.

<sup>141</sup> AIPN Lu, 0334/7, Informacja NN „Włodzimierza” z 17 VII 1944 r., k. 116.

to zdecydowanie – złamaniem podstawowych zasad konspiracji? Wydaje się, że źródła tego „przecieku” należy upatrywać w oskarżeniu spisanim bądź przez samych Brodów bądź też przez ich krewnych, podkomendnych Niedzielskiego. Skąd jednak znali oni prawdziwe nazwisko „Lalusia”? W grę wchodziła albo wcześniejsza znajomość prywatna (wydaje się to mało prawdopodobne – w konspiracji unikano z zasady wysyłania na akcje znajomych ofiar), albo tzw. dojścia organizacyjne (poprzez BCh i Niedzielskiego) – i one wydają się najbardziej prawdopodobne. W rezultacie użycie nazwiska w dokumentacji akowskiej było zatem nie błędem „Włodzimierza”, ale prostą konsekwencją świadomej decyzji osób nieprzychylnych AK, a konkretnie Franczakowi. Trudno w warunkach okupacji niemieckiej zinterpretować to posunięcie inaczej jako ewidentny akt wrogi o zbrodniczym wręcz charakterze.

### KILKA MYŚLI NA MARGINESIE MEDIALNEGO SPORU O JÓZEFA FRANZAKA „LALUSIA” CZYLI O TYM, CO WOLNO, A CZEGO NIE WOLNO HISTORYKOM

Badanie najnowszej historii Polski nie jest z pewnością dzisiaj zajęciem łatwym, prostym i bezpiecznym. Wynika to z wielu różnych przyczyn – chociażby z kilkudziesięcioletnich opóźnień w pracach naukowych nad wieloma tematami i utraty wielu potencjalnych źródeł (np. relacjonistów), które mogłyby zweryfikować autentyczność lub prawdziwość zachowanych i cytowanych dokumentów. Nie jest zajęciem łatwym, prostym i bezpiecznym, ponieważ historia stała się – zwłaszcza w ostatnich latach – jednym z trybów bieżącej polityki, podobnie jak i określone tematy zawłaszczane przez różne ugrupowania polityczne i środowiska. Różnice poglądów – stanowiące jak dotąd podstawę dyskursu naukowego – zaczęły być postrzegane w zupełnie innych kategoriach – jako element wojny politycznej i światopoglądowej, a immanentne prawo do posiadania własnego zdania za coś wręcz obrazoburczego. Polemiki przestały być walką na argumenty, a spora część dyskutantów zaczęła skupiać się bardziej na „zniszczeniu przeciwnika”, niż zrozumieniu jego racji. Twierdzenie, że prowadzi to wyłącznie do wulgaryzacji historii jako nauki jest w tej sytuacji dość banalne. Badanie najnowszej historii Polski nie jest z pewnością zajęciem łatwym i prostym, wymaga bowiem każdorazowo wieloletnich żmudnych kwerend, aby niekiedy z niewielu puzzli ułożyć w miarę składny – logiczny obraz. Niestety na horyzoncie polskiej historiografii pojawiło się nowe niepokojące zjawisko polegające na dążeniu do wywołania sensacji za wszelką cenę – niejako na skrót – kosztem warsztatowej rzetelności i odpowiedzialności za słowo. Podobnym dziełom bliżej już do zwyczajnej – pozbawionej niekiedy walorów naukowych publicystyki historycznej, niż do autentycznych prac badawczych. Straty jednak – tak dla samego środowiska naukowego – jego renomy i wiarygodności, jak i w postrzeganiu danych tematów przez polskie społeczeństwo są często po takich „publikacjach” i „medialnych występach” – już trudne do nadrobienia.

Jak na tle tych przemyśleń rysuje się tekst Sławomira Poleszaka: **Czy okupacyjna przeszłość sierż. Józefa Franczaka „Lalusia” miała wpływ na powojenne losy „ostatniego**

**zbrojnego”?** Sam tytuł stanowi tak naprawdę tylko przykrywkę dla zupełnie innych rozważań. Trudno bowiem zrozumieć, w jaki sposób odpowiedź na to pytanie miałyby przynieść historia rzekomego rabunku dokonanego przez żołnierzy AK w domu Brodów. Czy Józef Franczak, mając na swoim koncie likwidacje co najmniej kilku przedstawicieli władzy komunistycznej<sup>142</sup>, miał obawiać się tak banalnego w jego sytuacji zarzutu? Zwłaszcza po 1956 r., kiedy nie groziła mu za to już żadna kara. Oczywiście, że nie. Po co dołączono do tego zestawu historię śmierci Szmula Helfmana, skoro po przesłedzeniu dwóch śledztw widać wyraźnie, że mamy do czynienia z oszczerstwem rzuconym z pobudek osobistych przez Franciszka Beca, a penalizacja Franczaka z tego tytułu po 1956 r. również była już niemożliwa? Po co z tragicznej, ale też dosyć oczywistej historii „starcia spotkaniowego” – nie zaś „zabójstwa intencjonalnego” – w Skrzynicach uczyniono koronny argument o rzekomym antysemityzmie „Lalusia”?

Po cóż dołączono do tekstu historię kryminalnego rajdu grupy „Jałowca” i podatnych na demoralizację członków AK? Otóż po to, by stworzyć wrażenie, iż działanie Franczaka odnośnie do Brodów nie odbiegało od standardów czysto bandyckich jego współtowarzyszy broni<sup>143</sup>. Tymczasem, czy się to autorowi podoba, czy też nie, działanie „Lalusia” uzyskało wówczas sankcję organizacyjną – nie zaś karną. To znaczy organizacja AK z Obwodu Lublin – powiat walcząca na co dzień z przestępczością pospolitą i zachowaniami patologicznymi także we własnych szeregach wzięła za nią odpowiedzialność – nie na zasadzie kumoterstwa, zmowy milczenia, bądź też nadmiernej pobłażliwości wobec własnych członków organizacji, ale z uwagi na zasadność jej przeprowadzenia<sup>144</sup>.

Po cóż Sławomir Poleszak zamieścił w artykule historię dwunastu Żydów zabitych ewidentnie przez Niemców w Majdanie Kozic Górnych, skoro nie miała ona żadnego związku z Franczakiem<sup>145</sup>? W jaki wreszcie sposób omawiany autor, nie dysponując żad-

<sup>142</sup> AIPN Lu, 09/519, t. 1, cz. 1, Meldunek z 21 X 1963 r., k. 184. Według ustaleń resortu bezpieczeństwa Józef Franczak zastrzelił osobiście pięć osób, brał także udział w zabiciu 11 i „12 postrzeleniach członków partii”.

<sup>143</sup> AIPN Lu, 0334/7, Protokół z kwietnia 1944 r., k. 70. Warto odnotować, iż sama akcja grupy „Jałowca” przeprowadzona 4 IV 1944 r. doczekała się kontrakcji ze strony ze dowódcy plutonu AK „Szarego” (Józefa Wicińskiego), na terenie którego dokonali rabunków. Trzech członków grupy: „Maksym”, „Kukułka” i „Borsuk” zostało rozbrojonych i przekazanych do ukarania. Według meldunku Z. Kowalczyka „Okrzezi” z 5 IV 1944 r. zostali ukarani przez „Kropkę”, APL, 35/1072, Meldunek „Okrzezi” z 5 IV 1944 r., k. 149.

<sup>144</sup> Dowodów na walkę z patologiami we własnych szeregach jest w dokumentacji AK z Okręgu Lubelskiego bardzo dużo. Niewątpliwie w formacji ochotniczej, działającej w warunkach okupacji niemieckiej i szalejącego terroru, był to problem bardzo istotny, co jednak kluczowe – w pełni dostrzegany przez dowództwa wszystkich szczebli organizacyjnych. W rozkazy KG AK nr 919 z 25 VIII 1943 r. czytamy: „warunki konspiracyjne utrudniają bezpośredni wpływ dowódców na podwładnych, często uniemożliwiają kontrolę wykonania powierzonych zadań i wnikanie w szczegóły, wymagają natomiast pełnego wzajemnego zaufania. Warunki te sprzyjają wszelkim wykroczeniom i nadużyciom charakterów słabych, występnych, dla których nie idea, nie dobro sprawy jest celem, a zaspokojenie własnych potrzeb, ambicji, a nawet awanturnicze wyzyskanie się. W celu uchronienia dobrego imienia naszych szeregów, a przede wszystkim dla utrzymania autorytetu i dyscypliny, tych podstawowych czynników naszej siły w oddziałach, nakazuję występować z całą bezwzględnością przeciwko wszelkiej samowoli i nadużyciom. Najdrobniejsze przejawy kradzieży, rabunku, sprzedaży broni, należy tępić z całą stanowczością, nie wahając się nawet sięgnąć do kary śmierci, jako do środka opanowania i zdyscyplinowania oddziału”. Rozkaz ten podany został do wiadomości i stosowania w Okręgu Lubelskim AK 10 IX 1943 r., APL, 35/1072, Rozkaz nr 919 z 25 VIII 1943 r., k. 43.

<sup>145</sup> AIPN Lu, 501/46, Materiały Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie, k. 231: „Przed wieczorem w miesiącu listopadzie 1942 r. w Kozicach Górnych powiat Lublin dwóch żołnierzy niemieckich



nymi osobistymi zapiskami „Lalusia”, ukazującymi ówczesny stan jego ducha, chciał na wspomnianych przykładach udowodnić ich wpływ na prawdziwą motywację głównego bohatera, dotyczącą kontynuowania konspiracji? Czy był w stanie wykazać w swoim tekście, jaka była percepcja wspomnianych zdarzeń i ich konsekwencji przez samego Franczaka, na ile stanowiły one dla niego samego istotny element życiorysu, czy w ogóle o nich pamiętał? Odpowiedzi na te pytania brak. Pomimo tego autor zdecydował się na sformułowanie tezy, której nie udowodnił, bo jej udowodnić nie mógł. Wpisał się za to w narrację stworzoną przez komunistyczny resort bezpieczeństwa i powielił ją jako wiarygodną<sup>146</sup>. Co więcej, ten sam zestaw dokumentów śledczych i operacyjnych wytworzonych przez MBP-MSW, którym się posłużył, z powodzeniem może stanowić podstawę do sformułowania tez całkiem odmiennych<sup>147</sup>. Nie o to jednak w tym wywodzie chodzi. Dobranie akurat tych kilku tragicznych – kontrowersyjnych z punktu widzenia Sławomira Polezaka – zdarzeń w kontekście służby niepodległościowej „Lalusia” przy wszystkich „zasłonach” zastosowanych przez autora (zapewne na użytek przyszłych zmagani procesowych) trudno ocenić inaczej, niż jako działanie intencjonalne, obliczone na demontaż wizerunku Józefa Franczaka – postaci symbolicznej dla całej zbiorowości żołnierzy polskiego podziemia antykomunistycznego. Na podkopanie jego wiarygodności jako żołnierza konspiracji niepodległościowej, **zakwestionowanie podstaw ideowych jego**

z formacji SS – jeden nazywał się Johann oraz kierownik administracyjny majątku w Kozicach Dolnych – Wallis – Niemiec – zatrzymali 12 osób pochodzenia żydowskiego, w tym 4 mężczyzn, 4 kobiety i 4 dzieci. Personalia tych 12 Żydów nie są znane, ponieważ uciekali oni przed represjami okupanta niemieckiego z innych terenów i przechodzili przez Kozice Dolne. Ci dwa Niemcy – członkowie SS byli członkami załogi stacjonującej w majątku Kozice Dolne. Bliższe dane morderców nie są znane. Wallis z Kozic Dolnych wyjechał w roku 1943 do miejscowości Topornica w powiecie zamojskim. Tych 12 Żydów zostało rozstrzelanych przez wspomnianych 3 Niemców [sic]. Ofiary zostały pogrzebane na polu w miejscowości Kozice Dolne, tam gdzie były rozstrzelane (ekshumacji nie było)”. Według innych danych mężczyźni rozstrzelani zostali obok budynku OSP, kobiety i dzieci w dwóch miejscach, na polach należącym do Józefa Adamka oraz Stanisława Beca. Następnie na polecenie Niemców zwłoki miały zostać zabrane i zakopane na działce leśnej należącej do Stanisława Beca, *ibidem*, k. 263.

<sup>146</sup> AIPN Lu, 09/519, t. 4, Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie rozpracowania o kryptonimie „Pożar” dotyczący ukrywającego się b[andyty] Franczaka z 25 III 1962 r., k. 132: „Poszukiwany przez organa bezpieczeństwa w Lublinie Franczak Józef pochodzący z Kozic Dolnych pow[iatu] lubelskiego ukrywa się od stycznia 1945 r. do chwili obecnej za morderstwa popełnione w czasie okupacji na obywatelach narodowości żydowskiej”. Narrację tę na użytek resortu powielali i ugruntowywali jego tajni współpracownicy, zob. doniesienie obywatelskie z 7 IX 1954, *ibidem*, k. 281.

<sup>147</sup> AIPN Lu, 09/519, t. 7, cz. 2, Protokół przesłuchania Jana Kalisza z 3 IV 1950 r., k. 433: „Jesienią na polecenie Franczaka odbyło się zebranie u Lipy Feliksa [...] Franczak naświetlił, że na razie będziemy przebywać w podziemiu, w razie potrzeby otrzymamy broń, tak czy inaczej wojna niedługo wybuchnie”; AIPN Lu, 09/519, t. 2, k. 15: podczas rozmowy przeprowadzonej 30 XI 1959 r. z TW „Marianem” ten stwierdził, że „po październiku [1956 r. Franczak] miał zamiary ujawnić się, lecz tego nie uczynił, ponieważ obawia się, że za branie udziału w napadzie na GKS w Piaskach [w] 1953 r., gdzie zginął komendant posterunku i było rannych dwóch funkcjonariuszy otrzyma wyrok nie mniejszy niż 15 lat więzienia”. W analizie SB z grudnia 1960 r. znaleźć można z kolei informację o oczekiwaniu Franczaka na konflikt międzynarodowy (*ibidem*, k. 40): „Nadal liczy na zmianę ustroju i uważa, że na nielegalnej stopie dotrwa do takiej zmiany”. AIPN Lu, 09/519, t. 2, Notatka informacyjna spisana ze słów agenta ps. „Antoni” z przeprowadzonej rozmowy podczas werbunku w dniu 29 XI 1959 oraz rozmowy w dniu 1 XII 1959 r. Agent „Antoni” podczas rozmowy ujawnił: „Po niedługim czasie gdy przyszedł Franczak, mnie powiedział, że był w jakiegoś adwokata i prokuratora, jeden miał mu radzić, by się ujawnił, drugi natomiast nie radził, by to zrobić, nie wiedział co ma zrobić. Ja mu mówiłem, to co myślisz całe życie ukrywać się. Franczak odpowiedział, że pomyśli nad tym. Gdy był później u mnie oświadczył, że ujawniać się nie będzie, czekał zmiany ustroju przez konflikt zbrojny”, k. 335.

**życiowych decyzji.** Śmiemy twierdzić, iż gdyby autorowi udało się odnaleźć materiał opisujący np. ukrywanie przez Franczaka i jego rodzinę Żydów – tekst taki zapewne nigdy by nie powstał, z pewnością zaś obrońcy „czarnej legendy polskiego podziemia niepodległościowego” nie czuliby się wówczas w obowiązku zmanifestować swojej gotowości do obrony wolności badań i wolności słowa, a raczej okrzyknęliby owe odkrycia mianem „rządowej historycznej propagandy”. To jednak tylko spekulacje.

Czy oznacza to, że autor powinien zatajać kontrowersyjne szczegóły? Odpowiedź na to pytanie może być tylko i wyłącznie negatywna. Natrafiając na drobny, ale istotny dla biografii postaci historycznych wątek historyk ma wręcz obowiązek opisać go zgodnie z warsztatem, ukazując go w kontekście zarówno losów miejscowej społeczności, jak i całokształtu służby niepodległościowej głównego bohatera. Z badać jego wiarygodność, skonfrontować z innymi źródłami, wreszcie zaproponować interpretację zgodną z obiektywnymi, logicznymi zasadami nauki. Niestety w przypadku tekstu Sławomira Poleszaka mamy do czynienia z nadużyciami właściwie na wszystkich polach. Pomimo bardzo szerokiej kwerendy autor nie skorzystał ze wszystkich dostępnych źródeł, w tym, np. z liczących ponad 700 stron akt sprawy Franciszka Hochmana, które odgrywają kluczową rolę w poznaniu historii śmierci Szmula Helfmana. Trudno powiedzieć, czy był to wynik niedopatrzenia autora (nikt go przecież nie poganiał), czy świadomego wyboju, podyktowanego wydzwiekiem tej dokumentacji, niepasującym do zaprojektowanej z góry narracji. Podstawowy zarzut dotyczy jednak intencjonalnej selekcji źródeł oraz warstwy interpretacyjnej omawianego tekstu, zapewne w intencji autora wzmacniającej sensacyjny wymiar jego „odkrycia”. Przyjmowanie źródeł korzystnych dla tezy autora jako wiarygodnych, a poddawanie w wątpliwość tych, które mu nie pasowały, to nie jest obowiązujący historyka warsztatowy kanon, ale rodzaj publicystyki obliczonej na efekt, nie zaś na obiektywne opisanie zdarzeń. A wynik tej publikacji jest taki, iż w przestrzeni publicznej od razu pojawiła się (bez sprecyzowania czy jest ona wiarygodna, czy nie) informacja o Józefie Franczaku jako o mordercy Żydów. Ewentualne zaprzeczanie autora, że nie takie były jego intencje są w tym kontekście wyjątkowo mało wiarygodne.

## UWAGI SZCZEGÓŁOWE

Obok uwag dotyczących doboru i interpretacji źródeł, dotyczących całości omawianej pracy, chcielibyśmy zwrócić uwagę na dość liczne miejsca budzące nasze szczególne zastrzeżenia:

Strona 233. Zaprezentowana już na wstępie teza (stworzona na podstawie badań nad losami Józefa Franczaka), iż jego akces do podziemia antykomunistycznego nie był wynikiem wyboru ideowego, a jedynie „wypadkową przypadku, pragmatyzmu i użyteczności dla nowych komunistycznych władz” nie została przez Sławomira Poleszaka udowodniona. Co więcej, jak większość podobnych uogólnień, jest zwyczajnie nieprawdziwa. Na szczęście, prowadząc od lat dziewięćdziesiątych badania nad tematyką podziemia lat wojny i okresu późniejszego, mieliśmy jeszcze okazję i zaszczyt spotkać wielu autentycznych kombatantów, dla których pojęcie patriotyzmu było głównym wyznacznikiem

ich życiowych postaw i wyborów. Rozumiemy, że autor miał nieszczęście spotykać na swojej drodze zupełnie innych ludzi, nad czym ubolewamy.

Strona 234. Józef Franczak – wbrew temu co napisał Sławomir Poleszak – nie stał się symbolem środowiska żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego z powodów politycznych, ale z racji swojego życiorysu. Trudno pojąć, jak tego drobnego szczegółu nie zauważył autor najważniejszych dotąd publikacji dotyczących ... „Lalusia”.

Strona 235. Mamy nadzieję, iż autor, pisząc o zarzutach komunistycznych wobec Józefa Franczaka, tylko przez pomyłkę zapomniał wstawić zarzut popełnienia „czynu przestępczego” w cudzysłów.

Strona 235. Trudno jako poważne i merytoryczne przyjąć oświadczenie autora, iż wybór opisanych zdarzeń nie był intencjonalny, ale wynikał jedynie z dostępności zasobu archiwalnego. Wypada w tym miejscu ponowić pytanie o związek logiczny pomiędzy rajdem grupy „Jałowca” oraz wymordowaniem dwunastu Żydów w Kozicach z działaniami Józefa Franczaka. Chyba, że obciąża go sam fakt mieszkania w okolicy, a autor w ten szczególny sposób rozumie odtworzenie szerszego kontekstu opisywanych zdarzeń.

Strona 236. Józef Franczak nie mógł uzyskać po szkole podoficerskiej w Grudziądzu stopnia kaprała podchorążego.

Strona 237. W dużej części artykułu Sławomir Poleszak posługuje się relacją Wacława Szaconia. Każda relacja jest wartościowa, oczywiście jeśli zostanie poddana odpowiedniej krytyce. Autor sam podważa jej wiarygodność, co nie przeszkadza mu w posługiwaniu się nią jako „dowodem” wskazującym na rzekomy antysemityzm Franczaka przez II wojnę światową.

Strona 238. Trudno zrozumieć, jak w oparciu o tak mało wiarygodne źródło jak pojedyncze zeznanie Franciszka Becia autor mógł autorytatywnie stwierdzić, iż ten należał do AK. Brak jego nazwiska zarówno w wykazach struktur terenowych Rejonu III, jak i bojówki rejonowej Kedywu st. sierż. Z. Kowalczyka „Okrzei”, a także w wykazie (niepełnym) oddziału ppor. Wojciecha Rokickiego „Nerwy”<sup>148</sup>. W przygotowywanych na różne potrzeby życiorysach także on sam odżegnywał się od udziału w jakiegokolwiek konspiracji.

Strona 239. Autor w całym artykule stara się zasugerować czytelnikowi, że zastrzeżenie dwóch Żydów w Skrzynicach było przykładem „zabijania Żydów” przez członków AK. A jednocześnie na tej stronie przyznaje, iż Beć razem z Franczakiem, zaskoczeni obecnością uzbrojonych i wrogo zachowujących się ludzi, zaczęli „walczyć o przeżycie”. Na s. 245 podaje także, iż wydarzenia w Skrzynicach mogły być częścią akcji odbierania broni osobom niezorganizowanym, ale na tym poprzestaje. Brak tu konsekwencji lub umiejętności panowania nad materiałem.

Strona 240. Nie do zaakceptowania jest maniera wprowadzania określeń wartościujących – np. w odniesieniu do „styczki” w Skrzynicach – określenia „napastnicy” w odniesieniu do Józefa Franczaka i Władysława Becia. Podobnie zresztą jak określenia „napad”, a nie „akcja porządkowa” w odniesieniu do sprawy Brodów. Dotyczy to także akcji ekspropriacyjnej dokonanej w 1953 r. w Piaskach, którą autor określił mianem „napadu

<sup>148</sup> I. Caban, *Oddział partyzancki AK „Nerwy” (II pluton OP 8): zarys dokumentacyjny*, „Rocznik Lubelski”, 1985–1986, nr 27–28, s. 174–176.

rabunkowego” (s. 251). Jest to szczególnie naganne, biorąc pod uwagę to, iż przez kilkanaście lat autor sam zmagał się z demaskowaniem podobnych zabiegów historycznej propagandy strony komunistycznej, teraz zaś przyjął je jako obowiązujące.

Strona 240. W przypisie 19 autor podał informację o wypiciu dwóch litrów wódki. Na dwie osoby to raczej dużo. Podobnie na s. 241 podał informację o wypiciu kolejnego litra wódki. Po co Sławomirowi Poleszakowi te dane? Czy mają wskazywać na podejrzenie prowadzenia przez Franczaka działań w stanie upojenia alkoholowego? Wypada przypomnieć autorowi, iż tego typu zabiegi stosowano często w PRL, deprecjonując w ten sposób żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego i ukazując je jako pijany margines „zdrowego socjalistycznego społeczeństwa”.

Strona 242. Trudno zrozumieć, jak historyk zwracający dotąd uwagę na kwestie praworządności mógł pozostawić właściwie bez komentarza relację Rauchwerga mówiącą o dokonywaniu przez grupę żydowską samosądów, w tym mordów na ludności cywilnej. Stwierdzenie, iż tego typu działania „zapewne kształtowały negatywną opinię na temat ww. oddziału wśród części lokalnej polskiej społeczności” jest mówiąc bardzo delikatnie ahistorycznym eufemizmem. Ten sam problem dotyczy mordu dokonanego w Majdanku Kozickim przez grupę żydowską.

Strona 243. Autor zaprezentował dwa sprzeczne ze sobą źródła, z których jedno bez należytego dowodu uznał za bardziej wiarygodne. Podpieranie się w tym wypadku zeznaniem Wiktora Niedźwiadka, którego rodzina współpracował z grupą lub grupami żydowskimi, a więc miała z nimi szczególne, nietypowe dla większości społeczności polskiej relacje, wydaje się kompletnym nieporozumieniem.

Strona 244. Jan Laskowski to w rzeczywistości Szyja Lustman – dowódca grupy, w której służył kuzyn Szmula Helfmana – Chil. W latach siedemdziesiątych Laskowski pojawiał się w dokumentacji SB dotyczącej przemytu złota i dzieł sztuki.

Strona 244. Autor, kolejny już raz używa określeń wartościujących bez podania przyczyn. W przyp. 33 posłużył się określeniem „zbrodnie”, nie dając żadnego historycznego tła. Wydaje nam się, iż autor w sposób celowy używa określeń nacechowanych emocjonalnie. Raz używa określenia „grupa przetrwania”, mającego dać wyobrażenie o ogromie nieszczęścia i defensywnym charakterze wspomnianego w tekście oddziału w Skrzynicach (s. 238, 242, 245, 273), innym razem pisze o żydowskim oddziale partyzanckim (s. 239, 240) będącą „z nazwy” ofensywną i sprawną jednostką, zazwyczaj odznaczającą się dyscypliną. Czasem także używa sformułowania „bojownicy” (s. 244), co z jednej strony usprawiedliwia emocjonalnie i mało wojskowe zachowanie, z drugiej zaś brzmi bardziej „bojowo”.

Strona 248. Nie wiemy, na jakiej podstawie Sławomir Poleszak postawił tezę, iż: „Nie wszyscy jednak o niej [tzn. o potyczce w Skrzynicach] zapomnieli. Była przedmiotem dyskusji podczas rodzinnych spotkań”. Czy ma „tajemną wiedzę”, którą się z czytelnikami nie podzielił? Nie wiemy też, dlaczego pominął bardziej prawdopodobną wersję, iż zeznanie Edmunda Kussa mogło być wywołane przez żądania resortu bezpieczeństwa dostarczenia dowodów obciążających Józefa Franczaka.

Strona 249. Tezy o wpływie śledztwa dotyczącego starcia w Skrzynicach na decyzję o dalszym ukrywaniu się „Lalusia” Sławomir Poleszak nie udowodnił. Mimo tego napi-

sał, iż z „dużą dozą prawdopodobieństwa nie pozostawała ona bez wpływu na sytuację ukrywającego się Franczaka”, bo tak pasowało mu do przyjętej z góry narracji.

Strona 249–250. Sprawa Tadeusza Z. Antoszewskiego „Twierdzy”, „Szarugi” została zaprezentowana przez autora jednostronnie, bez podania przykładów manipulacji śledztwem przez komunistyczny aparat sprawiedliwości. Sławomir Poleszak nie udowodnił także wpływu tego procesu na postawę Franczaka, zadowolając się jedynie wrażeniem, jakie przywołanie tej sprawy wywrze na czytelnikach jego narracji.

Strona 250. Trudno zrozumieć, dlaczego autor nie chce przyjąć do wiadomości, że sprawa Skrzynic, podobnie jak i sprawa Szmula Helfmana, z punktu widzenia resortu bezpieczeństwa i komunistycznego aparatu sprawiedliwości były tylko narzędziami służącymi do zwiększenia nacisku na Józefa Franczaka. Wypada przypomnieć autorowi, iż właśnie w 1956 r. wygasł list gończy za „Lalusiem”, będący konsekwencją sprawy Helfmana. Trzeba było więc znaleźć inny pretekst, a była nim sprawa starcia w Skrzynicach.

Strona 251. Podsumowując sprawę starcia w Skrzynicach autor „zapomniał” napisać, iż świadkowie podczas rozprawy nie rozpoznali nie tylko Władysława Becia, ale także Józefa Franczaka.

Strona 251. Autor zastosował nienaukowy zabieg socjotechniczny ukierunkowany na wzbudzenie określonych emocji. Już na wstępie fragmentu dotyczącego Szmula Helfmana dowiadujemy się, że cieszył się on dobrą opinią wśród okolicznych mieszkańców. Od początku ustawia to wszystkich sprawców i współsprawców jego śmierci w jednoznacznie negatywnym świetle. A sprawa wcale nie jest taka jednoznaczna. Wypada dodać chociażby, iż poprzez b. częste opojenie alkoholem oraz przebywanie „za dnia” we wsiach – stwarzał on realne niebezpieczeństwo odwetu niemieckiego dla całej społeczności polskiej.

Strona 251. Pisząc o tym, że sprawa Szmula Helfmana rozpoczęła się od zeznania Franciszka Becia 28 stycznia 1947 r. autor podał informację nieprawdziwą, podobnie jak kolejną, mówiącą o tym, iż Beć był podkomendnym Franczaka w AK – nigdzie nie zostało to udowodnione.

Strona 252. Wbrew temu co napisał autor, można odpowiedzieć na pytanie, dlaczego pojawiła się przerwa pomiędzy zeznaniem Franciszka Becia, a podjęciem dochodzenia 9 maja 1950 r. Wynikała ona z fiaska pierwszego postępowania dotyczącego Franciszka Hochmana, które wówczas właśnie się zakończyło.

Strona 253. Kierując się nieznaną wykładnią autor wprowadził praktykę ujawniania lub nieujawniania nazwisk osób pojawiających się w śledztwie. Miałby prawo do anonimizacji, gdyby stosował je względem wszystkich, nie zaś wybiórczo, według sobie tylko znanego klucza.

Strona 254. Brak krytyki źródła – tj. meldunku kpr. Nóżki. Trudno zrozumieć, dlaczego autorowi nie przyszła do głowy dosyć oczywista teza, iż informacja o rozstrzelaniu Żydów przez Franczaka była próbą wyjścia naprzeciw oczekiwaniom przełożonych, zwłaszcza że funkcjonariusz MO nie był w stanie dostarczyć materiałów, których od niego oczekiwano. Autor potraktował tę wiadomość jak najbardziej serio, ponieważ pasowało mu to do przyjętej narracji.

Strona 254. Dla autora stwierdzenie, że Szmul Helfman udał się w kierunku domu Franczaka nie wymaga żadnej krytyki i jest jednym z dowodów pośrednich świadczących

o jego winie. Tymczasem, abstrahując od wiarygodności przytoczonego źródła, wypada stwierdzić, iż odległość o jakiej mówimy wynosiła co najmniej kilkaset metrów. Trudno więc nie uznać tego zabiegu autora za nadużycie interpretacyjne.

Strona 254. Autor podał kolejną nieprawdziwą informację. Stefan Beć nie został przesłuchany, ponieważ uczestniczył wcześniej w pierwszym procesie Franciszka Hochmana i tam zaprzeczył swojemu udziałowi w zabójstwie Szmula Helfmana.

Strona 254. Podanie nazwisk rodzin zamieszanych rzekomo w zabójstwo rodziny żydowskiej mieści się – jak widać – w kanonie zaproponowanym przez autora, inne zaś nie. Uważamy stosowanie takich praktyk za niedopuszczalne.

Strona 255. Autor nie pokusił się w ogóle o ocenę wiarygodności drugiego zeznania Franciszka Becia – najprawdopodobniej dlatego, że jego krytyka nie pasowała mu do przyjętej z góry narracji.

Strona 255. Posługiwanie się plotką jako wiarygodnym źródłem (nie mówiąc o wpływie czynnika wywoławczego, jakim było śledztwo komunistycznego aparatu bezpieczeństwa) jest zabiegiem nienaukowym.

Strona 256. Brak krytyki źródła. tj. zeznania Heleny Brody. Autora nie dziwi, że zeznająca zapamiętała wszystkich z wyjątkiem Beciów. Może więc ktoś wpływał na jej zeznania?

Strona 258. Autor nie rozpatrzył – nawet hipotetycznie – akcji u Brodów jako akcji porządkowej, przyjmując z góry narrację, iż doszło do napadu o charakterze rabunkowym.

Strona 259. Autor wprowadził nieprawdziwą narrację opisując akcje u Brodów jako samowolę Franczaka, podczas gdy ze znanej mu dokumentacji AK jasno wynika, że miała ona sankcję organizacyjną.

Strona 259. Autor posługuje się nienaukową manipulacją twierdząc, iż „Protokół wsi Majdan Kozic Dolnych o przebiegu bandytyzmu żydowskiego” ma związek przyczynowo-skutkowy ze sprawą Brodów. Nie przyjmuje w ogóle do wiadomości, iż to nie Żydzi przechowywani przez Brodów mogli być powodem podjęcia przez AK omawianej akcji porządkowej.

Strona 261. Na jakiej podstawie autor sformułował tezę, iż na podobne praktyki jak akcja u Brodów dowództwo AK „przymykało oczy”? To jedynie kolejna już supozycja nie oparta na żadnych materiałach, tylko domniemaniach autora.

Nie odnosimy się do sprawy zabójstwa dwunastu Żydów w Kozicach Górnych, jako niemającej merytorycznego związku ze sprawą Józefa Franczaka.

Na koniec wypada dodać, że podsumowanie autora stanowi coś w rodzaju zabezpieczenia przed hipotetycznymi działaniami procesowymi i w części logicznie nie wiąże się z tezami głoszonymi przez niego wcześniej w tekście.

## NIEOBECNI

Osobną kwestią są sprawy, które nie wzbudziły zainteresowania autora pomimo tego, iż stanowiły integralną, dojmującą wręcz część całej historii „polowania” na Józefa Franczaka. To przede wszystkim brak ukazania szerszego kontekstu historycznego, w który immanentnie wpisane były wszystkie opisane przez niego zdarzenia. Brak w nim cho-



ciażby próby odtworzenia uwarunkowań odnoszących się do relacji społecznych, narodowościowych, międzyorganizacyjnych, różnorodności i wielości zagrożeń, na które skazana była miejscowa społeczność. Bez nich, wyekstrahowana przez autora opowieść jest po prostu niepełna i sztuczna.

Kolejnym „wielkim nieobecnym” w historii zaprezentowanej przez Sławomira Polezaka są mieszkańcy południowej części powiatu lubelskiego, poddani przez blisko dwadzieścia powojennych lat niezwyklej presji ze strony komunistycznej bezpieki<sup>149</sup>. Narażeni na ciągłe działania operacyjne, ukierunkowane na antagonizowanie rodzin, kreujące i podsycające wzajemne urazy i spory, niszczące więzy międzyludzkie, ale przede wszystkim tworzące wszechobecną atmosferę strachu<sup>150</sup>. Jeszcze w 1997 r. siostra Franczaka – Genowefa Rudzka zdecydowała się szczerze wyznać: „Chcę dodać, że poprzednio [tj. w 1992 r.] nie podałam wielu szczegółów [dotyczących okoliczności śmierci jej męża Stanisława Maciejewskiego], **gdyż jeszcze miałam ten strach, bo długo się czułam prześladowana**”<sup>151</sup>. A przecież była to ta sama zbiorowość, która tysiącami zasilala różne struktury konspiracji niepodległościowej dając wyraz swojemu patriotyzmowi. Ta sama, która poniosła liczne straty w czasie okupacji niemieckiej<sup>152</sup>. To przecież także zbiorowa ofiara systemu

<sup>149</sup> AIPN Lu, 09/519, t. 5, Plan penetracji melin przez grupę operacyjną ZOMO za ukrywającym się bandytą Franczakiem z 8 III 1963 r., k. 226–227: „Przez zastosowanie tych czynności [tj. okresowej penetracji melin, wzywania niektórych współpracowników „Lalusia na rozmowy do KW MO lub KP MO] doprowadzimy do zawężenia melin b[andyty] Franczaka, zmusimy go do przejścia na meliny zabezpieczone przez nas operacyjnie i technicznie, stworzymy odpowiedni grunt dla pracy tajnych współpracowników i k[ontaktów] o[peracyjnych], rozeznamy osobiście meliniarzy w celu wykorzystania podatnych do udzielania informacji o jego ruchach. Nadto wytworzymy represje u meliniarzy, co winno być przestrożą dla tych wszystkich, którzy dotychczas nie zdają sobie sprawy z odpowiedzialności karnej za udzielanie pomocy bandycie”.

<sup>150</sup> AIPN Lu, 09/519, t. 3, Notatka służbowa z 27 III 1962 r., k. 143: „Rozmowa z Kozakiem Andrzejem miała za cel dowiedzenie się, co mu jest wiadomo o bandycie Franczaku, gdyż żadnego materiału na ww. nie posiadaliśmy, a chodziło o wykorzystanie antagonistycznego nastawienia do swej byłej żony. Zasadniczy cel osiągnięto [...]”; *ibidem*, Notatka służbowa z 2 X 1961 r. k. 89: „W trakcie rozmów tych wyjaśniono żonie utopionego jak i jej zięciom, że utopił się Kasprzak z winy bandyty i jego siostry. Ponadto poddano w wątpliwość, że Kasprzak mógł być utopiony celowo przez bandytę lub przez jego kolegów w obawie, żeby nie powiedział o tym, co widział – jak bandyta przychodził. Powyższym wytworzono (pogłębiono) nienawiść rodziny utopionego do siostry bandyty i jego samego”.

<sup>151</sup> AIPN Lu, 692/1, Protokół przesłuchania Genowefy Rudzkiej z 13 III 1997 r., k. 52.

<sup>152</sup> AIPN Lu, 501/46, Materiały Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie, k. 258. Według niepełnych i z pewnością zaniżonych danych tylko w Kozicach Górnych i Dolnych zginąć miało w wyniku represji (nie zaś udziału w konspiracji) sześciu mieszkańców. 28 IV 1944 r. w wyniku oblawy przeprowadzonej przez niemieckie formacje wojskowe i policyjne cała ludność Kozic Dolnych ograbiona została z dobytku, rzekomo za wspieranie konspiracji niepodległościowej. „W godzinach porannych 28 IV 1944 r. żołnierze Wehrmachtu i żandarmerii niemieckiej okrążyli miejscowość Kozice Dolne gmina Piaski powiat Lublin. Powodem represji było to, że rolnicy nie sprzedawali na spędzie wyznaczonej ilości bydła. Natomiast mieszkańcy wsi uważali, że Niemcy stosują represje wobec ludności za uprowadzenie 7 żołnierzy z jednostki stacjonującej w miejscowym majątku przez partyzantów polskich. Represja ta polegała na tym, że na łące należącej do Dudy Józefa w Kozicach Górnych [sic – powinno być Kozicach Dolnych] spędzono kilkaset sztuk bydła i trzody chlewnej oraz kilkadziesiąt sztuk koni zarekwirowanych miejscowym rolnikom. Następnie mienie to uległo konfiskacji przez tych Niemców. W czasie okrążenia wsi w mieszkaniach przeprowadzono szczegółową rewizję. Napotkane wartościowe przedmioty, jak obrączki złote itp. uległy również konfiskacji. [...] W czasie trwania tej akcji w lesie Kozice Górne zostały zabite następujące osoby: Kukuryk Zenon s. Jana, urodzony w 1928 r., Wójcik Stanisław urodzony w 1906 r. oraz syn jego Marian Wójcik urodzony w 1929 r. Byli to rolnicy polscy. Wójcikowie zamieszkiwali w Bystrzejewicach. W czasie tej akcji zginął również w lesie Kozice Dolne Wilkołek Stanisław lat 34 – rolnik Polak wówczas zamieszkały kolonia Felin poczta Stryjna powiat Krasnostaw”, *ibidem*, k. 255, 269.

komunistycznego i jego represyjnych metod. Nikt nad jej losem jednak się nie pochylił. W zamian za to otrzymaliśmy jednowymiarowy obraz polskiej prowincji rodem ze „Złego” Leopolda Tyrmanda. Bezkształtnej, okrutnej, skłóconej, zawistnej, pozbawionej zasad i ideowości masy, kierującej się w zasadzie tylko niskimi pobudkami.

## PODSUMOWANIE

Gdyby podejść do sprawy naukowo i po prostu uczciwie, to pytanie które powinien postawić historyk po lekturze materiałów archiwalnych dotyczących „Lalusia” powinno brzmieć: **W jaki sposób komunistyczny resort bezpieczeństwa oraz komunistyczny wymiar sprawiedliwości starały się uniemożliwić ujawnienie się Józefowi Franczakowi?** Ale to przecież całkiem inna, mniej fascynująca historia, która tak autora omawianego artykułu, jak i jego obrońców widocznie nie interesowała. Zamiast tego mamy powielony schemat, w którym to co złe o podziemiu niepodległościowym godne jest uwypuklenia i nagłośnienia, to zaś co dobre jest tylko plonem „nienaukowej polityki historycznej państwa polskiego”. Wypada jedynie dodać, iż sam autor, mający w przeszłości zasługi na polu odkłamywania historii polskiej konspiracji (zwłaszcza tej o obliczu antykomunistycznym), zajął się teraz demontażem tego wizerunku. Jak pokazał omawiany tekst, nie przydało mu to wiarygodności jako badaczowi.

Na koniec smutna uwaga dotycząca zaangażowania w dyskusję wokół omawianego tekstu naukowców z tytułami profesorskimi. Rozumiemy, iż znając dotychczasowe dokonania naukowe Sławomira Poleszaka mogli oni *a priori* założyć, że jest on gwarantem naukowej rzetelności, a jego wywód dowodem odwagi i niezależności. Znacząc go od wielu lat, też bylibyśmy w stanie ulec takiej pokusie. Nie zwalniało ich to jednak z obowiązku oceny jego warsztatu w tym właśnie, bądź co bądź kontrowersyjnym tekście oraz choćby wybiórczego sięgnięcia po źródła, z których korzystał – po to, by wyrobić sobie własny, niezależny pogląd. Niczego takiego jednak nie uczynili. Co więcej, *a priori* uznali, że krytyka omawianego tekstu jest wręcz zamachem na wolność słowa i swobodę wypowiedzi. Nawiązując do fraszki Ignacego Krasickiego przytoczonej przez jednego z nich można jedynie skonstatować, iż trzeba bardzo uważać, by z owego „malowania piękniejszych twarzy” nie powstała... karykatura – w tym wypadku sporu naukowego. Tekst Sławomira Poleszaka i ich głosy w dyskusji wokół niego są tego najlepszą ilustracją.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA

#### Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie  
 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie  
 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu

Archiwum Państwowe w Lublinie  
Archiwum Akt Nowych

## Źródła drukowane

- Caban I., Mańkowski Z., *Związek Walki Zbrojnej i Armii Krajowej w Okręgu Lubelskim 1939-1944* cz. II: *Dokumenty*, Lublin 1971.
- Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939-1945*, t. 3: *Dystrykt lubelski Generalnego Gubernatorstwa*, wybór i oprac. S. Piątkowski, Lublin-Warszawa 2020.
- W Lubelszczyźnie – „Pogotowie dywersyjne”*, „Biuletyn Informacyjny” nr 21 z 28 V 1942 r., [w:] *Biuletyn Informacyjny cz. 2: Przedruk Roczników 1942-1943*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2002, nr specjalny 2.
- Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945*, t. I-II, Warszawa 2015.

## Wspomnienia

- Szanc-Leżnicki E., *Polska opowieść. Wspomnienia żołnierza AK dowódcy sekcji konnej OL „Hektora”*, Puławy 2014.

## OPRACOWANIA

- Akcja Reinhardt, Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004.
- Bechta M., *Rewolucja, mit, bandytyzm, komuniści na Podlasiu*, Warszawa-Biała Podlaska 2000.
- Caban I., *Oddział partyzancki AK „Nerwy” (II pluton OP 8): zarys dokumentacyjny*, „Rocznik Lubelski” nr 27-28 z 1985-1986.
- Caban I., *8 pułk piechoty legionów AK, organizacja i działania bojowe*, Warszawa 1994.
- Gieroń R., *Półmrok. Procesy karne w sprawie przestępstw okupacyjnych popełnionych przez chłopów wobec Żydów w województwie krakowskim*, Kraków 2020.
- Gontarczyk P., *PPR. Droga do władzy 1941-44*, Warszawa 2003
- Lityński A., *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999.
- Kunert A.K., *Oskarżony Kazimierz Moczarski*, Warszawa 2006.
- Mańkowski Z., *Lubelszczyzna w latach II wojny światowej (charakterystyka ogólna, rola historyczna, stan badań i postulaty badawcze)*, „Rocznik Lubelski” t. 12, 1969.
- Poleszak S., *Czy okupacyjna przeszłość sierż. Józefa Franczaka „Lalusia” miała wpływ na powojenne losy „ostatniego zbrojnego”?*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, nr 16, 2000.
- Puławska A., *Postrzeżenie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę Rządu na Kraj*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 2/2 (4).
- Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, red. M. Grądzka-Rejak, A. Namysło, t. 1, Warszawa 2019.
- G. Rutkowski, *Udział BCH w odbiorze zrzutów lotniczych z Zachodu na terenie okupowanej Polski* [w:] *Zimowa Szkoła Historii Najnowszej 2012*, referaty pod red. Ł. Kamińskiego i G. Wołka, Warszawa 2012 („Zimowa Szkoła Historii Najnowszej”, t. 1).
- Sulej M., *Zdrada i zbrodnia. Studium przypadku. Komuniści na terenie Podobwodu Dęblin-Ryki AK podczas II wojny światowej i później*, Warszawa 2012.

**DR HAB. PIOTR NIWIŃSKI**, prof. Uniwersytetu Gdańskiego, pracownik BBH IPN Oddział Gdańsk, zajmuje się podziemiem na Wileńszczyźnie i komunistycznym aparatem represji, autor m.in. „Okręg Wileński AK 1944–1948” (Warszawa 1999), która otrzymała Nagrodę im. Jerzego Łojka; „Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatantów wileńskiej AK 1945–1980” (Warszawa 1999); współautor albumu „Żołnierze wyklęci” (Warszawa 2002) i „Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956” (Warszawa–Lublin 2007).

**PIOTR NIWIŃSKI**, Associate Professor at the University of Gdańsk, staff member in the Gdańsk Department of BBH IPN [The Historical Research Office, Institute of National Remembrance]; his research involves the underground movement in the Vilnius region and the communist repression apparatus. He is the author of ‘Okręg wileński AK 1944–1948’ (Warsaw 1999), for which he received Jerzy Łojek Award, and ‘Działania komunistycznego aparatu represji wobec środowisk kombatantów wileńskiej AK 1945–1980’ (Warsaw 1999). He is also a co-author of the photo album ‘Żołnierze wyklęci’ (Warsaw 2002) and the historical atlas of the Polish underground movement ‘Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956’ (Warsaw-Lublin 2007).

**TOMASZ ŁABUSZEWSKI**, dr nauk humanistycznych, absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Współpracownik Archiwum Wschodniego, Ośrodka Karta, Fundacji Polski Podziemnej 1939–1945. Od 2001 r. pracownik Oddziału IPN w Warszawie, najpierw na stanowisku kierownika Referatu Badań Naukowych, a następnie naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej i Oddziałowego Biura Badań Historycznych. Badacz polskiego podziemia niepodległościowego lat II wojny światowej i okresu powojennego oraz polskiej emigracji niepodległościowej. Autor wielu publikacji książkowych (w tym współautor monografii: „Okręg Białostocki AK-AKO”, „Łupaszka Młot, Huzar”, „Działalność V i VI Brygady Wileńskiej 1943–1952”, „Obszar Centralny Zrzeszenia WiN”, „Obszar Zachodni Zrzeszenia WiN”, „5 Brygada Wileńska na Pomorzu, Warmii i Mazurach 1945–1947”, albumów: „Rzeczpospolita utracona”, „Przez Morze Czerwone”, „Śladami zbrodni”, „Rzeczpospolita Polska na Uchodźstwie 1945–1991”, „Żołnierze wyklęci” (Warszawa 2002), „Atlasu polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956” (Warszawa–Lublin 2007), artykułów naukowych i popularnonaukowych (historycznych serii komiksowych: „Wilcze tropy”, „W imieniu Polski walczącej”, „Wojenna odyseja Antka Srebrnego oraz wystaw.

**TOMASZ ŁABUSZEWSKI**, PhD, a graduate of the History Department at the University of Warsaw; he is an associate of Archiwum Wschodnie, Ośrodek Karta [The Eastern Archive, Karta Centre Foundation], Fundacja Polski Podziemnej 1939–1945 [Polish Underground Movement Foundation 1939–1945]. Since 2001 he has been employed in the Warsaw Branch of IPN [Institute of National Remembrance], first as the Head of The Research Office and then as the Head of The National Education Office and the Historical Research Office Branch. His research focuses on the Polish underground movement during and after the Second World War and the post-war Polish emigration. He is the author and co-author of many books, including monographs (e.g. ‘Okręg Białostocki AK-AKO, Łupaszka Młot, Huzar, Działalność V i VI Brygady Wileńskiej 1943–1952’, ‘Obszar Centralny Zrzeszenia WiN’, ‘Obszar Zachodni Zrzeszenia WiN’, ‘5 Brygada Wileńska na Pomorzu, Warmii i Mazurach 1945–1947’), photo albums (‘Rzeczpospolita utracona’, ‘Przez Morze Czerwone’, ‘Śladami zbrodni’, ‘Rzeczpospolita Polska na Uchodźstwie 1945–1991’, ‘Żołnierze wyklęci’, Warsaw

# I POLEMIKI

---

2002), and the historical atlas of Polish underground movement 1944–1956 ('Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956'; Warsaw–Lublin 2007). He has also published scholarly and popular articles (e.g. a historical comic books '*Wilcze tropy*', '*W imieniu Polski walczącej*', '*Wojenna odyseja Antka Srebrnego*') and acted as a curator of exhibitions.